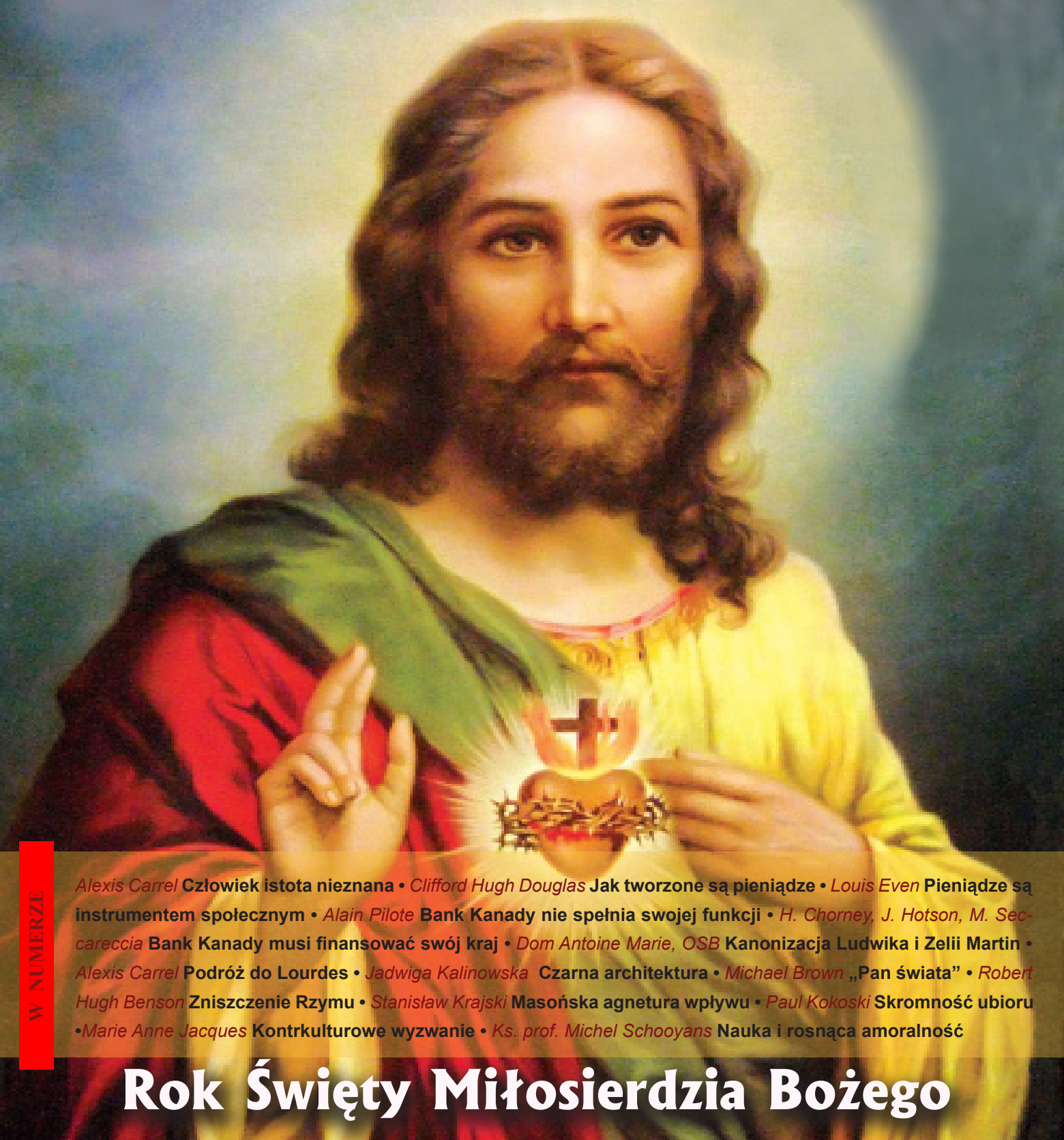




MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XVI. Nr 82
maj-czerwiec-lipiec 2015



W NUMERZE

Alexis Carrel Człowiek istota nieznaną • *Clifford Hugh Douglas* Jak tworzone są pieniądze • *Louis Even* Pieniądze są instrumentem społecznym • *Alain Pilote* Bank Kanady nie spełnia swojej funkcji • *H. Chorney, J. Hotson, M. Sec-careccia* Bank Kanady musi finansować swój kraj • *Dom Antoine Marie, OSB* Kanonizacja Ludwika i Zeli Martin • *Alexis Carrel* Podróż do Lourdes • *Jadwiga Kalinowska* Czarna architektura • *Michael Brown* „Pan świata” • *Robert Hugh Benson* Zniszczenie Rzymu • *Stanisław Krajski* Masońska agnatura wpływu • *Paul Kokoski* Skromność ubioru • *Marie Anne Jacques* Kontrkulturowe wyzwanie • *Ks. prof. Michel Schooyans* Nauka i rosnąca amoralność

Rok Święty Miłosierdzia Bożego

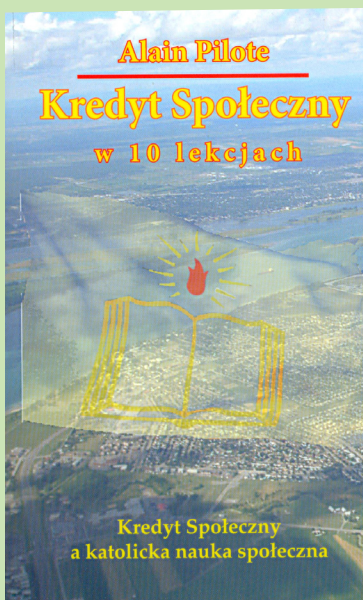
5 - 7 września 2015



Kongres Pielgrzymów św. Michała

**Dom Niepokalanej, 1101 Principale St.,
Rougemont, QC, Kanada**

**Przed Kongresem tydzień naukowy
na temat Kredytu Społecznego
w dniach 24 sierpnia - 4 września 2015 r.**



**Kredyt Społeczny
w świetle katolickiej
nauki społecznej**

**Goście z Afryki,
Ameryki i Europy
Biskupi, księża
i osoby świeckie**

**Wszystkich
serdecznie
zapraszamy!**





Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 82. Rok XVI

maj-czerwiec-lipiec 2015

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydania specjalne

May/June/July 2015
Date of issue: June 2015

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statusie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Thérèse Tardif

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jude Potvin, Jadwiga Kalinowska, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@michael.org.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 50 zł / \$14
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przelać na adresy podane powyżej.

© 1999-2015 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

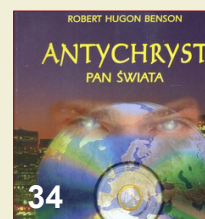
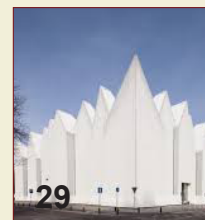
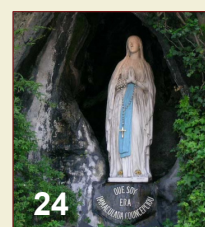
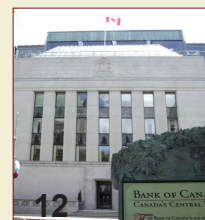
Printed in Canada

na okładce

Wizerunek Pana Jezusa

spis treści

- 4 Rok Miłosierdzia Bożego**
Alain Pilote
- 5 Człowiek istota nieznana**
Alexis Carrel
- 6 Jak tworzone są pieniądze**
Clifford Hugh Douglas
- 8 Pieniądze są instrumentem społecznym**
Louis Even
- 10 Czy wiesz, że...?**
- 11 Lokalne pieniądze w małej miejscowości...**
Stéphanie Gendron
- 12 Bank Kanady nie spełnia swojej funkcji**
Alain Pilote
- 14 Bank Kanady musi finansować swój kraj...**
Harold Chorney, John Hotson, Mario Seccareccia
- 16 Kanonizacja Ludwika i Zelii Martin**
Dom Antoine Marie, OSB
- 23 Wiera i architektura**
Lluís Martínez Sistach
- 24 Podróż do Lourdes**
Alexis Carrel
- 28 Nawrócenie masona**
opr. Jan Pluta
- 28 List Mary Wagner**
- 29 Czarna architektura**
Jadwiga Kalinowska
- 30 Marksizm w Kościele**
Ks. prof. Michał Poradowski
- 33 Chrześcijańskie spojrzenie na pieniądze**
Louis Even
- 34 „Pan świata”**
Michael Brown
- 36 Prawo do dobrej śmierci**
Don E. Chiavacci
- 37 Zniszczenie Rzymu**
Robert Hugh Benson
- 38 Masańska agnatura wpływu**
Stanisław Krajski
- 41 Kryzys Kościoła**
Michael Voris
- 42 Skromność ubioru**
Paul Kokoski
- 44 Kontrkulturowe wyzwanie**
Marie Anne Jacques
- 46 Nauka i rosnąca amoralność**
Ks. prof. Michel Schooyans
- 48 Kwestia społeczna**
Św. Jan Paweł II



Nadzwyczajny Rok Święty

Miłosierdzia Bożego



13 marca 2015 r. w piątek na zakończenie swojej homilii podczas nabożeństwa pokutnego w bazylice św. Piotra połączonego ze spowiedzią indywidualną i rozgrzeszeniem, papież Franciszek zaskoczył wszystkich ogłaszając Rok Święty Miłosierdzia Bożego. Oto słowa Ojca Świętego:

„Drodzy bracia i siostry, często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić bardziej oczywistą swą misję jako świadka miłosierdzia. To droga, która rozpoczyna się od duchowego nawrócenia. Dlatego też postanowiłem ogłosić Nadzwyczajny Jubileusz, w centrum którego będzie Boże miłosierdzie. To będzie Rok Święty Miłosierdzia. Chciejmy go przeżywać w świetle słów Pana: «Bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6, 36). Dotyczy to zwłaszcza spowiedników. Wiele miłosierdzia!

Ten Rok Święty rozpocznie się w tegoroczną uroczystość Niepokalanego Poczęcia, a zakończy 20 listopada 2016 r., w niedzielę Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, który jest żywym obliczem miłosierdzia Ojca... Jestem przekonany, że cały Kościół, który bardzo potrzebuje miłosierdzia, bo jesteśmy grzesznikami, będzie mógł znaleźć w tym Jubileuszu radość, by odkryć i uczynić owocnym Boże miłosierdzie, przez które wszyscy jesteśmy wezwani do dawania pociechy każdemu człowiekowi naszych czasów. Nie zapominajmy, że Bóg przebacza wszystko i że Bóg przebacza zawsze. Nie męczmy się nigdy proszeniem o przebaczenie”.

Jednym z największych osiągnięć św. Jana Pawła II w czasie jego pontyfikatu, było poświęcenie pierwszej niedzieli po niedzieli Wielkanocnej Miłosierdziu Bożemu, o co prosił Pan Jezus polską zakonnice, Faustynę Kowalską, która została kanonizowana przez Jana Pawła II 30 kwietnia 2000 r. W czasie swojej ostatniej wizyty w Polsce, w sierpniu 2002 r., podczas ceremonii poświęcenia sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Jan Paweł II wypowiedział następujące słowa:

„Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć

odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy... Podobnie jak św. Faustyna chcemy wyznać, że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga”.

Z wiadomościami o wojnach, atakach terrorystycznych, niepokojach ekonomicznych, jak wiele Miłosierdzia Bożego potrzebuje nasz świat!

Przecież każdego dnia prosimy w Modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. To znaczy, że jeśli my nie przebaczymy innym, Bóg nam także nie przebaczy... Coś, co należy traktować bardzo poważnie.

Misericordia, miłosierdzie, ma dwa łacińskie korzenie: *misere* - nieszczęście i *cor* - serce, a więc oznacza otwarcie naszych serc na nieszczęścia innych. W Miłosierdziu Bożym Serce Jezusa przychodzi na ratunek nieszczęściu człowieka. Być miłosiernym wobec naszych bliźnich, znaczy zbliżyć nasze serca do niedoli innych.

Jednym z siedmiu zadań miłosierdzia duchowego jest pouczenie nieświadomych. A zatem wykonujemy akt miłosierdzia, czytając i dając innym do przeczytania MICHAELA, ponieważ uczy on nieświadomych, jak też wiernych, ich praw i porusza inne tematy, które oni pomijają, włączając oszustwo dzisiejszego systemu finansowego.

Powiedziano kiedyś: „Ludzie zostali stworzeni, żeby ich kochać, podczas gdy dobra materialne zostały wykonane, żeby ich używać. Jeśli świat znalazł się w takim zamieszaniu, to dlatego że kocha się dobra materialne, kiedy ludzie są wykorzystywani”.

Powiedzmy inaczej: nieporządek pochodzi z odrzucenia przez nas poszanowania dla porządku, jaki Bóg chciał dla Swojego Stworzenia i dla rodziny. Czujemy pieniądze, jakby były bożkiem, kiedy one powinny służyć, a ludzie stali się ich niewolnikami.

Nauczmy się miłosierdzia w taki sposób, aby stać się sprawiedliwymi w oczach Boga! ✝

Alain Pilote

Modlitwa i cud

Niektórym czynnościom duchowym mogą towarzyszyć zmiany w tkankach i narządach, zarówno anatomiczne, jak i czynnościowe. Sposstrzega się te zjawiska w okolicznościach najrozmaitszych, wśród których znajduje się też stan modlitewny. Przez modlitwę należy rozumieć nie proste i machinalne powtarzanie formuł, ale uniesienie mistyczne, podczas którego świadomość pochłonięta jest przez kontemplację zasady istotnej i transcendentalnej świata. Nie jest to stan psychologiczny, intelektualny. Nie rozumieją go filozofowie i uczeni, jest on dla nich niedostępny. Ale rzekło by się, że prostaczkowie potrafili równie łatwo odczuwać Boga, jak ciepło słoneczne i dobroć przyjaciela. **Modlitwa, której towarzyszą skutki organiczne, przedstawia pewne cechy szczególne. Jest przede wszystkim całkowicie bezinteresowna. Człowiek ofiarowuje się Bogu jak płótno malarzowi lub marmur rzeźbiarzowi. Jednocześnie prosi Go o łaskę i przedstawia mu swoje potrzeby, a zwłaszcza potrzeby bliźnich. W ogólności nie ten zdrowieje, który modli się za samego siebie, lecz ten właśnie,**

stronie 24). Pewne międzynarodowe towarzystwo lekarskie, o dużej liczbie członków, interesuje się szczególnie tymi uzdrowieniami. Literatura przedmiotu jest dość obfita. Lekarze interesują się nim coraz więcej. Kilka przypadków uzdrowienia było w Towarzystwie Lekarskim w Bordeaux przedmiotem dyskusji, w której wzięli udział wybitni lekarze. Wreszcie komitet *Médecine et Religion* Akademii Lekarskiej w Nowym Jorku pod przewodnictwem dra Fryderyka Petersona uznał za pożyteczne wysłać do Lourdes swego członka, z poleceniem, aby zdał sprawę ze spostrzeżonych faktów.

Wierzono w uzdrowienie mniej lub bardziej szybko w miejscowościach pielgrzymkowych, w niektórych sanktuariach. W następstwie jednak wielkiego rozwoju nauki w wieku dziewiętnastym wierzenie to zniknęło zupełnie. Przyjmowano ogólnie, że nie tylko cud nie istnieje, ale że nie może istnieć. Podobnie jak prawa termodynamiki uniemożliwiają ruch wieczny, prawa fizjologiczne przeciwstawiają się cudom. Jeszcze dziś jest to postawa większości fizjologów i lekarzy. Niepodobna jej jednak utrzymać w obliczu spostrzeżeń, które dziś posiadamy.

Człowiek istota nieznana

który modli się za innych. Taki typ modlitwy wymaga, jako warunku przedwstępnego, wyrzeczenia się samego siebie, a więc wysokiej formy ascezy. Skromni, nieświadomi i ubodzy łatwiej zdobywają się na to wyrzeczenie niż bogaci i intelektualiści. W ten sposób rozumiana modlitwa wywołuje czasem zjawisko osobliwe: cud.

Uzdrowienia cudowne

We wszystkich krajach, we wszystkich epokach wierzono w istnienie cudów. Uzdrowienia cudowne zdarzają się rzadko. Mimo liczby ograniczonej dowodzą istnienia procesów organicznych i umysłowych, których nie znamy. Wskazują na to, że niektóre stany mistyczne, takie jak stan modlitwy, posiadają skutki ściśle określone i że są faktami nie dającymi się pomniejszyć, z którymi trzeba się liczyć. Autor tej książki¹ wie, że cuda są równie oddalone od ortodoksji naukowej, jak mistycyzm. Ich badanie jest jeszcze trudniejsze od badania telepatii i jasnowidzstwa. Nauka jednak powinna badać całą dziedzinę rzeczywistości. Autor starał się poznać ten proces uleczenia chorób na równi z procesami zwykłymi. Rozpoczął swe badania w 1902 roku, czyli w epoce, w której dokumenty były rzadkie, w której młodemu lekarzowi trudno było i niebezpiecznie dla jego kariery zajmować się takim przedmiotem.

Dziś każdy lekarz może obserwować chorych sprowadzonych do Lourdes i badać spostrzeżenia zawarte w archiwach Bureau Médical (zob. art. dra Carrela na

¹ Chodzi o głośną książkę dra Alexisa Carrela *Człowiek istota nieznana*, którą pisał w latach 1930-1935. Polskie wydanie ukazało się w 1936 r. w przekładzie Ryszarda Świętochowskiego w Bibliotece Wiedzy Trzaski, Everta i Michalskiego (przyp. red.).

Przypadki najważniejsze zebrało Biuro Medyczne w Lourdes.

Wpływ modlitwy

Nasza koncepcja obecna o wpływie modlitwy na stany patologiczne gruntuje się na obserwacji chorych, którzy prawie momentalnie zostali uleczeni z rozmaitych przypadłości, jak gruźlica kości lub otrzewnej, jak rany ropiejące, wilk, rak, itp. Proces ozdrowienia jest prawie jednakowy u różnych jednostek: często wielki ból, po czym nagle uczucie całkowitego wyzdrowienia. W kilka sekund, w kilka minut, a co najwyżej w kilka godzin rany zablizniają się, objawy w ogóle znikają, apetyt wraca. Czasami zaburzenia czynnościowe znikają przed zniknięciem uszkodzenia anatomicznego. Zniekształcenia kostne choroby Potta, gruźelki rakowe trwają jeszcze przez dwa, trzy dni od chwili uzdrowienia. Cud charakteryzuje się zwłaszcza niezwykłym przyspieszeniem procesów odbudowy organicznej. Jest to niewątpliwe, że wtedy wskaźnik zablizniania uszkodzeń anatomicznych przewyższa wskaźnik normalny.

Jedynym warunkiem koniecznym zjawiska jest modlitwa. Nie potrzeba jednak, by chory sam się modlił lub w ogóle posiadał wiarę. Wystarczy, aby ktoś koło niego trwał w rozmodleniu. Fakty te mają doniosłe znaczenie. Wskazują na rzeczywistość pewnych związków nieznaney nam jeszcze natury między procesami psychologicznymi i organicznymi. Dowodzą znaczenia obiektywnego czynności duchowych, którymi niemal nigdy nie zajmowali się higieniści, lekarze, wychowawcy i socjologowie. Te fakty otwierają przed nami świat nowy.

Alexis Carrel
przełożył Ryszard Świętochowski

Jak tworzone są pieniądze

Przemówienie Clifforda Hugh Douglasa twórcy propozycji Kredytu Społecznego

Artykuł ten pochodzi z jesiennego wydania „Artysty Społecznego” („The Social Artist”) z 2014 r. – www.douglassocialcredit.com – i jest zaczerpnięty z przemówienia zatytułowanego „Pieniądze i system cen” („Money and the Price System”) wygłoszonego przez Clifforda H. Douglasa (1879-1952) w Oslo 14 lutego 1935 r. do króla Norwegii, ministra brytyjskiego oraz przewodniczącego i członków Oslo Handlesstands Forening (Klub Kupiecki).

Chciałbym prosić Państwa, żebyście wytrzymali ze mną, kiedy będę robił przegląd niektórych aspektów obecnej sytuacji i nieporozumień z nią związanych. Sytuacja jest pogmatwana przez dużą liczbę zwrotów – nie wiem, czy macie je w języku norweskim, ale my mamy je w angielskim – a one wprowadzają w błąd. Na przykład, słyszymy, czy słyszeliśmy w szczególnych dniach, które przeminęły, że, powiedzmy, pan Jones „robił pieniądze”. Pan Jones był szewcem czy piwowarem albo producentem samochodów.

Jak się robi pieniądze

Myślę, że pierwszą rzeczą, którą musimy poznać – rzeczą, która jest dość bezsporna – jest to, że na świecie istnieją tylko trzy klasy ludzi, którzy robią pieniądze, w dosłownym sensie tego słowa. W Wielkiej Brytanii na przykład jest Mistrz Mennicy Jego Królewskiej Mości, który bije metalowe monety i po długiej i zaszczytnej karierze zazwyczaj otrzymuje kawałek czerwonej wstążki – Krzyż Komandorski Orderu Łaźni¹ – i dobre wynagrodzenie.

Jest dżentelmen, który urządza własną małą wytwórnię i albo robi fałszywe monety albo wypisuje bardzo misternie wykonane podpisy na kawałkach specjalnego papieru. On „robi” pieniądze, ale jako wynagrodzenie otrzymuje piętnaście lat więzienia. Jest wreszcie ten trzeci, który w odniesieniu do tej dziedziny jest dużo mniej reklamowany i dużo bardziej małoformalny, a jest nim bankier i to on, w dosłownym tego słowa znaczeniu, robi ponad 90 procent bieżących pieniędzy, których używamy.

Kiedy mówię „robi je” mam na myśli dokładnie to, co mówię. On robi je dosłownie w taki sam spo-

¹ Order Łaźni – brytyjskie odznaczenie wprowadzone przez króla Jerzego I 18 maja 1725 r. jest czwartym – jeśli chodzi o znaczenie – odznaczeniem brytyjskim, po Orderze Podwiązki, Orderze Ostu i Orderze Św. Patryka. Jest przyznawany w trzech klasach: Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski i Krzyż Towarzystwa (wikipedia.org).

sób, jak wytwórca cegieł robi cegły, a nie w takim sensie, jak pan Jones robi pieniądze. Pan Jones dostaje je od kogoś innego, ale bankier je robi.

Metoda, za pomocą której bankier robi pieniądze jest sprytna i składa się w dużym stopniu z księgowości. Myślę, że w dobrze poinformowanych kręgach nie ma naprawdę żadnej dyskusji w odniesieniu do tej kwestii. Prezesi niektórych dużych banków angielskich wciąż zaprzeczają, że bankierzy robią pieniądze w takim sensie, jaki mam na myśli, ale nie sądzę, że ktokolwiek zwraca na nich uwagę. Encyklopedia Britannica, którą większość ludzi uznaje za naprawdę wiarygodny i renomowany autorytet, stwierdza, że „bankierzy tworzą środki płatnicze z niczego”.

Uważam, że prezes Midland Banku Wielmożny Reginald McKenna ujmie sprawę tak krótko, jak powinna być przedstawiona, kiedy mówi, że każda pożyczka bankowa tworzy depozyt, a spłata każdej pożyczki bankowej likwiduje depozyt. Zakup papieru wartościowego przez bank tworzy depozyt, a jego sprzedaż przez bank likwiduje depozyt. Mamy tu w tak krótkim zakresie jak to możliwe całkiem niezaprzeczone stwierdzenie, skąd pochodzą pieniądze. **Wszystkie z wyjątkiem 0,7 procenta lub ponad 99 procent transakcji pieniężnych w Wielkiej Brytanii – bez których nikt z nas we współczesnych warunkach nie mógłby istnieć – jest w każdym przypadku dokonywanych w formie „kredytu bankowego”, który jest faktycznie wytwarzany przez system bankowy i uważany przez ten system za jego własny majątek.** Nie da się temu zaprzeczyć, ponieważ system bankowy pożyczka te pieniądze (nie daje ich). Jest to stan, który będzie akceptowany przez wszystkich jako wystarczający dowód roszczenia własności.

Z drugiej strony mamy producenta realnego bogactwa, przez co mam na myśli rzeczy, które można kupić za pieniądze – odzież, domy, samochody – rzeczy, które prowadzą do podniesienia fizycznego standardu życia i są wytworem naszej cywilizacji. Zdajemy sobie sprawę, przypuszczam, bez zbytniego podkreślania, że posiadanie pieniędzy jest *roszczeniem* do prawdziwego bogactwa. Niektórzy z nas, którzy nie zajmowali się w ogóle tymi sprawami są zahipnotyzowani przez opinie, że pieniądze są realnym bogactwem. Jestem pewien, że dla publiczności takiego kalibru nie trzeba podkreślać tego, iż pieniądze *nie* są realnym bogactwem. Są *roszczeniem* do realnego bogactwa. Otóż klasyczna ekonomia jest

Bankier robi pieniądze dosłownie w taki sam sposób, jak wytwórca cegieł robi cegły. Nie bierze tych pieniędzy od kogoś innego, on je faktycznie tworzy



oparta bezsprzecznie, według mnie, na ekonomii „barterowej” i to w tym miejscu oddziela się ona od tego, co zaczynamy nazywać nową i, w mojej opinii, realną ekonomią.

Pieniądze jako środek dystrybucji

Klasyczna ekonomia opiera się na założeniu, że istotą pieniędzy jest to, iż są środkiem wymiany. Ta idea pochodzi ze stanu rzeczy, który był, w każdym razie mówiąc ogólnie, prawdziwy może 200 lat temu. Było to założenie, że w takim czy innym sensie każdy pracował, od najwyższego do najniższego, i że wymieniali oni owoce swojej pracy wzajemnie za pośrednictwem pieniędzy, gdy były one używane. Chodziło o to, że istniała ciągła wymiana dóbr i usług między, powiedzmy, A, B i C. Cała klasyczna ekonomia opiera się faktycznie na koncepcji, że wszyscy jesteśmy producentami i konsumentami w sensie ekonomicznym i że funkcją pieniędzy jest wzajemna wymiana dóbr i usług, które każdy z nas produkuje.

Cokolwiek z tego mogło być kiedyś prawdą, dziś oczywiście, ewidentnie nią nie jest. Współczesny ekonomiczny system produkcji nie jest systemem produkcji indywidualnej i wymiany produkcji między osobami.

Jest on coraz bardziej syntetycznym montażem – w centralnym koncernie – bogactwa, składającego się z dóbr i usług, które zawdzięczamy w przeważającej mierze energii, nowoczesnym metodom naukowym i wszelkiego rodzaju organizacjom oraz innym elementom wkładu każdego z nas, które się nam przytrafia.

Problemem nie jest wymiana elementów wkładu każdego z nas do tego centralnego koncernu, ponieważ w istocie nasz wkład do niego, w zwykłym sensie materialnych rzeczy gospodarczych, staje się coraz mniejszy. Prawidłowy obraz – bezspornie właściwy obraz współczesnego systemu produkcyjnego – jest moim zdaniem oparty na rodzaju maszyny do pisania ze zmniejszającą się ilością operatorów, którzy dotykają przycisków, a dotykając ich, coraz mniej operatorów może produkować wszystko, czego potrzebujemy. Poprzez energię słoneczną (energia ropy naftowej, pary wodnej itd. składa się z tego, co jest uogólniane jako energia słoneczna) tak zwane przekleństwo Adama jest przeniesione z pleców ludzi na maszyny, tak że niewielka ilość osób obsługujących tę maszynę „produkcji” przemysłowej może produkować wszystko to, co jest potrzebne do użytku populacji. **Problemem nie jest wymiana między szeregiem ludzi, od których coraz mniej wymaga się naciskania przycisków, ale czerpanie z tej centralnej puli bogactwa za pomocą środków, które można wyobrazić sobie jako system biletów.**

Współczesny system pieniężny w istocie traci prawie codziennie swój charakter środka wymiany, jakkolwiek wiele z tego mogło być kiedyś prawdą, i staje się coraz bardziej systemem biletów, **za pomocą których ludzie nie wymieniający swojej produkcji mogą czerpać z centralnej puli bogactwa.** To, jak sądzę w gruncie rzeczy, będzie zasadniczy rozłam między, powiedzmy, moim własnym punktem widzenia i tych, którzy myślą podobnie jak ja a szkołą ekonomii klasycznej. ✚

Clifford Hugh Douglas

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

Kredyt Społeczny w 10 lekcjach (A. Pilote)	24 zł / \$15
Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even)	nakład wyczerpany
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay)	nakład wyczerpany
Falszerze pieniędzy (L. Soucy)	11 zł / \$7
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	19 zł / \$10
Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G. Levesque)	7 zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7 zł / \$5
Fatima i wielki spisek (D. Manifold)	17 zł / \$10
Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	6 zł / \$4
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	7 zł / \$4
i inne	(koszt przesyłki wliczony)

W języku angielskim i francuskim:

In This Age of Plenty (L. Even)	\$25.00
The Social Credit in 10 Lessons (A. Pilote)	\$12.00
From Debt to Prosperity (J.C. Larkin)	\$10.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (Even)	\$4.00
A Sound and Effective Financial System (Even)	\$4.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
The Approach to Reality (C.H. Douglas)	\$3.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Nature of Credit (T.V. Holmes)	\$2.00
Social Credit Principles (C.H. Douglas)	\$1.50
Why I am a Social Creditor (B. Monahan)	\$3.00
The New and The Old Economics (C.H. Douglas)	\$3.00
Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas)	\$10.00
The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas)	\$3.00
and others	

Pieniądze są instrumentem społecznym

Ich emisja powinna należeć do społeczeństwa

Louis Even



Załóżmy, że jestem rolnikiem. Muszę zatrudnić człowieka do pomocy w mojej pracy. Ponieważ brakuje mi pieniędzy, żeby mu zapłacić, mogę ewentualnie dojść do porozumienia, że zapłacę mu czymś innym oprócz pieniędzy.

Mogę na przykład uzgodnić, że dam mu dziesięć funtów ziemniaków, trzy funty mięsa, funt masła i galon mleka za każdy dzień jego pracy dla mnie. Produkty rzecz jasna będą pochodziły z mojego gospodarstwa.

Mogę także ocenić wartość jego pracy w dolarach, bez faktycznego ich wypłacania, ponieważ nie mam pieniędzy. W takim przypadku zatem mogę podpisywać każdego dnia bon, na przykład pozwalający mu wybrać spośród wielu produktów w moim gospodarstwie te rzeczy, które chce – do wartości pięciu dolarów za każdą godzinę wykonywanej przez niego pracy. Daję mu prawo wyboru spośród produktów mojego gospodarstwa.

Jednak z pewnością nie mogę podpisać bonów, które dają mu prawo wyboru spośród produktów wytworzonych przez innych rolników czy rzemieślników w mieście. Mogę dać mu tylko prawo domagania się tych rzeczy, które definitywnie należą do mnie.

Lecz jeśli płacę mu w dolarach – a, to jest inna historia. Wtedy może on wybrać dobra i usługi z każdego źródła gdziekolwiek w kraju. Ale, żeby zapłacić mu pieniędzmi, muszę je przede wszystkim mieć.

Różnica pomiędzy bonem wyemitowanym przeze mnie a pieniędzmi polega na tym, że mój bon daje mu tylko prawo do tych rzeczy, które należą do mnie. Natomiast pieniądze dają mu prawo do produktów innych wytwórców, jak też do moich własnych produktów.

Mogę używać bonów na moje własne produkty, ponieważ to ja je robię. Jestem ich właścicielem. Nie mogę emitować (tworzyć) pieniędzy, ponieważ nie jestem właścicielem produktów wszystkich innych ludzi.

Zarówno bony jak i pieniądze mogą być wykonane z papieru o tych samych rozmiarach. Na obu mogą być te same liczby – mój bon może mieć oznaczenie „dziesięć dolarów”, tak jak dziesięciodolarowy banknot wyemitowany przez Bank Kanady ma napis „dziesięć dolarów”.

Ale za mój bon można kupować tylko moje produkty. Tymczasem za papierową dziesięciodolarówkę można kupić wszystkie towary i usługi gdziekolwiek w kraju, w wysokości tej wartości

Instrument społeczny

Wszystko to jest tylko innym sposobem stwierdzenia, że pieniądze są instrumentem społecznym. Ponieważ dają one prawo do dóbr i usług każdego z producentów, słusznie nie mogą być emitowane przez pojedynczą osobę czy korporację prywatną. Byłoby to równoznaczne z przypisaniem sobie prawa do dysponowania produktami wytworzonymi przez innych ludzi.

A do tego nowe pieniądze muszą mieć gdzieś swój początek, muszą być gdzieś tworzone. Pieniądze, które znajdują się już w obiegu z pewnością nie spadły z nieba jak manna. Nie zaistniały same z siebie. Podobnie, kiedy wzrasta produkcja, koniecznie musi wzrastać ilość pieniędzy w obiegu. Dzisiejszy przemysł i handel kanadyjski zostałyby sparaliżowane, gdyby w kraju nie było więcej pieniędzy niż w czasach Champlaina¹, w latach 1600-nych!

Dlatego podaż pieniędzy wzrastała. Dodawano nowe, a ponieważ rośnie działalność przemysłowa, więc musi też wzrastać podaż pieniędzy. Ale skąd mają pochodzić te dodatkowe pieniądze, kiedy żadna prywatna osoba ani grupa osób nie posiada prawa do emisji rozszerzeń do własności innych?

Te nowe pieniądze – wzrost ich podaży – nie mogą pochodzić z innego źródła niż samo społeczeństwo, za pośrednictwem instytucji ustanowionej do wypełniania tej funkcji w jego imieniu.

Kto dziś spełnia tę funkcję, która jest, z samej swej

¹ Samuel de Champlain (1570-1635) – francuski podróżnik, odkrywca i kolonizator Kanady. Pierwszy gubernator kraju, kiedy Kanada została przyznana Francji po wojnie angielsko-francuskiej i pokoju zawartym w 1633 r. w Saint-Germain-en-Laye, zwany „ojcem nowej Francji”. Do dziś uważany jest za frankofońskiego bohatera. W przeciwieństwie do Anglików przejawiał przyjazny stosunek do Indian, respektował ich kulturę i nazewnictwo (przyp. tłum.).

Canadian Tire jest dobrze znanym przedsiębiorstwem handlowym w Kanadzie, z ponad tysiącem sklepów w całym kraju. Od 1958 r. emituje ono w ramach programu lojalnościowego dla swoich klientów bony rabatowe, które przypominają prawdziwą walutę kanadyjską. Klienci nazywają te banknoty „pieniędzmi Canadian Tire”. Jedyna różnica między tymi premiowymi bonami a banknotami Banku Kanady polega na tym, że na „pieniądzach Canadian Tire” czytamy: „zamieniane na towar tylko w sklepach Canadian Tire”. Bank Kanady z drugiej strony umożliwia nabywcom dostęp do wszystkich dóbr i usług oferowanych na terenie całego kraju. Dokładnie tak jak w przykładzie rolnika na początku tego artykułu, Canadian Tire ma prawo do emisji tych „bonów”, ponieważ jest właścicielem produktów sprzedawanych w swoich sklepach.



istoty, funkcją społeczną? Z całą pewnością nie jest to rząd, ponieważ nie ma on pieniędzy na wydatki, z wyjątkiem tych, które uzyskuje z podatków lub pożyczek, a które ostatecznie spłaca przez wzrost podatków.

Pieniądze są tworzone przez banki

Niewielka część współczesnych pieniędzy składa się z monet i banknotów, ale zdecydowanie największą ich część stanowi kredyt, istniejący w księgach bankowych.

Każdy wie, że jeśli posiadamy konto bankowe, możemy płacić za swoje zakupy bez wyjmowania gotówki z kieszeni. Musimy tylko wypisać czek na odpowiednią kwotę, a handlowiec, który akceptuje чеки, musi pójść do banku i zdeponować czek na swoim koncie albo, jeśli woli, wziąć w zamian banknoty lub monety².

Każdy to wie. Ale nie każdy wie, że istnieją dwa rodzaje kont, które można mieć w banku. Pierwszym jest konto oszczędnościowe: depozytor przychodzi do banku, żeby wpłacić swoje pieniądze na swoje konto. Drugim jest konto otwarte przez kredytobiorcę, który prosi bank, żeby ten wpłacił pieniądze na jego konto.

Jest wielka różnica między tymi dwoma rodzajami kont. Przy koncie oszczędnościowym przynosimy nasze własne pieniądze do banku. Bankier umieszcza je w swoim sejfie i wpisuje na naszym koncie tę sumę pieniędzy jako nasz kredyt. W zamian możemy używać tych pieniędzy/kredytu tak jak chcemy. Możemy wyciągać je z konta wypisując чеки, które, choć nie są banknotami ani monetami – jak pieniądze, które przynieśliśmy do banku – są jednak takimi samymi pieniędzmi.

Co wobec tego możemy powiedzieć o koncie kredytobiorcy? Nie przynosi on żadnych pieniędzy do banku. Przychodzi do niego, żeby prosić o pieniądze. Zwykle chodzi o większą sumę – powiedzmy o 50 tysięcy dolarów. Bankier nie zamierza sięgać do swojej szuflady, wyciągać z niej 50 tysięcy dolarów w twardej gotówce i dawać je kredytobiorcy. Nawet i ten będzie się wahał, czy wyjść z banku z taką dużą sumą pieniędzy. Kredytobior-

ca chce mieć zapisane 50 tysięcy dolarów jako kredyt na swoim koncie. Będzie on wtedy mógł wypisywać чеки zgodnie ze swoimi potrzebami. Bankier robi to dla niego – wpisze tę sumę jako jego kredyt.

Zwróćmy uwagę na jedną rzecz – bankier robi to bez wyjmowania jednego grosza ze swojej szuflady! A kredytobiorca nie przyniósł nawet ani grosza do banku. Nie zostało też w żaden sposób naruszone niczyje konto bankowe!

W przypadku depozytora zaistniała transformacja. Twarda gotówka została zamknięta w szufladzie bankiera i stała się kredytem finansowym, który pojawił się jako liczby na koncie oszczędnościowym depozytora i ta transakcja nie wprowadziła ani jednego grosza do obiegu.

W przypadku kredytobiorcy nie było takiej transformacji. Nie przyniósł on żadnych pieniędzy do banku, a chociaż nic nie zostało wyciągnięte ani z sejfów czy z szuflady, ani z żadnego konta innych depozytorów, teraz okazuje się, że w księdze bankowej na koncie kredytobiorcy znalazła się nowa suma pieniędzy, które przedtem nie istniały.

To właśnie nazywa się „tworzeniem pieniędzy” przez bankiera. Jest to tworzenie kredytu, zapisu w księdze bankowej. Te pieniądze są tak samo dobre jak każde inne, ponieważ kredytobiorca może wypisywać чеки z tego konta w taki sam sposób, jak depozytor może wyciągać pieniądze, które wpłacił.

Tymi nowymi pieniędzmi kredytobiorca może płacić za pracę, materiały i towary – za pracę innych, materiały innych i towary innych.

Tworząc te 50 tysięcy dolarów dla kredytobiorcy, bankier dał mu prawo do kupowania produkcji innych. Nie produkcji bankiera, ale całej produkcji w kraju. Bankier, który nie jest właścicielem ani części krajowej produkcji, pomimo tego, zezwolił sobie na przekazanie kredytobiorcy roszczenia do udziału w niej.

Można to nazwać z całą słuszością bezprawnym korzystaniem z funkcji społecznej. Tylko społeczeństwo jako całość może sprawiedliwie realizować tę funkcję, którą może ono bardzo dobrze powierzyć

² Dziś z takim samym skutkiem zamiast czeków używamy elektronicznych kart bankowych, którymi płacimy za zakupy, nie stosując gotówki. Чеки w dalszym ciągu są jednak używane (przyj. red.).

- ▶ **właściwemu organowi pod swoją kontrolą. Ale jest niedopuszczalne, żeby tak ważna funkcja została przekazana prywatnej instytucji, która obraca ją dla swoich własnych korzyści.**

Suverenna władza nad życiem gospodarczym

Kredytobiorca w uzgodnionym czasie musi spłacić bankowi pieniądze, które zostały dla niego stworzone. Kiedy wrócą one do banku, przestają istnieć i nie ma ich już w obiegu – te pieniądze zostają anulowane. W celu wprowadzenia większej ilości pieniędzy do obiegu potrzebna będzie kolejna pożyczka – „stworzenie” nowych pieniędzy zapisanych w księdze bankowej.

Pożyczki zatem wprowadzają pieniądze do obiegu, a ich spłata wycofuje je z obiegu.

Jeśli w danym okresie – powiedzmy, w ciągu roku – suma udzielonych przez bank pożyczek jest większa od sumy dokonanych spłat, wtedy ilość pieniędzy w obiegu będzie wzrastała. Jeśli, na odwrót, trudniej jest uzyskać pożyczki z banków, które wciąż żądają spłat w tym samym tempie jak poprzednio, wtedy ilość pieniędzy w obiegu się zmniejsza. To właśnie nazywa się ograniczeniem kredytu.

Ponieważ bankier pobiera odsetki od pożyczki, każda jej spłata pociąga za sobą zwrot większej sumy pieniędzy niż pierwotna wielkość pożyczki. W rezultacie dla utrzymania ilości pieniądza w obiegu konieczne jest przede wszystkim uzyskanie większej aktywności kredytów niż ich spłat.

Fakt, że trzeba spłacać bankowi więcej pieniędzy niż on ich wyemitował, powoduje, że osoby prywatne i instytucje publiczne są zmuszone do ciągłego korzystania z nowych kredytów, skąd pochodzi coraz większy dług. Inaczej w krótkim czasie wszystkie pieniądze zniknęłyby

całkowicie z obiegu. Dlatego ta funkcja bankiera przynajmniej mu najwyższą władzę nad życiem gospodarczym kraju. Jest on silniejszy od rządu, ponieważ posiada prawo do przyznawania, odmawiania i regulacji kredytu, który jest siłą napędową gospodarki każdego kraju.

Skąd przychodzi nadzieja?

Mężowie stanu Europy, Stanów Zjednoczonych i Kanady nawet otwarcie potępili tę wszechwładzę systemu bankowego. Premier Kanady Mackenzie King powiedział w 1935 r., że tak długo, jak ta władza pozostaje nieprzerwana, daremne jest mówienie o demokracji i suwerenności parlamentu. Byli tacy, którzy jak on przyrzekali narodowi przywrócenie kontroli jego pieniędzy i kredytu. Inni, jak były kanadyjski minister finansów, Donald Fleming, publicznie atakowali arbitralne i szkodliwe działania najwyższych bankierów.

A jednak żaden z tych ludzi nie był zdolny do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian. Ci politycy, którzy są najgłośniejsi w swoich atakach na władzę pieniądza, nigdy nie zmieniają niczego, dopóki społeczeństwo samo nie zjednoczy się, żeby utworzyć siłę nawet większą niż władza finansjery, siłę, która zmusi rząd do podjęcia działań.

Tej kwestii nie da się rozwiązać przez wybory. Jest to kwestia stworzenia wystarczająco dużej grupy obywateli, którzy są zorientowani i zdeterminowani, żeby doprowadzić do wysłuchania ich przez rząd, niezależnie od tego jaka partia pozostaje u władzy.

Jest to również sprawa pomocy Bożej, ponieważ wróg posiada naturę diabelską, a dyktatura monetarna jest tylko jedną z jego wielu twarzy. To właśnie zrozumieli Kredytowcy Społeczni MICHAELA i rozumieją to coraz bardziej. ✚

Louis Even

Czy wiesz, że...?

- Przemowa gettybsburska¹ składa się z 269 słów, Deklaracja Niepodległości z 1337 słów, a Biblia to tylko 773 tysiące słów. Jednakże prawo podatkowe wzrosło z 11 400 słów w 1913 r. do 7 milionów słów dzisiaj. (Istnieje co najmniej 480 różnych formularzy podatkowych, każdy z wieloma stronami instrukcji. Nawet najprostszy formularz, 1040E [amerykański formularz podatkowy - red.] ma 33 strony instrukcji, a wszystko to drobnym drukiem.)

- Każdego roku IRS (Państwowy Urząd Skarbowy USA) wysyła 8 miliardów stron formularzy i instrukcji, które ułożone jedna za drugą, opasałyby Ziemię 28 razy.

- Prawie 300 tysięcy drzew wycina się rocznie do produkcji papieru na wszystkie formularze i instrukcje IRS .

¹ Przemowa gettybsburska (również: adres gettybsburski) – krótka przemowa prezydenta USA Abrahama Lincolna wygłoszona 19 listopada 1863 r. podczas uroczystości na Narodowym Cmentarzu Gettybsburskim. Przemowę dedykował żołnierzom Unii, poległym w bitwie pod Gettybsburgiem (wikipedia.org).

- Amerykańscy podatnicy wydają każdego roku ponad 200 miliardów dolarów i zużywają 5,4 miliarda godzin pracy na wypełnienie wymagań dotyczących federalnych podatków, więcej niż potrzeba, aby wyprodukować każdy samochód, ciężarówkę i van w Stanach Zjednoczonych.

- Ilość wysiłku potrzebnego do obliczenia i zapłaty federalnego podatku dochodowego od osób fizycznych i przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych odpowiada 3 milionom pracowników pracujących na pełny etat przez cały rok.

- IRS zatrudnia 114 000 osób – dwa razy więcej niż CIA i pięć razy więcej niż FBI.

- 60% podatników musi zatrudnić profesjonalistę, aby wypełnić zeznanie podatkowe.

- Podatki pochłaniają 38,2% przeciętnego dochodu rodziny; to więcej niż łączne wydatki na żywność, odzież i mieszkanie.

- A to tylko podatki federalne, nie licząc podatków stanowych, lokalnych, podatków od nieruchomości, od sprzedaży, itd. ✚





Miasteczko St-Jean-de-Dieu

Lokalne pieniądze w małej miejscowości kanadyjskiej

(7 maja 2015) Aby zachęcić do zakupu towarów w trzydziestu sklepach miejscowości Saint-Jean-de-Dieu w kanadyjskiej prowincji Quebec, utworzono w niej własną walutę, co spowodowało krążenie tysięcy dolarów w obiegu. Od 2004 r. każda nowo przybyła do miejscowości osoba, która zostaje tu właścicielem nieruchomości, otrzymuje na powitanie sumę w wysokości do 1500 dolarów w lokalnej walucie. Podobnie jest z tymi, którzy remontują swoje domy. Istnieje tu konkurencja i nawet kupcy przyjmują rabat w lokalnych pieniądzach.

„Jest to formuła doceniana w ostatnich latach. Wprowadziło to ponad 150 000 dolarów do obiegu”, mówi do niedawna prezes miejscowej Izby Handlowej, Vital Ouellet. „Pomysł ten stanowi drogę pośrednią i zyskał konsensus mieszkańców”.

Żeby uniknąć ryzyka oszustwa lub utraty kontroli, lokalna kasa oszczędnościowa Caisse Desjardins zarządza wolnymi pieniędzmi, które nie istnieją gdzie indziej. „Depozyty i zarządzanie znajdują się tutaj”, mówi dyrektor Emilio Roy. „To jest oryginalne podejście, zgadzam się”.

Siła waluty „johanneńskiej” („monnaie johannoise”) wzrośnie wkrótce do następnego poziomu. „Odtąd każdy

zatrudniony tutaj na pełny etat w produkcji lub rolnictwie, będzie otrzymywał miesięcznie 4500 dolarów przez trzy lata, częściowo w naszych pieniądzach”, potwierdza wójt gminy Saint-Jean-de-Dieu, Daniel Dufour. 40% tej sumy jest wypłacane w lokalnej walucie.

„Ponadto, jeśli kilka firm w taki sposób będzie dokonywało wypłat wynagrodzeń, chcielibyśmy rozszerzyć tę inicjatywę na inne przedsiębiorstwa”, podsumował wójt gminy.

Jean-Pierre Bélisle, kierownik produkcji w zakładzie stolarskim Bélisle (zob. zdjęcie poniżej), jest optymistą: „Myślę, że to dobry środek, aby przyciągnąć nowych pracowników”. W zakładzie jest zatrudnionych 40 osób.

Handlowcy, jak właścicielka sklepu spożywczego J.Y. Belzile, Edith Rousseau, chwali tę inicjatywę: „Tak, to nam pomaga. To unika wychodzenia na zewnątrz. Oczywiście, nie możemy uchronić się od konkurencji, ale może to w większym stopniu skłonić mieszkańców do lokalnych zakupów”.

Przedsiębiorstwa mają także do odegrania swoją rolę w pozyskaniu klientów. Przy większych projektach proponują niższe ceny. 🙌

Stéphanie Gendron





Bank Kanady

nie spełnia swojej funkcji

Grupa obywateli zaskarża bank do Sądu Federalnego

W artykule „Pieniądze są instrumentem społecznym” (zob. str. 8) Louis Even pisze: „**Ponieważ pieniądze dają prawo do dóbr i usług każdego z producentów, słusznie nie mogą one być emitowane przez pojedynczą osobę czy korporację prywatną. Byłoby to równoznaczne z przypisaniem sobie prawa do dysponowania produktami wytworzonymi przez innych ludzi. A do tego nowe pieniądze muszą mieć gdzieś swój początek... Te nowe pieniądze – wzrost ich podaży – nie mogą pochodzić z innego źródła niż samo społeczeństwo, za pośrednictwem instytucji ustanowionej do wypełniania tej funkcji w jego imieniu**”.

Tą instytucją może równie dobrze być Bank Kanady (Bank of Canada), centralny bank kraju. Potrzebuje on tylko odpowiedniej zgody. Bank Kanady został utworzony w 1934 r. przez ustawę rządu kanadyjskiego. Od 1938 r. rząd posiada 100% kapitału zakładowego Banku. Spośród wszystkich krajów grupy G-8 jest to jedyny bank centralny, który nie jest własnością prywatną.

Ustawa o Banku Kanady jest rewidowana co dziesięć lat. Ostatniego przeglądu dokonano 16 grudnia 2014 r. Podsumowanie funkcji banku można znaleźć w preambule:

„Wskazane jest ustanowienie banku centralnego w Kanadzie do regulacji kredytu i waluty w najlepszym interesie życia gospodarczego kraju, do kontroli i ochrony zewnętrznej wartości narodowej jednostki monetarnej i do łagodzenia, poprzez wpływ banku, wahań w ogólnym poziomie produkcji, handlu, cen i zatrudnienia, o ile może to być możliwe w zakresie działań monetarnych oraz generalnie do promowania gospodarczego i finansowego dobrobytu Kanady”.

Artykuł 18(j) tej samej ustawy mówi:

„**Bank może udzielać pożyczek rządowi kanadyjskiemu lub rządowi każdej prowincji lecz zaległości takich pożyczek w dowolnym czasie nie powinny, w przypadku rządu kanadyjskiego, przekraczać jednej trzeciej szacowanego dochodu rządu w danym roku fiskalnym, a w przypadku rządów prowincjonalnych, jednej czwartej szacowanego ich dochodu w takim roku. Pożyczki te zostaną spłacone do końca pierwszego kwartału po zakończeniu roku fiskalnego rządu, który zawarł umowę pożyczki**”.

Bank Kanady posiada więc władzę finansowania bez odsetek wielu zmian w kraju. (Nawet gdyby miał on pobierać bardzo małe odsetki, zostałyby one zwrócone kanadyjskiemu rządowi, ponieważ jest on jedynym

udziałowcem banku, co w rezultacie jest tym samym jak pożyczka bez odsetek.) Bank ma moc, aby to zrobić, ale nie robi tego. Albo, żeby być bardziej precyzyjnym, nie robi tego więcej.

Istotnie, ustalono, że w latach 1939-1974 Bank Kanady finansował bez odsetek połowę potrzeb gospodarczych kraju. (Zob. następny artykuł na stronie 14) Rząd osiągnął zatem sukces w finansowaniu szeregu dużych projektów publicznych, włączając produkcję samolotów myśliwskich w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, wsparcie edukacji żołnierzy po ich powrocie z wojny, zasiłki rodzinne, emerytury, budowę Trans Canada Highway (autostrady transkanadyjskiej), projekt szlaku żeglugowego na rzece św. Wawrzyńca (St Lawrence Seaway) i opiekę medyczną dla wszystkich Kanadyjczyków.

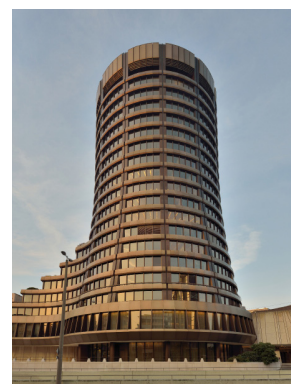
W 1974 r. Bank Rozliczeń Międzynarodowych (bank banków centralnych) w Bazylei, w Szwajcarii (zob. zdjęcie powyżej) narzucił bankom centralnym poszczególnych krajów zmianę polityki. Pod pretekstem, że wolne od odsetek, bezpośrednie finansowanie kraju przez jego własny bank centralny mogłoby spowodować inflację, zalecono, aby kraje były finansowane przez prywatnych kredytodawców, tzn. przez banki komercyjne. To właśnie od tego czasu długi wszystkich zachodnich krajów zaczęły rosnąć wykładniczo.

Dlaczego płacić odsetki prywatnym bankom za coś, co rząd może sam robić, bez odsetek, używając swojego własnego banku centralnego? Jest to finansowy zamach stanu, oszustwo najgorszego rodzaju.

Zakaz staje się prawem

Niektóre kraje posunęły się nawet do tego, że wprowadziły do swojego prawa zakaz korzystania z własnego banku centralnego pod pozorem „utrzymania stabilności waluty”. Tak stało się we Francji w styczniu 1973 r. Ówczesny minister finansów, Valéry Giscard d'Estaing (za czasów prezydentury Pompidou, były dyrektor generalny banku Rothschildów) zmienił status Banku Francji poprzez ustawę 73-7, zakazującą bankowi udzielania zaliczek lub pożyczek rządowi. (Ustawa ta jest czasami zwana ustawą Pompidou-Giscarda albo ustawą Rothschilda.)

W latach 1945-1973, w okresie zwanym „chwaleb-



ną trzydziestką”, finansowanie państwa francuskiego, jak też innych instytucji, odbywało się bezpośrednio poprzez Bank Francji, bez żadnych odsetek, ponieważ bank ten należał do państwa. W przyjętej 2 stycznia 1973 r. ustawie państwo francuskie zakazało finansowania swojej działalności bezpośrednio przez Bank Francji i teraz jest zmuszone do finansowania siebie poprzez banki prywatne po stawkach rynkowych.

Zasady ustawy z 1973 r. zostaną później rozciągnięte na całą Europę wraz z wprowadzeniem Unii Europejskiej w 1992 r. i nadejściem wspólnej waluty euro. Ten sam Valéry Giscard d'Estaing, który wziął udział w pisanii „ustawy Rothschilda” w 1973 r. przyczynił się również do napisania traktatu z Maastricht z 7 lutego 1992 r., powtórnego słowa w słowo w artykule 123 traktatu lizbońskiego z 13 grudnia 2007 r., który dotyczy konstytucji europejskiej. Artykuł 123 mówi:

„Zakazane jest udzielanie przez Europejski Bank Centralny lub banki centralne Państw Członkowskich, zwane dalej 'krajowymi bankami centralnymi', pożyczek na pokrycie deficytu lub jakichkolwiek innych kredytów instytucjom, organom lub jednostkom organizacyjnym Unii, rządowi centralnemu, władzom regionalnym, lokalnym lub innym władzom publicznym, innym instytucjom lub przedsiębiorstwom publicznym Państw Członkowskich, jak również nabywanie bezpośrednio od nich przez Europejski Bank Centralny lub krajowe banki centralne ich papierów dłużnych”.

Innymi słowy, wszystkie kraje, które podpisały Traktat z Lizbony zgodziły się, że nie będą finansowane bezpośrednio, przy zerowych odsetkach, przez swoje banki centralne lub przez Europejski Bank Centralny. Są one zmuszone zwrócić się do banków prywatnych, które decydują o wysokości pobieranych procentów i wszystkie finansują się, przy prawie zerowych odsetkach, przez Europejski Bank Centralny.

W artykule opublikowanym w 1960 r. zatytułowanym „Nasz zły sługa, Bank Kanady” Louis Even pisał: „**Można zastanawiać się, czy sieć banków centralnych, która w ostatnich dekadach powoli oplótła wszystkie kraje, od niedawna kierowana przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, nie została zaplanowana przede wszystkim dla ułatwienia kontroli życia gospodarczego wszystkich narodów przez ogólnoswiatowy monopol kredytowy**”. Louis Even był już świadomy tego, co miało niebawem nadejść.

Even potępił także fakt, że minister finansów, pytany o politykę Banku Kanady, zawsze krył się za odpowiedzią: „Bank Kanady jest niezależny i rząd nie może w żaden sposób na niego wpływać”.

W rzeczywistości dyktowanie polityki monetarnej kraju jest obowiązkiem suwerennego rządu.

Nie oznacza to rządów emitujących pieniądze zgodnie z ich zachciankami albo zastąpienia monopolu bankowego monopolem państwowym. W systemie Kredytu Społecznego pieniądze będą tworzone przez niezależny organ monetarny – Narodowe Biuro Kredytowe. (W Kanadzie tę funkcję mógłby spełniać Bank Kanady, jeśli byłby do tego powołany.) Biuro to posiadałoby upoważnienie do ustalenia dokładnego systemu rachunkowości, gdzie pieniądze byłyby prawdziwym odbiciem, dokładnym finansowym wyrazem rzeczywistości gospodarczej, odzwierciedlającym statystyki produkcji i konsumpcji poprzez siłę nabywczą zagwarantowaną wszystkim dzięki okresowej dywidendzie i przez rabat stosowany do wszystkich transakcji sprzedaży, tak żeby ceny mogły być dopasowane do całkowitej siły nabywczej znajdującej się w rękach konsumentów.

Wiosną 1939 r. Graham Towers, ówczesny prezes Banku Kanady, składał zeznania przed Kanadyjską Komisją Bankowości i Handlu. Postawiono mu następujące pytanie:

– **Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego rząd posiadający władzę tworzenia pieniędzy powinien oddać tę władzę prywatnemu monopolowi, a potem pożyczać to, co parlament może tworzyć sam i spłacać odsetki do chwili narodowego bankructwa?**

Towers odpowiedział:

– **Jeśli parlament chce zmienić formę działania systemu bankowego, to na pewno znajduje się to w zakresie jego władzy.**

Bank Kanady pozwany do sądu

Dlaczego Kanadyjczycy pozwalają prywatnym bankom odnosić korzyści z długu publicznego, kiedy Bank Kanady ma zgodnie z prawem obowiązek zagwarantowania bezodsetkowych pożyczek, jak robił to w czasie Wielkiej Depresji, II wojny światowej i Chwalebnej Trzydziestki? Ta sytuacja jest absurdalna i niektórzy obywatele postanowili ją zakwestionować. W 2011 r. grupa, która obejmuje COMER (Committee on Monetary and Economic Reform), Komitet ds. Reformy Monetarnej i Ekonomicznej (www.comer.org) oraz dwóch jego członków, Ann Emmett i Williama Krehma, postanowiła wnieść pozew zbiorowy przeciwko królowej Elżbiecie II, ministrowi finansów, ministrowi dochodu narodowego, Bankowi Kanady i Prokuratorowi Generalnemu Kanady, oskarżając ich o współpracę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i Bankiem Rozliczeń Międzynarodowych, co uniemożliwia Bankowi Kanady powrót do jego obowiązku emisji bezprocentowych pożyczek dla rządów muncypalnych, prowincjonalnych i rządu federalnego. Są oni reprezentowani przez najlepszego adwokata konstytucjonalistę kraju, Rocco Galatiego.

26 stycznia 2015 r. trzech sędziów federalnego sądu apelacyjnego wydało zgodę na dalsze postępowanie w sprawie ich pozwu zbiorowego i oddaliło wnioski rządu kanadyjskiego stwierdzając, że sąd federalny nie jest właściwy do podejmowania decyzji w tej sprawie. Żadne z wielkich kanadyjskich i międzynarodowych mediów nie poinformowały o tym wyroku. Według Galatiego jest oczywiste, że rząd poprosił media o milczenie. 🙏

Alain Pilote

Dzięki poświęceniu, jakie przez ponad sześćdziesiąt lat było udziałem Pielgrzymów św. Michała, MICHAELA i „Vers Demain”, coraz więcej ludzi na wysokich stanowiskach odkrywa absurdalność obecnego systemu finansowego i pilną potrzebę tworzenia przez rząd federalny swoich własnych pieniędzy, bez odsetek, zamiast pożyczania ich na procent z banków prywatnych. Przedstawiamy fragmenty opracowania opublikowanego w 1992 r., zatytułowanego „Deficyt kazał mi to zrobić!” („The Deficit Made Me Do It!”), pod redakcją Eda Finna z Kanadyjskiego Centrum Alternatyw Politycznych (Canadian Centre for Policy Alternatives – www.policyalternatives.ca), w którym trzech ekonomistów – Harold Chorney z uniwersytetu Concordia w Montrealu, John Hotson z uniwersytetu Waterloo i Mario Seccareccia z uniwersytetu w Ottawie – „demaskuje mity na temat długu rządowego” i powtarza własnymi słowami to, co Louis Even i Kredytowcy Społeczni MICHAELA wyjaśniają od 1939 r. (Zaktualizowane wydanie tego opracowania pt. „10 mitów deficytu” [„10 Deficit Myths”] ukazało się w styczniu 1996 r.)

Poniższy tekst różni się od konwencjonalnych wypowiedzi ekonomistów, którzy są oderwani od rzeczywistości. Ponadto wskazuje on realne problemy i rozwiązania dotyczące długu publicznego w czasach, kiedy wielu ludzi mówi o cięciach wydatków rządowych – nawet w programach socjalnych, jak emerytury i ubezpieczenie od bezrobocia – żeby zredukować deficyt. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

W dzisiejszych czasach rządowi łatwo jest obronić cięcia w usługach i programach. Wszystko, co muszą zrobić, to wskazać na swoje roczne deficyty i łączny dług. Dług publiczny zapewnia politykom wygodny pretekst do cięcia wydatków czy zwiększania podatków. Lub obu na raz. „Jesteśmy zrujnowani”, mówią nam żałośnie. „Nie możemy sobie pozwolić na zwiększanie usług publicznych czy nawet utrzymywanie ich na obecnym poziomie”.

Lekcja wojny

Nie potrzeba być ekonomistą, żeby zobaczyć, że w rzeczywistości mogliby. Wystarczy tylko wyobrazić sobie, co zrobiłby rząd, gdyby zaangażował się w inną wojnę w Zatoce Perskiej – lub, gdyby ta wojna wciąż trwała. Czy minister finansów obniżałby ten sam rodzaj budżetu? Czy powiedziałby: „- Chcielibyśmy nadal walczyć,



Bank Kanady musi finansować swój kraj bez zadłużania



Siedziba główna Banku Kanady w Ottawie

spodarka kanadyjska kwitła, a kraj prosperował przez większość okresu powojennego.

Bank Kanady nie spełnia swego obowiązku

Dlaczego to samo dzieje się dzisiaj? Dlaczego znacznie większy dług publiczny był lekceważony w 1945 r., kiedy dzisiejszy znacznie mniejszy dług (w procentach PKB) jest wykorzystywany jako pretekst do utrzymywania gospodarki w stagnacji?

Odpowiedź znajdziemy w Banku Kanady. W czasie wojny i przez 30 lat po niej rząd mógł pożyczać potrzebne mu pieniądze przy niskich stopach procentowych, ponieważ bank rządowy emitował połowę wszystkich nowych pieniędzy. To zmuszało prywatne banki do utrzymywania ich stóp procentowych także na niskim poziomie.

Jednak od połowy lat 1970-tych Bank Kanady za zgodą rządu emitował coraz mniej nowych pieniędzy, pozwalając jednocześnie bankom prywatnym tworzyć ich coraz więcej. Dzisiaj „nasz” bank tworzy zaledwie 2% rocznej podaży nowych pieniędzy, pozwalając bankom prywatnym na rabowanie rządu – i oczywiście nas wszystkich – przy pomocy skandalicznie wysokich stóp procentowych. Te właśnie wygórowane odsetki są podstawową przyczyną szybkiego wzrostu długu publicznego.

Stopy procentowe i inflacja

Tysiące lat smutnego doświadczenia koncentracji bogactwa i niewolnictwa długu spowodowały, że wszystkie starożytne księgi mądrości – włączając Biblię i Koran – potępiają pożyczanie pieniędzy na pro-

ale jesteśmy zrujnowani, więc wycofujemy nasze wojska”? Nigdy w życiu!

Czy w czasie II wojny światowej Kanada poddała się w połowie drogi, dlatego że dług publiczny wzrósł nawet bardziej niż produkt krajowy brutto (PKB)? Oczywiście nie! W jakiś sposób znalazły się dodatkowe pieniądze. Jeśli nie stało się to przez podniesienie podatków czy przez pożyczki z prywatnych banków, dlaczego Bank Kanady [bank centralny kraju] wyemitował po prostu wszystkie potrzebne rządowi pieniądze, i to przy prawie zerowej stopie procentowej?!

Kiedy skończyła się II wojna światowa dług publiczny w stosunku do dochodu narodowego był ponad dwukrotnie większy, niż jest teraz. Ale czy kraj został zniszczony? Czy musieliśmy ogłosić narodowe bankructwo? Bynajmniej! Zamiast tego go-

cent... Jednak powszechne przekonanie mówi, że inflacja jest największym zagrożeniem dla gospodarki i musi być powstrzymana przez wzrost stóp procentowych. Jest to sprzeczne ze zdroworozsądkową obserwacją, że rosnące ceny (inflacja) spowodowane są przez wzrost kosztów, a stopy procentowe są kosztem.

Dzięki tej polityce wzrasta też oczywiście dochód pożyczkodawców, co wyjaśnia, dlaczego podpisują się oni tak gorąco pod przewrotną doktryną, że wysokie stopy procentowe są w jakiś sposób antyinflacyjne... A jednak większość podręczników ekonomii, które ubolewają nad rosnącymi płacami, nie wspomina nawet nacisków podatkowych i odsetkowych. I nie dlatego, że są to skomplikowane pomysły – są one raczej proste i oczywiste – ale dlatego, że byłoby kłopotliwe dla ekonomistów przyznanie się, iż popełnili głupi błąd takich rozmiarów: że ich teoria polityki monetarnej narusza podstawowe zasady naukowej logiki.

Tworzenie pieniędzy

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych mitów na temat deficytu rządowego jest to, że rządy, które wydają więcej niż otrzymują przychodów, muszą pożyczać różnicę, zwiększając w ten sposób dług publiczny.

W istocie rząd może postanowić, że wyemituje potrzebne dodatkowe pieniądze zamiast pożyczać je z banków, od społeczeństwa czy z zagranicy.

Spółeczność biznesowa, politycy i media są przerażeni sugestią, że rząd skorzysta ze swojego prawa do tworzenia większej ilości pieniędzy. Twierdzą oni, że przypieszy to kolejny rujnujący atak inflacji.

Ale tworzenie pieniędzy jest tworzeniem pieniędzy, czy to przez bank prywatny, czy przez Bank Kanady. **Rząd, który ma dług tylko wobec własnego banku rządowego, faktycznie nie jest zadłużony w ogóle. Jeśli chce on przejść przez nonsensowną procedurę „pożyczania” pieniędzy przez ministerstwo skarbu z banku centralnego, a później spłacania odsetek, jest to drobna kwestia księgowości.** Dopóki zyski banku centralnego zwracane są do ministerstwa skarbu, wyniki są podobne do samodzielnego tworzenia pieniędzy przez ministerstwo.

Nie ma żadnego powodu, dla którego wzrost podaży kanadyjskich pieniędzy (wynoszący w ostatnich latach średnio około 22 miliardy dolarów rocznie) nie mógłby być w znacznie większym stopniu tworzony przez Bank Kanady. Gdyby prowadzona była taka polityka, rząd federalny nie byłby zobowiązany dodawać do swoich długów spłaty odsetek od starych długów.

Zamiast tego Bank Kanady emitował zaledwie 2% pieniędzy dokładanych w ostatnich latach, pod-

czas gdy banki prywatne tworzyły resztę, kiedy udzielały pożyczek gospodarstwu domowemu, przedsiębiorstwom i wszystkim szczeblom administracji rządowej. Bank Kanady i banki prywatne powinny dzielić przywilej tworzenia pieniędzy przynajmniej na bazie 50-50.

Ci, którzy odrzucają taką propozycję jako „inflacyjną” powinni być zobowiązani do wyjaśnienia, dlaczego bardziej inflacyjenne byłoby tworzenie 11 miliardów dolarów przez bank rządowy i 11 miliardów przez banki prywatne niż obecna praktyka, kiedy bank rządowy tworzy 0,7 miliarda dolarów, a banki prywatne 21,3 miliarda!

Powrót do polityki z czasów II wojny światowej, kiedy Bank Kanady emitował prawie połowę nowych pieniędzy przy blisko zerowych odsetkach, uczyniłby cuda dla gospodarki, znacznie zmniejszając deficyt.

To absurd, żeby rząd wprowadzał miliardy dolarów do obiegu, pożyczając je z prywatnych banków, kiedy może on tworzyć praktycznie za darmo dodatkowe pieniądze, których potrzebuje.

Banki tworzą pieniądze

Musimy pamiętać, że nasza gospodarka monetarna rośnie tylko wtedy, gdy wzrasta podaż pieniędzy. W naszym obecnym napędzanym długiem systemie jedynym sposobem, w jaki możemy zwiększyć podaż pieniądza, jest pożyczanie go z prywatnych banków, co powiększa w ten sposób nasze zadłużenie wobec nich.

Trzeba ciągle mocno podkreślać, że banki prywatne, w przeciwieństwie do pożyczkodawców pozabankowych, tworzą pieniądze, które pożyczają. Nie pożyczają one – jak się powszechnie sądzi i jak sądzą nawet sami bankierzy – pieniądze swoich depozytorów. Suma nowych pieniędzy tworzona przez pożyczkę bankową wystarcza jednak tylko na spłatę kapitału. Żadne pieniądze nie są tworzone na spłatę odsetek, z wyjątkiem tych, które są wypłacane posiadaczom lokat bankowych. To dlatego długi muszą stale coraz szybciej rosnąć, żeby można było spłacać dodatkowe długi i odsetki na każdym poziomie.

Jeśli uderza was to, jako bardzo głupi i niebezpieczny sposób działania systemu monetarnego, macie rację.

Bezspornie znacznie bezpieczniejsze i bardziej sensowne byłoby posiadanie dużej ilości potrzebnych nowych pieniędzy wprowadzanych do obiegu bez długu przez rząd federalny lub pożyczanie ich przez rząd bez odsetek niższym poziomom administracji rządowej, które nie mają prawa tworzenia pieniędzy. Reforma systemu monetarnego jest zatem kluczem do kontroli deficytu i obniżenia długu publicznego. 🙏

**Harold Chorney
John Hotson
Mario Seccareccia**

Rząd kanadyjski nie powinien pożyczać pieniędzy z żadnego prywatnego banku. Kanada znalazłaby się w nieskończenie lepszej sytuacji, a kryzys długu faktycznie przestałby istnieć, gdyby rząd tworzył wszystkie pieniądze w kraju bez odsetek i bez długu. To samo można by osiągnąć, gdyby rząd pożyczał pieniądze tylko w swoim Banku Kanady, powiedzmy przy stopie procentowej wynoszącej 0,5%, jak to było w czasie II wojny światowej, dla pokrycia bieżących wydatków banku. (...) Pozwoliliśmy bankierom praktycznie zastąpić rząd jako źródło pieniędzy (...) I pozwoliliśmy im kontrolować rząd i blokować potrzebne reformy, które umożliwiłyby płynne funkcjonowanie gospodarki światowej. Jest to jedno z największych złaństw współczesnych czasów.

John Hotson



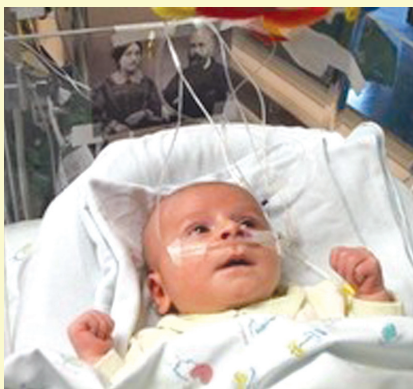
Ludwik Martin (1823-1894) i Zelia Guerin (1831-1877)

Kanonizacja Ludwika i Zeli Martin rodziców św. Teresy z Lisieux

W dniu 18 marca 2015 r. papież Franciszek uznał autentyczność cudu przypisywanego wstawiennictwu Błogosławionych Ludwika i Zeli Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus, podpisując dekret o ich kanonizacji. Według kardynała Angelo Amato, prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kanonizacja powinna odbyć się w Rzymie, w październiku 2015 r. podczas Synodu na temat rodziny. Są to pierwsi w całej historii Kościoła małżonkowie i rodzice, którzy zostaną kanonizowani.

Oboje chcieli poświęcić się życiu zakonnemu, zanim się pobrali. Mieli dziewięcioro dzieci, ale czworo z nich zmarło w dzieciństwie. Wszystkie pięć córek, które przeżyły, zostały zakonnicami – cztery z nich w Karmelu w Lisieux. Najmłodsza, Teresa, została kanonizowana w 1925 r. i ogłoszona Doktorem Kościoła w 1997 r. Proces beatyfikacji pozostałych czterech córek państwa Martin jest w toku.

W dniu 26 marca 1994 r. papież Jan Paweł II podpisał dekret o heroicznosci cnót Ludwika i Zeli Martin i ogłosił ich Sługami Bożymi. W dniu 17 stycznia 2008 r. komisja lekarska Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych uznała za niewyjaśnione przez naukę uzdrowienie młodego Pietro Schilirò z Monzy we Włoszech. Urodzony 2 maja 2002 r. Pietro został dotknięty problemami układu oddechowego wkrótce po urodzeniu. Nagłe jego uzdrowienie, które nastąpiło w dniu 29 czerwca 2002 r. po odmówieniu nowenny, przypisuje się wstawiennictwu Sług Bożych, Ludwika i Zeli Martin.



Pietro z obrazkiem Błogosławionych w czasie jego cudownego uzdrowienia

Papież Benedykt XVI w dniu 3 lipca 2008 r. zatwierdził cud uzdrowienia Pietra, co pozwoliło na ich beatyfikację i ustanowił dzień 12 lipca jako ich święto w kalendarzu liturgicznym. (Ludwik i Zelia zawarli sakrament małżeństwa o północy, z 12 na 13 lipca 1858 r. w Alençon.) Ludwik i Zelia

Martin zostali beatyfikowani w Lisieux, w niedzielę 19 października 2008 r. W swojej homilii kardynał Jose Saraiva Martins wyjaśnił przyczyny ich beatyfikacji:

„Pośród powołań, do których ludzie są wezwani przez Opatrzność, małżeństwo jest jednym z najszlachetniejszych i jednym z najwyższych. Ludwik i Zelia zrozumieli, że mogą się uświęcić nie pomimo ich małżeństwa, ale poprzez nie, w nim i dzięki niemu, i że ich narzeczeństwo należy traktować jako punkt wyjścia wspólnego wniebowstąpienia. Dziś Kościół uznaje w nich wybitną świętość instytucji miłości małżeńskiej, zgodnie z zamysłem Samego Stwórcy”.

Cud, który został uznany w marcu 2015 r. jako podstawa ich kanonizacji dotyczy niewytłumaczalnego uleczenia hiszpańskiej dziewczynki, dziś czteroletniej Carmen, mieszkającej w diecezji Walencja, w Hiszpanii. Urodziła się przedwcześnie i cierpiała z powodu różnych powikłań, wśród których był ciężki krwotok mózgowy, którego nie mogła przeżyć. Zespół medyczny, który się nią opiekował, musiał uznać nie tylko spektakularną poprawę, ale całkowity brak późniejszych następstw po modlitwach jej rodziców. Przyjaciele poradzili im, ponieważ nie znali oni małżeństwa Martinów, żeby poprosili ich, w modlitwie i przez ich wstawiennictwo, o uzdrowienie córki.

W kanonizacji Ludwika i Zelii Martinów, Kościół przedstawia wszystkim parom na ziemi model, który pokazuje, że małżeństwo i życie rodzinne otwierają drogę do świętości tak skutecznie, jak w życiu religijnym.

Opactwo św. Józefa z Clairval we Francji (www.clairval.com), publikuje co miesiąc biuletyn na temat życia świętych i błogosławionych. We wrześniu 1999 r. opublikowany został poniższy artykuł poświęcony przyszłemu świętemu, Ludwikowi i Zelii Martin, który drukujemy za zgodą wydawcy.

Wzór do naśladowania dla wszystkich małżeństw

Dom Antoine Marie, OSB

„(15) Tak, cywilizacja miłości jest możliwa i nie jest utopią. Ale możliwa jest tylko poprzez stałe i żywe odniesienie do 'Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego pochodzi wszelkie na świecie rodzicielstwo' (por. Ef 3, 14-15), od którego pochodzi każda ludzka rodzina” (Jan Paweł II, List do rodzin, 2 lutego 1994 r.) Rzeczywiście, to w rodzinie cywilizacja miłości rodzi się i wzrasta.

Jednak „od pewnego czasu instytucja rodziny znajduje się pod wielokrotnym atakiem. Ataki te są tym bardziej niebezpieczne i zdradliwe, ponieważ ignorują one nie-



Carmen i jej rodzice z bp Jacques'em Habertem, biskupem diecezji Sées, do której należy Alençon, w Walencji w Hiszpanii, w maju 2013 roku

zastąpioną wartość rodziny opartej na małżeństwie” (Jan Paweł II, 4 czerwca 1999). Ale „nie bez znaczenia jest dla dzieci, aby rodzili się i wychowywały w domu utworzonym przez rodziców zjednoczonych w wiernym przymierzu” (tamże). Małżeństwo to przymierze, przez które „mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa” (Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1055, §1). Szacunek dla takiego związku ma „ogromne znaczenie dla trwania rodzaju ludzkiego, dla rozwoju osobowego i wiecznego losu poszczególnych członków

rodziny, dla godności, stałości, pokoju i pomyślności samej rodziny oraz całego społeczeństwa ludzkiego” (*Gaudium et spes*, 48). Dlatego Kościół zdecydowanie chroni tożsamość małżeństwa i rodziny. W tym celu przedstawia on przykład „kochającego się małżeństwa, jakim byli Ludwik i Zelia Martinowie, rodzice św. Teresy z Lisieux,” którzy zostali beatyfikowani 19 października 2008 r.

„To dlatego, że wierzę!”

Ludwik Martin urodził się 22 sierpnia 1823 r. w Bordeaux, jako drugi z pięciorga dzieci. Jego ojciec, zawodowy oficer, był w tym czasie w Hiszpanii. Rodzina Martinów przenosiła się z jednego garnizonu ich ojca do drugiego: Bordeaux, Awinion, Strasburg. W momencie przejścia na emeryturę, w grudniu 1830 r., kapitan Martin założył dom w Alençon, w Normandii. Jako oficer był przykładem pobożności. Kiedyś kapelan pułku wspomniał mu, że żołnierze byli zaskoczeni widząc go, jak podczas Mszy św. klęczał długo po konsekracji, a on odpowiedział bez mruknięcia okiem:

– Powiedz im, że to dlatego, że wierzę!

Ludwik otrzymał bardzo głębokie wychowanie reli-

gijne, najpierw w rodzinie, a następnie w Zgromadzeniu Braci Szkół Chrześcijańskich. Nie wybrał tradycyjnej wojskowej kariery rodzinnej, lecz został zegarmistrzem, co bardziej pasowało do jego cichego i refleksyjnego charakteru i do jego wielkiej sprawności manualnej. Naukę zawodu odbył najpierw w Rennes, a następnie w Strasburgu.

W początkach jesieni 1845 r. Ludwik podjął decyzję, aby całkowicie poświęcić swoje życie Bogu. Pojechał do Wielkiego Hospicjum św. Bernarda, w samym sercu Alp, gdzie jego reguła była poświęcona modlitwie i pomocy turystom, którzy utknęli w górach. Poznał przeora, który poprosił go, by wrócił do domu i dokończył naukę w



“Dobry Bóg dał mi ojca i matkę bardziej godnych Nieba niż ziemi” Święta Teresa od Dzieciątka Jezus

języku łacińskim, z ewentualną możliwością rozpoczęcia nowicjatu. Po trochę później, nieudanej próbie podjęcia nauki, Ludwik z żalem postanowił zrezygnować ze swojego marzenia. W celu udoskonalenia swojej praktyki przeniósł się do Paryża. Potem wrócił do domu, do Alençon i mieszkał tam z rodzicami, prowadząc bardzo uporządkowane życie. Jego przyjaciele mówili, że „Ludwik jest święty.” Ludwik zajęty różnymi pracami nie myślał o małżeństwie. Jego matka żałowała decyzji syna, ale w szkole koronkarstwa, gdzie chodziła na zajęcia, zauważyła młodą kobietę, która była utalentowana i miała dobre maniere. Czy może to być ta „perła”, której szukała dla syna? Młodą kobietą była Zelia Guerin, urodzona w Gandelain, w Orne (Normandia), w dniu 23 grudnia 1831 roku – druga z trojga dzieci. Jej ojciec i matka pochodzili z głęboko chrześcijańskich rodzin. We wrześniu 1844 roku przenieśli się do Alençon, gdzie ich dwie starsze córki uczyły się w szkole z internatem pod kierunkiem Sióstr Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, znanych jako Siostry Picpus¹.

Zelia rozważała podjęcie życia konsekrowanego, podobnie jak jej starsza siostra, która została Siostrą Marie-Dosithée w klasztorze wizytek w Le Mans. Ale Matka Przełożona Sióstr Miłosierdzia, zgromadzenia, do którego Zelia chciała wstąpić, powiedziała jej bez wahania, że to nie było Wolą Bożą. W obliczu ta-

¹ Księża i Siostry z tego zgromadzenia znani są jako Ojcowie (Siostry) Picpus, ponieważ przy Rue (ulicy) de Picpus w Paryżu znajdował się ich pierwszy dom (wikipedia.org).

kiego kategorycznego oświadczenia młoda kobieta podporządkowała się, ale była zasmucona. Z cudownym, nadprzyrodzonym optymizmem zawołała:

– Mój Boże, przyjmę sakrament małżeństwa, aby spełnić Twoją świętą wolę. Dlatego modłę się, żebyś dał mi wiele dzieci i żeby one poświęciły się Tobie.

Zelia następnie wstąpiła do szkoły koronkarstwa, by stać się ekspertem w tworzeniu koronek z Alençon, wysoko cenionej formy koronkarstwa. W dniu 8 grudnia 1851 r. otrzymała natchnienie: „Rób koronki Alençon”. Wtedy założyła własny sklep.

Pewnego dnia, mijając młodego człowieka o szlachetnych cechach, była pod dużym wrażeniem jego powściągliwej powierzchowności i godnego zachowania się i usłyszała wewnętrzny głos mówiący jej: „On jest tym, którego przygotowałem dla ciebie”. Wkrótce dowiedziała się, że przechodzień nazywał się Ludwik Martin. Dwoje młodych ludzi szybko doceniło siebie i pokochało się. Ich zaręczyny odbyły się tak szybko, że zdążyli się pobrać w dniu 13 lipca 1858 r., trzy miesiące po ich pierwszym spotkaniu. Ludwik i jego żona postanowili żyć jak brat i siostra, na wzór świętego Józefa i Maryi Dziewicy. Dziesięć miesięcy wspólnego życia w całkowitej wstrzeźliwości pozwoliło im kształtować ich dusze w intensywnej komunii duchowej. Ale rozsądna interwencja ich spowiednika i pragnienie, aby dać dzieci Bogu, sprawiły, że położyli kres temu świętemu eksperymentowi. Zelia pisała później do córki Pauliny:

„Co do mnie, chciałam mieć dużo dzieci, żebym mogła wychować je dla Nieba”. W ciągu trzynastu lat będą mieli dziewięcioro dzieci, a ich miłość będzie piękna i owocna.

Lata świetlne z dala

„Miłość, która nie jest ‘piękna’, która jest tylko zaspokojeniem pożądlivosti (por. 1 J 2,16), która jest tylko wzajemnym ‘używaniem’ siebie przez mężczyznę i kobietę, czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości” (List do rodzin, 13). Z tego punktu widzenia, ludzie są wykorzystywani jako objekty: kobieta staje się dla mężczyzny przedmiotem przyjemności, i odwrotnie; dzieci stają się kłopotem dla ich rodziców; rodzina staje się instytucją, która krępuje wolność jej członków. W ten sposób znajdujemy się lata świetlne z dala od prawdziwej miłości. „Sta-



Życie w domu w Alençon z pięcioma córkami. Niedziela, „święto Dobrego Boga”, jest dniem świętym

wiając wyłącznie na użycie, można dojść do zabicia miłości, zabijając jej owoc. 'Błogosławiony (...) owoc Twojego łona' (Łk 1,42) staje się dla cywilizacji użycia poniekąd 'owocem przeklętym', to znaczy niepożądanym, którego chce się pozbyć przez aborcję. Ta kultura śmierci sprzeciwia się prawu Bożemu. Prawo Boże w stosunku do życia ludzkiego jest jednoznaczne i kategoryczne. Bóg zakazuje: 'Nie zabijaj' (por. Wj 20,13). Żaden ludzki prawodawca nie może więc powiedzieć: wolno ci zabijać, masz prawo zabijać czy nawet powinieneś zabijać" (*List do rodzin*, 21).

„Jednak”, kontynuuje Papież, „zwłaszcza wśród młodych wzrasta świadomość szacunku do życia od jego poczęcia. Stanowi to zaczyn nadziei dla przyszłości rodziny i całej ludzkości” (tamże). Rzeczywiście, w noworodku realizuje się wspólne dobro rodziny i ludzkości. Państwo Martinowie jako rodzice doświadczyli tej prawdy, przyjmując z zadowoleniem ich liczne dzieci. Zelia napisze: „Żyliśmy tylko dla naszych dzieci, były one naszym całkowitym szczęściem, które znaleźliśmy tylko przez nie”. Niemniej, ich życie małżeńskie nie obyło się bez prób. Troje dzieci zmarło w młodym wieku, w tym dwóch chłopców. Potem nastąpiło trudne odejście Marie-Hélène w wieku pięciu i pół lat. Modlitwy i pielgrzymki następowały jedne po drugich w czasie tych przejść życiowych, zwłaszcza w 1873 roku w czasie ciężkiej choroby Teresy i Marii, które zapadły na tyfus. Zaufanie Zelii podczas największych trudności było wzmocnione przez wiarę małżonka, w szczególności przez jego ściśle przestrzeganie niedzielnego odpoczynku. Ludwik nigdy nie otworzył swojego sklepu w niedzielę. To było „święto Dobrego Boga”, które obchodzili w gronie rodziny, najpierw na nabożeństwie parafialnym, a następnie na długich spacerach. Zabierali dzieci na festiwale w Alençon, podkreślane paradami i fajerwerkami. Wychowanie dzieci było w jednym i tym samym czasie radosne, łagodne i surowe. Począwszy od wieku, w którym mogły zrozumieć, pani Martin uczyła porannego ofiarowania ich serca Dobremu Bogu, prostej akceptacji codziennych trudności, by „zadowolić Jezusa” – nieusuwalnej cechy, która służyła by jako podstawa „małej drogi” nauczanej przez ich najmłodsze dziecko: przyszłą świętą Teresę od Dzieciątka Jezus. „Tak więc dom jest pierwszą szkołą życia chrześcijańskiego”, jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK, 1657). Ludwik pomagał swojej żonie w wychowywaniu dzieci. Zaczynał wcześniej o czwartej rano, szukając opiekunki do jednego ze swoich młodszych dzieci, które było chore; towarzyszył żonie 10 kilometrów od Alençon mroźnej nocy, aby być przy łóżku ich pierwszego syna Józefa; troszczył się o swoją najstarszą córkę, Marię, która zachorowała na tyfus w wieku 13 lat.

Miłość daje energię

Bardzo energiczny Ludwik Martin nie był „delikatnym marzycielem”, jak jest czasami określany. Aby pomóc Zelii, która nie była w stanie dotrzymać kroku sukcesowi swojej firmy koronkarskiej, porzucił zegarmistrzostwo, żeby znaleźć punkty sprzedaży detalicznej dla jej pracy. Ludwik celował w tym aspekcie biznesowym i znacznie zwiększył przychody firmy. Ale wiedział też, jak znaleźć czas na relaks i na ryby.

Ponadto małżeństwo Martinów brało udział w kilku pobożnych stowarzyszeniach: Trzecim Zakonie Święte-



Teresa prosi ojca o pozwolenie, aby mogła wstąpić do Karmelu w wieku 15 lat

go Franciszka, nocnej adoracji, itp. Czerpali siłę z wiernego przestrzegania wskazań i rad Kościoła: postu, abstynencji, codziennej Mszy św. i częstej spowiedzi. Papież Jan Paweł II pisał do rodzin: „Boże moce są niepomierne większe od waszych trudności! Niepomierne większa od zła, które zakorzeniło się w świecie, jest moc Sakramentu Pojednania... I niepomierne większa jest nade wszystko moc Eucharystii. Chrystus zostawił nam w niej siebie samego jako pokarm i napój, jako źródło zbawczej mocy. To życie jest dla nas. Jest ono dla was, drodzy małżonkowie, rodzice i rodziny! Czyż Chrystus nie ustanowił Eucharystii na sposób rodzinny, podczas Ostatniej Wieczerzy? Jego Ostatnia Wieczerza i wypowiedziane wtedy słowa mają w sobie całą moc i całą mądrość Ofiary Krzyża” (*List do rodzin*, 18).

Trwałe owoce

Ze źródła Eucharystii Zelia czerpała energię, która była poza zasięgiem większości kobiet, a jej mąż znalazł czułość poza zasięgiem przeciętnego mężczyzny. Ludwik zarządzał finansami. Na szczęście zgadzał się z żądaniami żony. „Co do rekolekcji Marii w zakonie Nawiedzenia”, Zelia pisała do Pauliny: „wiesz, jak trudno jest twojemu tacie cię opuścić, i najpierw mówił stanowczo, że ona nie pojedzie. ... Ostatniego wieczoru, Maria była zdenerwowana jego stanowiskiem. Powiedziała mi jej: 'Daj mi się tym zająć. Zawsze dostaję to, co chcę bez walki. Jest jeszcze miesiąc do twojego wyjazdu. To dla mnie dość czasu, żeby zmienić zdanie twojego ojca dziesięć razy'. I nie myliłam się, bo zaledwie godzinę później, kiedy wrócił ►

► do domu, zaczął mówić bardzo uprzejmie o twojej siostrze (Marii) ... 'Dobrze', powiedziałam sobie, 'teraz jest czas!' I podjęłam ten temat. 'Naprawdę chcesz jechać na te rekolekcje?', tata zapytał Marię. Ona odpowiedziała: 'Tak, tato'. Wtedy on zgodził się: 'Dobra, to jedź!'. Miałam dobry powód, żeby Maria chciała odbyć te rekolekcje. To prawda, że jest to wydatek, ale pieniądze to nic, jeśli chodzi o uświęcenie duszy. W ubiegłym roku Maria wróciła całkowicie zmieniona. Owoce trwają nawet do teraz, ale jest już czas, żeby uzupełniła swoje zapasy”.

Rekolekcje duchowe przynoszą owoce nawrócenia i uświęcenia, ponieważ pod wpływem ich energii, dusza, podatna na inspiracje i działania Ducha Świętego, zawsze oczyszcza się bardziej z grzechów i praktykuje cnoty, naśladując absolutny model Jezusa Chrystusa, aby dojść do gruntowniejszego zjednoczenia z Nim. Dlatego papież Paweł VI mógł powiedzieć: „Wierność corocznym duchowym rekolekcjom w bezpiecznym otoczeniu zapewnia postęp duszy”. Spośród wszystkich metod ćwiczeń duchowych „jedna zawsze zajmowała naczelne

miejsce oraz miała pełną i wielokrotną aprobatę Stolicy Apostolskiej... metoda wprowadzona przez świętego Ignacego Loyolę, którego z zadowoleniem nazywamy głównym i specjalnym Mistrzem 'Ćwiczeń Duchowych'” (Pius XI, encyklika *Mens nostra*).

Głęboko chrześcijańskie życie rodziców Martin skłaniało się oczywiście ku dobroczynności wobec swoich sąsiadów. Były to dyskretne dotacje dla potrzebujących rodzin, w których uczestniczyły córki w zależności od ich wieku oraz pomoc chorym. Nie bali się angażować w prawnicze walki, by pomagać osobom prześladowanym. Ponadto, wspólnie podejmowali niezbędne kroki, aby pomóc ubogim osobom zakwalifikować się do hospicjum, do którego nie były one uprawnione, ponieważ nie przekroczyły odpowiedniego wieku. Działania te wykraczały poza zakres parafii i pokazywały wielkiego ducha misyjnego: duże roczne ofiary na rzecz Rozkrzewiania Wiary, uczestnictwo w budowie kościoła w Kanadzie, itp.

Ale intensywne szczęście rodzinne Martinów nie miało trwać długo. W 1865 roku Zelia zauważyła guz w swo-



Dzieci Ludwika i Zelii Martin

Od 1860 do 1873 roku Ludwik i Zelia Martin mieli dziewięcioro dzieci, siedem córek i dwóch synów, z których czworo zmarło w dzieciństwie. Pozostała piątka, wszystkie z nich dziewczynki, zostaną zakonnkami:

Maria, urodzona 22 lutego 1860 r., w zakonie siostra Maria od Najświętszego Serca Pana Jezusa, karmelitanka w Lisieux od 15 października 1886 r. Zmarła 19 stycznia 1940 r. w wieku 80 lat.

Paulina, urodzona w dniu 7 września 1861 r., w zakonie Matka Agnieszka od Jezusa, karmelitanka w Lisieux od 2 października 1882 r. Zmarła 28 lipca 1951 r. w wieku 90 lat.

Leonia, urodzona 3 czerwca 1863 r., w zakonie siostra Franciszka-Teresa. Jedyna z pięciu sióstr, która nie została karmelitanką. Rozpoczęła życie zakonne trzy razy, zanim w końcu wstąpiła do klasztoru Nawiedzenia NMP w Caen, 28 stycznia 1899 r. Zmarła 16 czerwca 1941 r. w wieku 78 lat.

Celina, urodzona 28 kwietnia 1869 r., w zakonie siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza, karmelitanka w Lisieux od 14 września 1894 r. Zmarła 25 lutego 1959 r. w wieku 89 lat.

Teresa, urodzona 2 stycznia 1873 r., w zakonie siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, karmelitanka w Lisieux od 9 kwietnia 1888 r. Zmarła 30 września 1897 r. w wieku 24 lat. Kanonizowana 17 maja 1925 r. i ogłoszona Doktorem Kościoła 19 października 1997 r.

Pięc córek Ludwika i Zelii Martin, które zostały zakonnkami: od lewej do prawej, górny rząd: Celina, Paulina i Leonia (w owalu); dolny rząd: Matka Maria de Gonzaga (Przełożona), Maria i Teresa. Zdjęcie zrobione w Karmelu w Lisieux, w listopadzie 1894 r.

Zelia pisała później do córki Pauliny: „Co do mnie, chciałam mieć dużo dzieci, żebym mogła wychować je dla Nieba”

jej piersi, który pojawił się po tym, jak uderzyła się w róg mebla. Jej brat, farmaceuta, i jej mąż nie sądzili, że ma to jakiegokolwiek znaczenie. Ale pod koniec 1876 roku choroba powróciła i formalne rozpoznanie stwierdziło „nieoperacyjnego guza włóknistego” w zaawansowanym stadium. Zelia była dzielna do końca. Świadoma pustki, jaką zostawi jej odejście, poprosiła szwagierkę, panią Guerin, żeby pomogła jej mężowi wychować najmłodsze dzieci po jej śmierci.

Pani Martin zmarła 28 sierpnia 1877 r. Dla 54-letniego Ludwika była to katastrofalna, głęboka rana, która mogła się zabliznić tylko w Niebie. Ale przyjął to wszystko w przykładnym duchu wiary i przekonania, że jego «święta żona» znalazła się w Niebie. Miał dokończyć, bez zaniedbania, zadanie rozpoczęte w harmonii miłości: wychowanie pięciu córek. Dlatego Teresa napisała: „Bardzo czule serce taty połączyło prawdziwie matczyną miłość z miłością, którą już było obdarzone”. Pani Guerin zaoferowała pomoc Martinom i poprosiła swojego szwagra, aby przeniósł się z rodziną do Lisieux. Apteka jej męża będzie drugim domem dla małych sierot, a zażyłość, która złączyła obie rodziny, tylko rosła w tej samej tradycji prostoty, pracy i uczciwości. Pomimo wspomnień i wiernych przyjaźni, które mogłyby zatrzymać ich w Alençon, Ludwik przyjął ofiarę i przeniósł się do Lisieux.

Wielki zaszczyt

Życie w „Buissonets”, nowym domu w Lisieux, było bardziej surowe i zamknięte w sobie niż w Alençon. Rodzina nie miała wielu wzajemnych relacji społecznych i pielęgnowała pamięć o niej, o której pan Martin zawsze mówił swoim dzieciom jako o „waszej świętej matce”. Najmłodsze dziewczynki znajdowały się pod opieką benedyktynek z Notre-Dame du Pré. Ale Ludwik wiedział, jak zapewnić im rozrywkę: wycieczki do teatru, podróże do Trouville, pobyt w Paryżu itd., szukając we wszystkich realiach życia chwały Bożej i usłyszenia dusz.

Jego osobista świętość została ujawniona przede wszystkim w ofierze wszystkich jego córek, a potem jego samego. Zelia już przewidziała powołanie dwóch najstarszych dziewcząt. Paulina wstąpiła do Karmelu w Lisieux w październiku 1882 r., a Maria w październiku 1886 r. W tym samym czasie Leonia, trudne dziecko, rozpoczęła serię bezowocnych prób, najpierw u klarysek ubogich, następnie w zakonie Nawiedzenia NMP, gdzie po dwóch niepowodzeniach ostatecznie wstąpiła w 1899 r. Teresa, najmłodsza, „mała królowa”, miała pokonać każdą



Relikwiarz Ludwika i Zelii Martin

przeszkodę, aby wstąpić do Karmelu w wieku 15 lat, w kwietniu 1888 r. Dwa miesiące później, 15 czerwca, Celi- na wyjawiała ojcu, że ona też poczuła powołanie do życia zakonnego. W obliczu tej nowej ofiary reakcja Ludwika Martina była wspianiała:

– Chodź, pójdziemy razem do Najświętszego Sakramentu, aby podziękować Bogu, który dał mi zaszczyt, biorąc wszystkie moje dzieci.

Papież Jan Paweł II pisał: „Wy, rodzice, składajcie dzięki Panu, jeśli powołał jedno z waszych dzieci do życia konsekrowanego. Powinno to być – jak zawsze w przeszłości – wielkim zaszczytem dla rodziny, jeśli Bóg zechce na nią spojrzeć i wybierze jednego z jej członków, aby zaprosić go do wejścia na drogę rad ewangelicznych! Rozpalajcie w sobie pragnienie oddania Bogu jednego ze swych dzieci, aby służyło miłości Bożej w świecie. Cóż mogłoby być piękniejszym owocem waszej małżeńskiej miłości?” (Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, 25 marca 1996 r., 107).

Powołanie jest przede wszystkim inicjatywą Boga. Ale chrześcijańskie wychowanie sprzyja chętniej odpowiedzi na wezwanie Boga: „W rodzinie 'rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary', pielęgnowując 'właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne'” (KKK, 1656). W dodatku, „jeśli rodzice nie żyją wartościami ewangelicznymi, trudno oczekiwać, by młody człowiek mógł usłyszeć głos powołania, zrozumieć konieczność wyrzeczeń, jakie musi podjąć, docenić piękno celu, jaki ma osiągnąć. To w rodzinie bowiem młodzi przeżywają pierwsze doświadczenia ewangelicznych wartości, miłości ofiarującej się Bogu i innym. Konieczne jest też wychowywanie młodych do odpowiedzialnego korzystania z własnej wolności, aby potrafili poświęcić życie – zgodnie z otrzymanym powołaniem – najwznioślejszym rzeczywistościom duchowym” (*Vita consecrata*, tamże).

„Jestem zbyt szczęśliwy”

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza będzie świadczyć o sposobie, w jaki jej ojciec rzeczywiście żył Ewangelią: „Najbardziej zwróciłam uwagę na postępowanie, jaki dokonał tato w doskonałości. Idąc ►

▶ za przykładem świętego Franciszka Salezego, był w stanie opanować swoją naturalną żywotność do tego stopnia, że wydawał się mieć najbardziej łagodny charakter w świecie. Rzeczy tego świata prawie wydawały się nie mieć na niego wpływu. Łatwo przezwyciężał trudności tego życia”. W maju 1888 r. Ludwik przeszedł etapy swojego życia podczas wizyty w kościele, gdzie świętował swoje małżeństwo. Potem powiedział do swoich córek:

– Moje dzieci, wróciłem z Alençon, gdzie otrzymałem w kościele Matki Bożej tak wielkie łaski, takie pocieszenia, że odmówiłem tę modlitwę: „Mój Boże, to jest za dużo! Tak, jestem zbyt szczęśliwy, to niemożliwe, żeby iść do Nieba w taki sposób, chcę cierpieć dla Ciebie! I złożyłem swoją...”. Słowo „ofiara” zamarło na jego ustach; nie śmiał go wymówić, ale jego córki zrozumiały.

Bóg nie zwlekał z wysłuchaniem Swojego sługi. W dniu 23 czerwca 1888 roku dotknięty rosnącą miazgą, która wpłynęła na jego zdolności umysłowe, Ludwik Martin zniknął z domu. Po kilku dniach pełnych obawy został odnaleziony w Hawrze, 27 czerwca. Był to początek powolnej i nieubłaganej fizycznej niewydolności. Wkrótce po tym jak Teresa przywdziała habit, gdzie pojawił się „taki przystojny, taki godny”, stał się ofiarą kryzysu delirium, co wymagało umieszczenia go w szpitalu Dobrego Zbawiciela w Caen – upokarzającej sytuacji, którą przyjął z niezwykłą wiarą. Kiedy był już w stanie wypowiedzieć się, powtarzał:

– Wszystko dla większej chwały Boga – a także:
– Nigdy nie byłem upokorzony w moim życiu, muszę zostać upokorzony.

Kiedy jego nogi zostały sparaliżowane w maju 1892 r., przywieźli go z powrotem do Lisieux.

– Do widzenia, do zobaczenia w niebie! – z ledwością był w stanie powiedzieć córkom podczas swojej ostatniej wizyty w Karmelu. Odszedł cicho po ataku serca 29 lipca 1894 r. w obecności Celiny, która odłożyła swoje wstąpienie do Karmelu, żeby opiekować się ojcem.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza powie:

– Dobry Bóg dał mi ojca i matkę bardziej godnych Nieba niż ziemi.

Przybądźmy, za ich przykładem, do wiecznego miejsca zamieszkania, które Święta z Lisieux nazywała „Ojcowskim Domem Nieba”. ✠

Dom Antoine Marie, OSB



Święty Michał i byk

Objawienie w Monte Gargano, Włochy

Sebastian Lopez de Arteaga

Święto 8 maja

Święty Michał jest nie tylko obrońcą Kościoła, ale każdej wiernej duszy. Pokorą pokonał diabła; my, którzy bierzemy udział w tej samej wojnie, musimy zastosować jego broń – pokorę i gorącą miłość Boga. Uważając tego Archanioła za naszego dowódcę w armii Boga, odważnie przeciwstawiamy się diabłu we wszystkich jego atakach ze słynnym okrzykiem naszego protektora: **Któż jak Bóg?**

John Gilmary Shea *Ilustrowane żywoty Świętych*, opracowanie oparte na *Żywotach Świętych* Butlera i innych źródłach (Benziger Brothers, Nowy Jork, 1894)

Przyszła mi do głowy pewna analogia między *Evangeliū gaudium* i naszym wielkim architektem Antonim Gaudí y Cornetem (1852-1926)¹, genialnym twórcą barcelońskiej bazyliki Sagrada Família. Rzekłbym, że jego życie i dzieła są wcieleniem wielu treści zawartych w programowym dokumencie papieża Franciszka.

Zdarza się, że etymologia dostarcza bardzo sugestywnej pomocy w zrozumieniu. W moim przypadku zachęciła mnie do refleksji nad pokrewieństwem słowa *gaudium* w dokumencie Papieża i nazwiskiem naszego architekta: Gaudí.

Radość i wesołość wzbudzają rzeczy *quae visa placent* (których zobaczenie sprawia przyjemność). Gaudí był chrześcijaninem bardzo świadomym i przykładnym – z tego powodu rozpoczął się już w Rzymie jego proces beatyfikacyjny – i chciał, by jego dzieła architektoniczne były wyrazami wiary i wzbudzały radość wiary w osobach, które na nie patrzą. Sagrada Família jest ekspozycją radości, wesołości i wiary. Jej czysta technika, spowita w światło i połączona zawsze z kolorem, pomaga wywołać to uczucie w osobach patrzących na jego dzieło.

Istnieje znacząca anegdota na ten temat. Z dwunastu wież poświęconych apostołom Pańskim, które przewyższają tylko wieże poświęcone Chrystusowi, Najświętszej Maryi Pannie i czterem ewangelistom, Gaudí zdążył zobaczyć tylko jedną. Po zdjęciu rusztowania stał się widoczny intensywny kolor symboli biskupich, które wieńczą wieże apostołów.

Gaudí zapytał wówczas człowieka, który mieszkał w dzielnicy, gdzie wznoszona była świątynia, jakie wrażenie robiła na nim wieża. Mężczyzna, który szedł do biura przy placu budowy, by ustawić zegary, był bardzo szczerzy i otwarty. Jest *goig!*, powiedział po katalońsku. Wyrażenie to znaczy «przyjemnie na nią patrzeć!». Gaudí wyjaśnił swoim współpracownikom, że bardzo mu się spodobała ta pierwsza reakcja człowieka mieszkającego w dzielnicy, gdzie powstawała Sagrada Família, a która znajdowała się wówczas na peryferiach Barcelony.

Gaudí widział, że wielu ubogich przychodziło, by prosić o jałmużnę w pobliżu świątyni, która była wznoszona, i powiedział, że «ubodzy muszą być zawsze przyjmowani w Kościele». Chciał, by dzieło, które budował, było nazywane «katedrą ubogich», ponieważ powstawało w dzielnicy peryferyjnej, na owych peryferiach, gdzie Papież nas zachęca, byśmy szli.

Kataloński malarz na obrazie zatytułowanym *Kate-*

¹ Zob. artykuł Dom Antoine'a Marie, OSB *Antonio Gaudí. Architekt Bożego piękna* w numerze 64 MICHAELA, październik-grudzień 2011



Sagrada Família - bazylika Świętej Rodziny w Barcelonie. W ramce Antonio Gaudí w 1878 r.

Wiara i architektura

dra ubogich, potwierdził tę głęboką harmonię budowy Sagrada Família z ubogimi.

Ponadto Gaudí przywiązywał dużą wagę do swoich osobistych relacji z robotnikami; odwiedzał ich w domu, kiedy byli chorzy, doradzał im umiar – zwłaszcza w picu – i troszczył się o to, by niczego im nie brakowało, ofiarując im – w razie potrzeby – pomoc finansową, choć w tamtym okresie on sam żył ubogo na placu budowy, jak średniowieczny budowniczy katedr, razem ze swoimi robotnikami i w równie surowych warunkach jak oni, a może nawet surowszych.

Wybudował w pobliżu katedry szkoły dla dzieci robotników i mieszkańców dzielnicy. Z typowym dla siebie geniuszem nadał im formę serca ludzkiego i użył imion trojga członków Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Był to piękny sposób, by powiedzieć, że miłość i rodzina powinny być inspiracją dla działalności każdej szkoły.

Papież Benedykt XVI na zakończenie uroczystości poświęcenia katedry podkreślił tę społeczną troskę Gaudiego, mówiąc: «zaprojektował i sfinansował z własnych środków szkołę dla dzieci murarzy oraz dla dzieci z najuboższych rodzin dzielnicy, wówczas zaniedbanego przedmieścia Barcelony. W ten sposób urzeczywistnił przekonanie, które wyrażał słowami: 'Ubodzy zawsze muszą spotkać się z przyjęciem w świątyni, która jest miłością chrześcijańską'». Dzieło ewangelizacyjne świątyni Sagrada Família w tym duchu nabrało wymiaru społecznego.

W ostatnim okresie swego życia Gaudí, żył bardzo ubogo, rezygnując z kuszących projektów, by poświęcić się wyłącznie świątyni Sagrada Família. Umarł śmiercią tragiczną pod kołami tramwaju, gdy jak co dzień po skończonym dniu pracy szedł do kościoła zgromadzenia św. Filipa Nereusza, znajdującego się obok katedry barcelońskiej, na czterdziestogodzinne nabożeństwo, by długo modlić się w adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Ubrany był skromnie i nikt go nie rozpoznał. 🙏

Lluís Martínez Sistach

Fragmenty artykułu z numeru 2/2015 polskiego wydania *L'Ossevatore Romano*

Podróż do Lourdes

Alexis Carrel



QUE SOY
ERA
IMMACULADA CONCEPTION

Alexis Carrel (1873-1944) – francuski lekarz-chirurg, naukowiec, laureat Nagrody Nobla z medycyny i fizjologii (1912 r.). Urodził się w Saint-Foy w pobliżu Lyonu w rodzinie katolickiej. W czasie studiów utracił wiarę wyniesioną z domu. Stał się człowiekiem niewierzącym. W 1903 r. opiekując się śmiertelnie chorą Marią Bailly (w autobiograficznej opowieści „Podróż do Lourdes” [„Le voyage de Lourdes”] – Maria Ferrand, a doktor Carrel występuje tu jako doktor Lerrac; jest to anagram [odwrotność literowa] nazwiska Carrel), przywiózł ją do Lourdes, gdzie w stanie agonijnym przeniesiono ją na noszach przed Grotę Objawień Najświętszej Maryi Panny. Po natarciu jej wodą z Cudownego Źródła, Maria w ciągu kilku godzin odzyskała zdrowie. Był to jednocześnie początek dogłębnego powrotu doktora Carrela do Boga. Już jako głęboko wierzący katolik napisał słynne dzieło „Człowiek istota nieznaną” (1935 r. – zob. str. 5) oraz w 1944 r. książeczkę pt. „Modlitwa”. Przedstawiamy fragment „Podróży do Lourdes”.

Przed Grotą w Lourdes

Była godzina mniej więcej pół do trzeciej. Pod Skałą Massabielską Grotka jaśniała blaskiem tysięcy świec. Jej ściany pokryte były różańcami i kulami uzdrowionych. Poprzez wysoką, żelazną kratę strzegącą wejścia, można było dojrzeć w zagłębieniu skały statuę Najświętszej Panny, stojącą w tym samym miejscu, w którym niegdyś ukazała się Bernadecie Świetlana Biała Pani – Niepokalane Poczęcie.

Przy wejściu stali sanitariusze, utrzymując porządek wśród napierającego tłumu pielgrzymów i torując drogę wózkom i noszom z chorymi. Lerrac i dr M. podeszli bliżej i zajęli miejsca po drugiej stronie balustrady, skąd mieli ogólny widok na chorych i pielgrzymów. Oparli się o niską poręcz, przy której złożona na noszach leżała bez ruchu Maria Ferrand. Pierś jej unosiła się w szybkim oddechu. Chora wydawała się być w agonii. Dama w czarnym welonie stanęła tuż przy noszach w pierwszym rzędzie. Podniosła zasłonę z twarzy i Lerrac ujrzał odrzającą maskę.

Wzrok Lerraca spoczął na Marii Lerrand. Wydawało mu się, że w twarzy jej zaszły jakieś zmiany; sine plamy jak gdyby zniknęły, cera wydawała się mniej blada. Mam przywidzenia – mówił do siebie. – Jest to ciekawe zjawisko psychologiczne i należałoby je może zanotować.

A jednak nigdy dotąd nie miałem przywidzeń – pomyślał i zwracając się do dra M. rzekł:

– Niech pan się przyjrzy tej chorej. Czy nie wydaje się panu, że w wyglądzie jej zaszła poprawa?

– Polepszenie da się stwierdzić tylko wtedy, jeśli istotnie zachodzi – odpowiedział M. – Ja widzę tylko, że stan jej się nie pogorszył.

Lerrac zbliżył się do chorej, zbadał jej puls i oddech i po chwili rzekł:

– Oddycha spokojniej.

– Toteż wydaje się, że teraz właśnie umrze – odrzekł M., który będąc człowiekiem niewierzącym, nie mógł się

w tym dopatrzeć zdarzenia nadzwyczajnego – możliwości cudu.

Lerrac nie rzekł słowa. W jego oczach następowała szybka i wyraźna poprawa w ogólnym stanie chorej. Czuł, że za chwilę stanie się coś niezwykłego. Zesztywniał, broniąc się przed opanowującym go wzruszeniem. Przechyliwszy się przez balustradę, całą uwagę skupił na Marii Ferrand, nie widząc już nikogo poza nią. Do cisnącego się tłumu chorych i pielgrzymów ksiądz wygłaszał właśnie kazanie. Potem rozległy się śpiewy i błagalne modlitwy. Twarz Marii zmieniała się nieustannie. Błyszczące oczy zwróciła w zachwyceniu ku Grocie. Widoczne było wyraźne polepszenie.

Nagle Lerrac poczuł, że blednie. Widział, widział wyraźnie, że koc na wydętym brzuchu zaczyna się z wolna zapadać. W osłupieniu swym zwrócił na to uwagę doktora M.

– Rzeczywiście – rzekł M. – Wydaje się, że nastąpiło skłębienie. To chyba koc się obsunął.

Z wieży bazyliki wybiła godzina trzecia. Nabrzmienie brzucha zaczęło ustępować i po kilku minutach wydawało się, że znikło zupełnie. Ja chyba oszaleję – pomyślał Lerrac. Podeszedł do chorej, obejrzał jej szyję i śledził oddech. Serce Marii Ferrand biło bardzo szybko, ale regularnie. Z całą pewnością działo się coś niezwykłego.

– Jak się pani czuje? – zapytał.

– Bardzo dobrze, panie doktorze. Jestem jeszcze bardzo słaba, ale czuję, że jestem uzdrowiona – odpowiedziała cicho Maria.

Nie było już żadnej wątpliwości – stan Marii stale się poprawiał. Już teraz zmieniła się nie do poznania. Wstrząśnięty do głębi i niezdolny do zebrania myśli Lerrac, nie ruszając się z miejsca wyjaśnił pannie d’O. i doktorowi M., co zaszło. Lerrac przestał mówić i przestał myśleć. To, co zaszło, było do tego stopnia sprzeczne z wszystkimi jego przewidywaniami, iż wydawało mu się, że śni.

Stało się coś niepojętego, coś nieoczekiwanego. Stał się cud! Umierająca dziewczyna była niemal uzdrowiona! Nie znał jeszcze istotnego stanu schorzałych organów, ale poprawa funkcjonalna, której jeszcze chwilę temu nie uważałby za cud, nastąpiła naprawdę na jego oczach. I z jaką prostotą się to dokonało!

Niewytłumaczona siła

Wrócił na Plac Różańcowy.

Biuro Stwierżeń Lekarskich znajdowało się pod arkadami monumentalnych schodów tuż przy miejscu zbiórki sanitariuszy szpitala Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W drzwiach biura stał dr Boissarie, dyrektor kliniki miejscowej. Lerrac powitał go i z miejsca opowiedział mu o niezwykłych wypadkach, których świadkiem był przed chwilą. Boissarie słuchał, nie okazując żadnego zdziwienia.

Wziął on na siebie rolę obrońcy Lourdes nie tyle dla jakiejś korzyści osobistej, co z przekonania, a będąc dobrym lekarzem i jednocześnie szczerze wierzącym człowiekiem, wydał szereg książek, w których opisał znane mu przypadki niezwykłych uzdrowień. Opowiadaniu Lerraca przysłuchiwał się bez słowa, a kiedy Lerrac stwierdzał polepszenie funkcjonalne bez zalecenia uszko-

Na zdjęciu obok: Matka Boża w Grocie Objawień Massabielle w Lourdes. Pod figurą napis: Ja jestem Niepokalane Poczęcie

dzeń, Boissarie rzekł spokojnie:

– Pańska chora jest uzdrowiona, a przynajmniej tak by się wydawało. Niech ją pan przywiezie jutro do kliniki. Jak tylko znajdzie się w szpitalu, zbadam natychmiast jak się sprawa przedstawia.

– Byłoby to fantastyczne – rzekł Lerrac.

– Przecież powiedziałem panu wczoraj, że pod działaniem jakiejś niewytłumaczonej siły choroby raka, nowotwory i gruźlice zostają uleczone – mówił dr Boissarie. – Trzeba się z tym pogodzić. Jeśli chodzi o gruźlicę otrzewnej, nie będzie to pierwszy przypadek uleczenia. Mam tutaj na przykład zanotowane spostrzeżenia dotyczące ojca Salvatore, który przybył do Lourdes śmiertelnie chory na gruźlicę płuc i otrzewnej. Wyzdrowiał w ciągu kilku minut. A w zeszłym roku o tej samej porze, co teraz jedna młoda osoba, panna D., która przybyła z pielgrzymką z Lyonu, w przeciągu kilku minut została uleczona z gruźlicy otrzewnej w ostatnim stadium.

Cudowne uzdrowienie

Słońce zniknęło za wierzchołkami wzgórz. W słodyczy zapadającego wieczoru chorzy, śpiewając kantyczki i Ave Maria powracali do szpitala. Jednych wieziono na wózkach, innych niesiono na noszach, a niektórzy z radosnymi twarzami szli o własnych siłach w otoczeniu krewnych i przyjaciół, a nawet nieznanym przyciągniętą wszechmocną potęgą cudu. Byli to obdarzeni łaską błogosławieni, na których spoczęło przez chwilę spojrzenie Matki Miłosierdzia. Inni natomiast – ci nieszczęśliwi, zżerani przez raka, wracali również na sale szpitalne, by dalej znosić cierpienia. Pomimo to jednak twarze ich jaśniały szczęściem. Żywili oni niewzruszoną pewnością, że Pan Jezus zstąpi z nieba, by ich uzdrowić. Czyżby nieprawdopodobna hipoteza miała się urzeczy-

nie – 80 uderzeń na minutę. A przecież pamiętał, że przez kilka ostatnich dni tętno stawało się coraz szybsze, puls był przerywany, szybki, prawie niemożliwy do zliczenia. Czyżby to było uzdrowienie pozorne – rozmyślał Lerrac – czy też zadziwiające polepszenie funkcjonalne? A może jest to zryw organizmu wywołany przemożną autosugestią? Czy też rany rzeczywiście zniknęły? Czy chodzi tu o zjawisko rzadkie, ale znane, czy też zaszedł fakt nowy, rzecz nie do pomyślenia, nie do uwierzenia – cud?

Zanim Lerrac przystąpił do badań chorej i do wyjaśnienia tego problemu, przeżył chwilę niepokoju i wahania. Targany pragnieniem zdobycia pewności, a zarazem obawą, odchylił koc i spojrział. Ciało chorej było białe i gładkie. Nad wąskimi biodrami zobaczył brzuch mały, płaski i zapadnięty jak u dwudziestoletniej bardzo wychudzonej dziewczyny. Obie ręce przytknął do przepony brzusznej, która była niezwykle cienka, elastyczna i pod dotknięciem zapadała się miękko. Wyczulonymi palcami, nie powodując najmniejszego bólu, przesuwając po brzuchu, biodrach i łonie, szukając nabrzmienia i twardej masy, które zniknęły jak przywidzenie. Wszystko wróciło do normalnego stanu. Nogi tylko były jeszcze opuchnięte.

Uzdrowienie było zupełne! Chora, bliska śmierci, zsiadała na twarzy, z brzuchem wzdętym, o zamierającym sercu przeobraziła się w ciągu kilku godzin w dziewczynę niemal zupełnie zdrową, jeszcze tylko wychudzoną i osłabioną. Lerrac poczuł krople potu na czole. Miał uczucie jak gdyby otrzymał uderzenie pięścią w głowę. Pulsowało mu w skroniach. Zesztywniał – jakby zamarł w absolutnym bezruchu.

Konsylium

Jest bezspornym faktem, że ta dziewczyna jest całkowicie uzdrowiona – mówił do siebie. – Nigdy w życiu nie widziałem nic równie niezwykłego. Jakże wstrząsające, a zarazem błogie uczucie wywołuje ten widok życia powracającego do organizmu już niemal zżartego latami choroby. Poza wszelką dyskusję pozostaje fakt niezaprzeczony – uzdrowienie bardzo ciężko chorej dziewczyny. Jest to urzeczywistnienie niemożliwości – chyba że zrobiłem błąd w diagnozie. Może była to tylko gruźlica otrzewnej na tle nerwowym?

A przecież nie było objawów gruźlicy nerwowej, natomiast wszystkie objawy rzeczywistej gruźlicy otrzewnej. Rozumując rozsądnie, nie można przyjąć żadnej innej hipotezy. Rodzice jej jak i bracia poumierali na suchoty. Ona sama przechodziła dwukrotnie zapalenie opłucnej i lekarz już raz wypuścił jej z płuc dwa litry płynu. Następnie miała gruźlicę płuc i pluła krwią. Później lekarze i chirurdzy stwierdzili gruźlicę otrzewnej. Po zbadaniu jej brzucha nie można było postawić żadnej innej diagnozy. Gdybym nie robił notatek w miarę badań, wątpiłbym teraz, czy wszystko dokładnie spamiętałem. Można stwierdzić z całą pewnością, że stan ogólny chorej był bardzo ciężki – i że wyzdrowiała.

To jest cud, wielki cud, który budzi entuzjazm tłumów i przyciąga je nieodparcie do Lourdes! I tak być powinno!

Niezależnie od tego, skąd się wzięło to zadziwiające zjawisko, skutek jest piękny i pożyteczny. Jakiż szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mi zobaczyć na własne oczy uzdrowienie tej właśnie chorej, którą znałem najlepiej spośród wszystkich i którą tak długo obserwowałem.



dr Alexis Carrel

wistnić? – myślał Lerrac.

Wchodząc na salę Niepokalanego Poczęcia, skierował się prosto do łóżka Marii Ferrand i stanął jak wryty. To, co zobaczył, było wprost nie do uwierzenia. Chora ubrana w biały kaftanik siedziała na łóżku. Oczy jej błyszczały i cała twarz, choć jeszcze szara i wychudzona, była żywa i pełna wyrazu, a na policzkach wystąpiły delikatne rumieńce. Lekko przymknięte usta zachowały jeszcze wyraz bólu – pieczęć wielu lat cierpienia – lecz z całej postaci tchnęło niezmaconą pogodą, która promieniuując wokół chorej, rozjaśniała radością smutną salę szpitalną.

– Panie doktorze, jestem zupełnie uleczona – zwróciła się do stojącego obok niej Lerraca. – Jestem jeszcze bardzo słaba, ale zdaje się, że nawet mogłabym już chodzić.

Lerrac ujął ją za puls. Tętno było regularne i spokoj-



Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes w południowo-zachodniej Francji u podnóża Pirenejów. Jest ono światowym centrum pielgrzymek. Co roku odwiedza je 6 milionów pielgrzymów, w tym 80 000 chorych

Tak więc jestem wplątany w historię cudów! Niech i tak będzie. Bez względu na wszystko doprowadzę sprawę do końca. Nie chcę tu być niczym innym jak tylko dokładnym instrumentem rejestrującym.

A jeśli naprawdę jest to cud, to trzeba uznać istnienie jakiejś siły nadprzyrodzonej. Wszystko jest czymś niezwykłym. Jaka to siła, która emanuje z wody w Lourdes? Przyznam się, że nic nie rozumiem... I zwracając się do M., który starannie opukiwał brzuch chorej, Lerrac zapytał:

- Czy znajduje pan jakieś ślady choroby?
- Absolutnie żadnych, ale zbadam jeszcze płuca.

M. przyłożył ucho do piersi Marii Ferrand. Dr J. liczył uderzenia pulsu. Dr C. - Włoch, który po latach hulaszczego życia w różnych krajach Europy stał się wierzącym katolikiem - przyglądał się chorej.

Przy łóżku stała panna d'O. wpatrzona w chorą z wyrazem zachwytu i przestachu na ładnej, ściągniętej zmęczeniem twarzy. Podeszły jakieś kobiety i otoczyły łóżko. Wszyscy milczeli. Maria Ferrand podczas tych wszystkich badań i opukiwań nie przestawała promieniować radością. Jej ciche szczęście zdawało się udzielać innym. Na całej sali zapanowała atmosfera radości i ukojenia.

Zapadał mrok. Łagodne światło przedwieczorne wpływało przez wysokie otwarte okna. Na złotej osnowie nieba Wenus migotała zielonkawym blaskiem.

Wreszcie obaj lekarze zakończyli badanie.

- Uzdrawienie jest niewątpliwe - rzekł J. głęboko wzruszony.

- Ja również nic nie znalazłem - dorzucił M. - Oddech jest zupełnie normalny. Nic jej już nie brakuje. Mo-

głaby nawet wstać.

- Uzdrawienia tego nie można przypisać normalnym zabiegom lekarskim - mówił dr J.

- Stał się wielki cud - odezwał się dr C. - Teraz pan się chyba nawróci, panie doktorze - zwrócił się do Lerraca. - Modliłem się za pana gorąco.

- Tak, to naprawdę cud - odpowiedział cicho Lerrac - jeśli tylko nie omyliłem się przy diagnozie.

Nie powiedział nic więcej czując, że umysł jego jest w głębokiej rozterce. Nie wiedział już, co ma o tym sądzić. Cóż mógł odpowiedzieć, skoro mówiono mu, że to uzdrowienie było cudem? Nie czuł się na siłach do udzielania jakichkolwiek wyjaśnień. A może naprawdę był to cud, może Najświętsza Panna chciała dać widoczny dowód swego rzeczywistego istnienia? A dlaczego by nie? W takim razie nie pozostawało mu nic innego, jak tylko uwierzyć, że to był cud! Bo chyba to był cud... Trzeba będzie poczekać rok lub dwa lata.

Ale coż znaczą powody i jałowe dyskusje wobec szczęścia tej dziewczyny, która do tej pory pędziła nędzny żywot chorej, a teraz odżyła i będzie mogła kochać, widzieć słońce, oddychać pełną piersią - żyć! Oto rezultat! Oto cudowna prawda - szczęśliwe zdarzenie!

- Co pani teraz zrobi ze sobą, skoro wierzy pani głęboko, że uzdrowienie pani dokonało się cudem?

- Udam się do klasztoru św. Wincentego à Paulo, gdzie zakonnice przyjmą mnie do swego grona i będę pielęgnować chorych.

Starając się ukryć wzruszenie, Lerrac wyszedł z sali.

Alexis Carrel

przełożyła Maria Joanna Piotrowska

Najwybitniejszy teoretyk i praktyk naturalizmu europejskiego, francuski pisarz Emil Zola (1840-1902) w latach sławy pisarskiej stał się agnostykiem i odszedł od Boga wyrażając skrajne postawy antyklerykalne. Był założycielem, członkiem i wielkim mistrzem loży masońskiej. Jeżeli wychodził do kościoła, to tylko po to, aby szydzić i naśmiewać się z „głupiego ludu”, który się modli.

Opublikował trylogię pt. *Trzy miasta* – jedna jej część nosi tytuł *Lourdes* i została napisana w 1895 r. Mimo, iż był świadkiem co najmniej dwóch cudownych uzdrowień w lourdzkiej Grocie Massabielle, cuda przedstawiał i wyjaśniał w sposób prześmiewczy i bezbożny, albowiem w swojej książce chciał „demaskować oszustwo rzekomych objawień Matki Bożej w Lourdes. Jego powieść jest największym literackim oszustwem” (Vittorio Messori).

W wieku dojrzałym Emil Zola złamał nogę. Mimo wysiłku lekarzy,



Nawrócenie masona

rana nie goiła się; powzięli więc zamiar amputowania nogi. Lecz oto w Wigilię Bożego Narodzenia Emil Zola doznał widzenia. Wydawało mu się, że wszedł do kościoła, a tam zobaczył Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus, śpiewającą kolędę. Gdy w ten dzień żona Zoli zanuciła tę samą kolędę, Zola poprosił ją, aby udała się do kościoła i zapaliła świecę przed obrazem Matki Bożej. W tym czasie pisarz doznał bolesnego

darca w chorej nodze. Spróbował powstać – i stwierdził ze zdumieniem, że jego noga jest zdrowa. Emil Zola doznał cudu uzdrowienia!

Autor powieści fałszującej prawdę o lourdzkich objawieniach powrócił do wiary katolickiej i do Kościoła. Opisał cud swego uzdrowienia i dokonał publicznej spowiedzi, w której wyznał m. in.: „Obecnie, gdy przekonałem się całkowicie, że przez trzydzieści lat byłem w błędzie, gdy poznałem, na czym opiera się cały system masoński, którego doktrynę rozpowszechniałem, doprowadzając również innych do jej rozpowszechniania, tak że wielka masa ludzi poszła za mną w błędzie – szczerze tego żałuję. Oświecony w tym względzie przez Boga, zdaję sobie sprawę ze wszystkiego zła, które popełniłem, i w konsekwencji odrzucam masonerię i zrywam z nią więzy solidarności oraz uznaję ze skruchą wobec Kościoła swe błędy. Proszę Boga o przebaczenie wszelkiego zła, jakim gorszyłem w czasie swej przynależności do loży masońskiej i błagam naszego Najwyższego Pasterza Jego Świątobliwość papieża Leona XIII o przebaczenie”. W wieku 56 lat zdystansował się od masonerii jako „najbardziej cynicznego kłamstwa”.

Konwersja Emila Zoli spowodowała szok w kręgach bezbożników, lecz szybko zadbano o wyciszenie całej sprawy – i tak jest do dziś w życiorysach Emila Zoli. Zmarł jako nawrócony katolik nagle od zaccadzenia 28 września 1902 r. ✝

opr. Jan Pluta

List Mary Wagner

W niedzielę 31 maja 2015 r. i w kolejne niedziele czerwca w ponad 140 miastach Polski przeszły Marsze dla Życia i Rodziny. Z tej okazji list do Polaków wysłała więziona w Kanadzie za obronę życia Mary Wagner.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie oraz wszyscy, którzy dzisiaj uczestniczycie w Marszu dla Życia!

Pozdrawiam was w dniu Święta Przenajświętszej Trójcy! Jacek Kotula poprosił mnie, żebym przesłała Wam kilka słów w tym szczególnym dniu, kiedy maszerujecie ulicami, dając świadectwo świętości życia.

Wspaniale jest publicznie iść wraz z innymi, wyrażając swoje zaangażowanie względem życia, szczególnie względem tego najbardziej kruchego. Towarzyszę Wam modlitwą, by to wspólne spotkanie się pomogło w umoc-

nieniu każdego z Was w wierze, nadziei i miłości. Prośmy naszego Pana o posłuszeństwo względem Jego woli i o odwagę do tego, by ją realizować. Nasz Jezus Pan mówi: „Nie bój się, wierz tylko!”. Stajemy w obliczu różnego rodzaju nacisków i trendów, które podważają Boży plan względem życia i rodziny. Zwróćmy się do Ducha Świętego, który pomoże nam dochowywać wierności Chrystusowi i być miłymi naszemu Ojcu w Niebie. Dziękuję wszystkim, którzy modlili się za Lindę Gibbons – obecnie już zwolnioną z więzienia, i za mnie.

Niech Bóg Was błogosławi! W Chrystusie nasze Życie i Miłość!

Mary Wagner



Czarna architektura

Architektura to matka skupiająca wszystkie sztuki piękne. Matka, która daje dach nad głową, ciepło, otacza życie osobiste, życie wielkich metropolii, miast i wsi, organizuje przestrzeń, matka, która jest stabilna w swojej służbie, trwa przez całe wieki i jest świadkiem pokoleń.

Architektura jest wiodącą siłą twórczą w rozwoju społeczeństw, podejmuje wyzwania inżynierskie, materiałowe, jest wyzwaniem dla nauki i postępu technicznego.

Niestety coś złego się dzieje w Polsce z architekturą, która jest odzwierciedleniem marności i karłowatości życia społecznego. Polska ginie, a wraz z nią polska architektura.

Króluje upodobanie do materiałów nagrobkowych, czarnych i szarych, żałobna atmosfera grzebania naszej Ojczyzny. Formy budynków to pudła, jakie rosły przez cały okres komunizmu. A jak ktoś wymyśli jakąś inną formę, to nie wiadomo, gdzie uciekać wzrokiem, ponieważ jest brzydka, bez proporcji i elegancji. Tak się dzieje w architekturze mieszkalnej i niestety w sakralnej.

Nowe Kościoły nie są budowane na planie krzyża. Eucharystia umieszczona jest gdzieś na bokach, w kącie, jakby dla kogoś innego niż Jezus Chrystus przeznaczony był główny ołtarz. Szaleje hasło „im brzydziej tym piękniej”. Ten marsz brzydoty przyszedł z liberalnej Europy. Ostatnio we Wrocławiu, gdzie mieszkam w środku naszego historycznego miasta na placu Dominikańskim wybudowano monstrualnej wielkości czarny bezkształtny budynek, który działa depresyjnie na mieszkańców.

Dodatkowo musimy wysłuchiwać zachwyty pseudooarchitektów, którzy rozdają sobie nawzajem nagrody.

Każdy człowiek odczuwa piękno, ponieważ ono jest wpisane w jego duszę, to jest dar od Boga. Istnieje realne dobro i piękno, a przeciwieństwem jest zło i brzydota. Dlatego demony są obrzydliwe, a anioły piękne. Trzymajmy się Bożego Planu. Ten porządek Bożej estetyki potwierdzają wizje piekła i nieba oglądane przez wielu świętych. Można zajrzeć choćby do dzienniczka św. Faustyny. Czas na przebudzenie i zatrzymanie zakażenia. Zaczniemy domagać się kontroli społecznej nad decyzjami budowania obiektów w naszych miastach i wsiach. Przegońmy głosicieli brzydoty.

Można już dostrzec jaskółkę, którą jest biały budynek filharmonii w Szczecinie, jest jak pałac z lodu. W końcu ktoś przełamał ten grobowy marsz, jednak to nie polscy architekci, tylko architekci z Hiszpanii. ✝

architekt Jadwiga Kalinowska



Biurowiec Dominikański w centrum Wrocławia
Autorzy: architekci Przemysław Łukasik i Łukasz Zapała

for. Janusz Al Lewicki



Dom Handlowy Vitkac w Warszawie, ul. Bracka
Autorzy: Kuryłowicz&Associates Architecture Studio

for. Piotr Krajewski



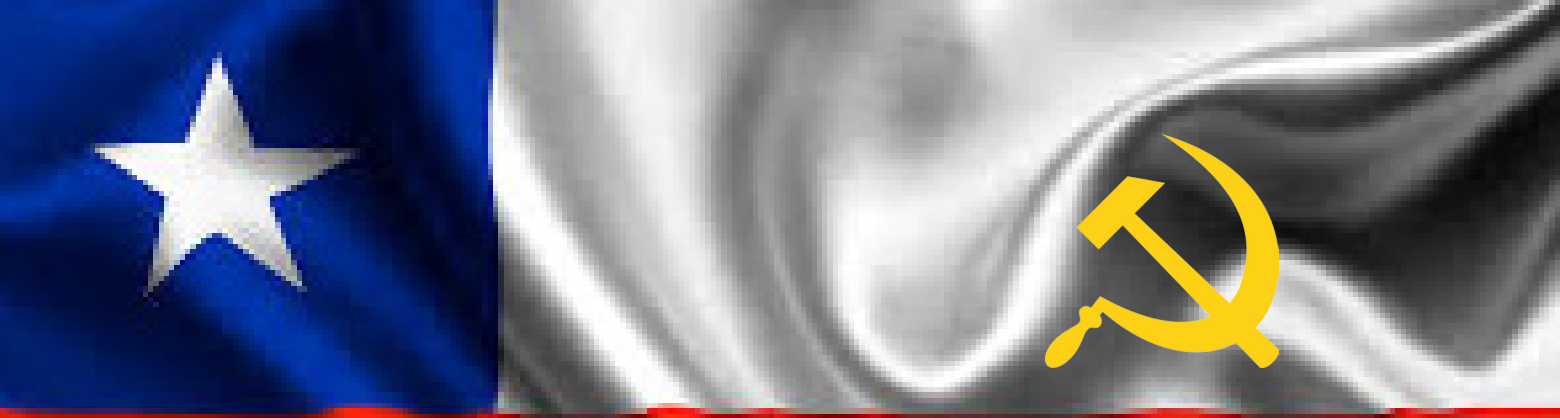
Dom w Lublińcu
Autorzy: architekci Marta Dyrda i Radek Fikus
Główna nagroda w kategorii „Najlepszy budynek jednorodzinny 2013-2014 w Polsce” VIII edycji konkursu „Życie w architekturze”, przyznana w kwietniu 2015 r.

for. Bartłomiej Osiniński/Dyrda Fikus Architekci

for. Piotr Krajewski



Budynek Filharmonii Szczecińskiej
Nagroda Miesa van der Rohe (najwyższa nagroda architektoniczna w Europie), maj 2015
Pierwszy budynek w Polsce, który otrzymał tę nagrodę
Autorzy: architekci Alberto Vega i Fabrizio Barozzi z Barcelony, laureaci konkursu architektonicznego



MARKSIZM W KOŚCIELE

Marksistowska Teologia Wyzwolenia¹ stała się w Chile podstawą „Kościoła Ludowego” (La Iglesia Popular) i „Kościoła Wyzwalającego” (La Iglesia Liberadora) z ustroju społeczno-gospodarczego, opartego na instytucji własności prywatnej i na inicjatywie osobistej, a ten „Kościół Ludowy” jest teologicznie i praktycznie rozbijaniem Kościoła katolickiego, a nawet ma pretensje do przereobienia całego Kościoła katolickiego w „Kościół Ludowy”, bez hierarchii i bez papieżstwa, czy też w „Kościół Wyzwalający” (są to prawie synonimy). **Kościół, jak przypomniał Jan Paweł II, nie utożsamia się z żadną partią polityczną, ani też nie może stać się instrumentem jakiejś partii.**

Kościół a partie polityczne

W Chile, niestety, zwłaszcza w XX wieku, Kościół stale utożsamiał się z jakąś partią polityczną, odsuwając w ten sposób wierzących o innych poglądach polityczno-partyjnych. Przez długi czas i aż do końca II wojny światowej, Kościół w Chile utożsamiał się z Partią Konserwatywną (el Partido Conservador), a zaraz po II wojnie światowej zaczął utożsamiać się z partią Chrześcijańskiej Demokracji i taką postawę zajmuje do dziś. Istnieje jednak wielka różnica między tymi dwiema sytuacjami, choć obie są niedopuszczalne. Różnica polega na tym, że Partia Konserwatywna była złożona wyłącznie z katolików i była całkowicie podporządkowana hierarchii kościelnej, a przede wszystkim oficjalnej nauce Kościoła, nadto nie było to ugrupowanie klasowe lecz narodowe, czyli obejmujące wszystkie stany i walczące o wolność kultu i o praktykowanie chrześcijańskiej moralności.

Partia ta była instrumentem w rękach Kościoła w walce o katolicki charakter życia narodowego i państwowego, głównie przeciwko wpływom masonerii i jej pretensjom zeświecczenia i odchrześcijanienia tradycyjnie katolickiej kultury chilijskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że

¹ Według byłego generała tajnej policji rumuńskiej Iona Papecy, który uciekł do USA w 1978 r., KGB „wymyśliło” teologię wyzwolenia o nachyleniu komunistycznym w Ameryce Łacińskiej. Według niego teologia wyzwolenia narodziła się w trzewiach KGB, jako część szerszej strategii promowania sowieckich wpływów w regionie. Nazwa tego ruchu pochodzi również z KGB (informacja z www.gloria.tv, z 7 maja 2015 r.). [przyp. red.]

Chile od początku XVI wieku, czyli od czasów Konkwisty, a więc zdobycia tej części kontynentu amerykańskiego przez katolicką Hiszpanię, było głęboko katolickie i zaludnione prawie wyłącznie przez Hiszpanów i dopiero od czasów Niepodległości, czyli od początku XIX wieku i po zerwaniu z Hiszpanią, zaczyna stopniowo zajmować postawę laicką, która z czasem przekształca się postawę antykatolicką, a to głównie pod wpływem masonerii i stale przybywających nowych emigrantów, tym razem z najrozmaitszych krajów i najrozmaitszych religii.

Cały wiek XIX jest w Chile okresem, w którym wpływ Kościoła maleją i w którym przeważają rządy ugrupowań politycznych albo obojętnych w sprawach religii, albo wyraźnie antykatolickich. Pod koniec wieku XIX prawie całe szkolnictwo państwowe jest już laickie i Kościół jest zmuszony do zakładania własnych szkół prywatnych powszechnych, średnich i wyższych (uniwersyteckich), a w planie parlamentarnym musi bronić swych interesów, posługując się swoim ugrupowaniem politycznym, jakim jest w owym czasie Partia Konserwatywna. Stąd też, do pewnego stopnia, usprawiedliwiał się ścisły związek Kościoła z Partią Konserwatywną.

Zupełnie inną jest nowa sytuacja, kiedy obok tejże Partii Konserwatywnej powstaje partia Chrześcijańskiej Demokracji, i to jako odłam Partii Konserwatywnej, kiedy grupa młodzieży tejże partii odłącza się, tworząc nową partię polityczną. Najpierw nazywa się ona Falangą, a po paru latach przyjmuje nazwę Partii Chrześcijańskiej Demokracji. Zauważmy, że istnieje jakieś dziwne podobieństwo w tym, co się stało w Chile i w Polsce, a także w innych krajach, w tym samym czasie. Podobnie jak w Polsce następuje rozłam w Stronnictwie Narodowym, kiedy to poważna grupa młodzieży odłącza się, tworząc Falangę pod kierownictwem Bolesława Piaseckiego, a inna grupa odłącza się tworząc ONR (Obóz Narodowo-Radykalny), tak też i w Chile Falanga, która przekształciła się później w Chrześcijańską Demokrację, jest odłamkiem Partii Konserwatywnej, bardzo podobnej (toutes proportions gardees) do polskiego Stronnictwa Narodowego.

Powiązania międzynarodowe

Jaka jest różnica między Falangą (późniejszą Chrześcijańską Demokracją) i Partią Konserwatywną, od której ona się odłączyła? Najpierw to, że ta chilijska Partia Kon-

serwatywna była partią narodową w najściślejszym tego słowa znaczeniu, czyli że składała się z osób pochodzących ze wszystkich warstw społecznych i reprezentowała interesy całego narodu. Po drugie, była wyłącznie katolicka, gdyż złożona tylko z katolików i całkowicie zależna od Kościoła, czyli od hierarchii, a ideowo utożsamiała się z Wiarą katolicką i z jej wymaganiami teologicznymi i moralnymi.

Natomiast Falanga, czyli dzisiejsza Chrześcijańska Demokracja jest ugrupowaniem klasowym, gdyż jest złożona tylko z klasy średniej, ale deklaruje się lewicową, a więc nie jest „narodowa” lecz „klasowa”. Nadto, oficjalnie deklaruje się niewyznaniową, czyli że zrywa z religią katolicką, a prawie natychmiast okazuje sympatie dla marksizmu, chociaż jednocześnie atakuje (choć tylko werbalnie) partię komunistyczną jako konkurenta. Natychmiast cieszy się poparciem księży „postępowych” i kilku biskupów.

Początkowo postawa większości biskupów jest od niej ostrożna i pełna rezerwy, ale już w tym czasie (okres II wojny światowej i pierwsze lata po niej) zaczyna się powolne oddalanie się Kościoła (hierarchii) od Partii Konserwatywnej. Z biegiem czasu okazuje się, że ta Chrześcijańska Demokracja chilijska jest ideowo związana z podobnym ruchem francuskim i że jej głównymi ideologami są Jacques Maritain² i Emanuel Mounier, a wiadomo, że Maritain w okresie hiszpańskiej wojny domowej stał po stronie republikanów i komunistów oraz że zaraz po II wojnie światowej stał się gorącym zwolennikiem współpracy katolików z komunistami i to właśnie charakteryzuje Chrześcijańską Demokrację w Chile, która deklaruje się lewicową i rzuca hasło współpracy z komunistami.

Jej postawa oficjalna wobec marksizmu jest niewyraźna, lecz wielu z jej przywódców okazuje sympatie dla marksizmu, a nawet dla leninizmu. Od początku też ma doskonałe stosunki z liberalną lewicą demokratyczną Stanów Zjednoczonych i zajęła postawę zdecydowanie wrogą wobec rządu gen. Franco w Hiszpanii. Ideologicznie Chrześcijańska Demokracja chilijska nawiązuje do myśli Emanuela Mouniera. Kiedy umiera Stalin, ówczesny prezes Falangi Jaime Castillo Velasco bierze udział w jego pogrzebie, w Moskwie, a po powrocie do Chile bierze udział w uroczystościach zorganizowanych z tej okazji przez chilijską partię komunistyczną.

Kiedy w Polsce jest prześladowanie Kościoła i ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński zostaje aresztowany i więziony, Zjednoczenie Polaków w Chile urządza szereg manifestacji i uzyskuje specjalną sesję Parlamentu w tej sprawie, z doskonałymi przemówieniami przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych, potępiających prześladowanie Kościoła w Polsce. Jedyne ugrupowaniem, które zajęło postawę odmienną, była właśnie Chrześcijańska Demokracja i jej przedstawiciel wyraził

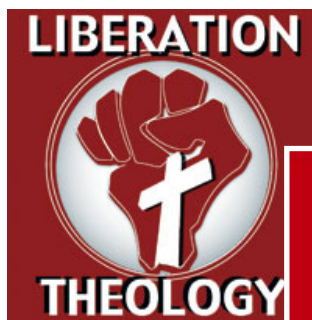
² Zob. artykuł ks. prof. M. Poradowskiego pt. *Maritain* w numerze 69 MICHAELA, październik-grudzień 2012.

ubolewanie, że Kościół w Polsce nie umiał dostosować się do nowej sytuacji (partia komunistyczna nie wzięła udziału w obradach).

Wpływy komunistyczne w Kościele chilijskim

Kiedy po śmierci ks. Kardynała Jose Marii Caro, arcybiskupa Santiago, ordynariuszem stolicy Chile zostaje ks. Raul Silva Henriquez, Kościół w Chile zaczyna się utożsamiać z partią Chrześcijańskiej Demokracji. Ale jeśli przedtem Kościół posługiwał się Partią Konserwatywną, to obecnie partia Chrześcijańskiej Demokracji posługuje się Kościołem. **Kościół nigdy nie powinien utożsamiać się z jakąś partią polityczną, a tym bardziej z taką partią, która pod żadnym względem nie jest „katolicka” i nie zamierza być jego instrumentem, lecz usiłuje posługiwać się Kościołem do swych partyjnych celów.**

Chrześcijańska Demokracja jest od dawna przyniknięta partią komunistyczną, tak ideowo jak i osobowo, czyli że jej ideologia jest pokrewna ideologii komunistycznej, jest w niej wielu komunistów. Ten ścisły związek Kościoła chilijskiego z



Teologia wyzwolenia



Jezus był socjalistą

Chrześcijańską Demokracją stał się jednym z czynników głębokiego wpływu marksowskiego komunizmu w życiu katolików chilijskich. Już w latach sześćdziesiątych XX w. tworzy się wewnątrz Chrześcijańskiej Demokracji chilijskiej silna grupa marksistowsko-leninowska, która wkrótce odłącza się od

Chrześcijańskiej Demokracji tworząc własne i oddzielne ugrupowanie polityczne zwane MAPU. W parę lat później znowu nowa grupa gorących sympatyków marksizmu i komunizmu odłącza się, przyjmując nazwę „lewicy chrześcijańskiej” (Izquierda Cristiana).

W obu tych odpryskach główną rolę odgrywają księża marksieści-leniniści i ich ruch „Chrześcijanie na rzecz socjalizmu” (Cristianos por el socialismo), który z Chile rozciąga się na inne kraje. To ten kler, który ze skrajnej lewicy, opowiadając się za rewolucją komunistyczną, wypracowuje marksistowską Teologię Wyzwolenia i jest jej entuzjastą do dziś, nawet po ogłoszeniu w tej sprawie dwóch Instrukcji przez Stolicę Apostolską.

Kiedy, przez sfałszowane wybory, Allende zostaje prezydentem Chile, oba te odpryski od Chrześcijańskiej Demokracji są podporami marksistowskich rządów, cie-

sząc się poparciem części hierarchii kościelnej, a głównie arcybiskupa Santiago ks. Kardynała Raula Silvy Henríqueza i dzięki temu poparciem obejmują kluczowe stanowiska w kurii arcybiskupiej.

Dwustu księży w deklaracji prasowej oświadczą, iż są marksistami-leninistami i zwolennikami komunistycznej rewolucji, i to z tej grupy „dwustu”

wybiera się księży do duszpasterstwa akademickiego, robotniczego, młodzieżowego i rodzinnego. To oni zostają profesorami w Seminarium i na Wydziale Teologii Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Santiago i w Instytucie Teologii Uniwersytetu Katolickiego w Valparaíso oraz proboszczami najważniejszych parafii.

Kościół Ludowy

To grupa księży marksistów już w 1950 r. zaczyna wydawać czasopismo *Pastoral Popular* (*Duszpasterstwo Ludowe*), w którym czytamy: „Kompromis z ubogimi i z uciskanymi istnieje w ramach walki klas. Nie wystarczy być ubogim lub żyć wśród najbardziej ucisnionych. Mamy obowiązek brać udział w walce klasy proletariackiej, w formie zorganizowanej i zdyscyplinowanej, ze świadomością klasową, będąc zdecydowanymi do ostatecznych i wyższych konsekwencji walki rewolucyjnej. Walka klas zakłada walkę o objęcie władzy”.

A dalej czytamy: „To zakłada podwójny proces: 1. Krytykę i zerwanie z instytucjonalnością kościelną, która świadomie lub nieświadomie, odtwarza schematy ideowe katolickiej wiary; 2. Wytworzenie nowych form instytucjonalnych kościelnych na podstawie doświadczeń chrześcijan związanych z praktyką rewolucyjną” (*Pastoral Popular*, nr 130, str. 9, 11). Czyż nie jest to zapowiedź Kościoła Ludowego?

A dalej tamże czytamy: „Wiara wymaga uporczywej rewolucji w formie walki klas, jako konsekwencji chrześcijańskiej eschatologii” (s. 13). Co więcej, autor podkreśla, że „praktyka rewolucyjna pozwala przeżywać i rozumieć Jezusową Ewangelię” (s. 14). A znowu dalej: „Obowiązek zbudowania Kościoła, który byłby na usługach walki klas, wyzwalającej z ustroju wyzysku” (s. 15). Tak to już od roku 1950 wylęgał się w Chile „Kościół Ludowy”, który ma zastąpić Kościół tradycyjny.

Autorzy tych artykułów znajdują się obecnie na wysokich stanowiskach kościelnych, a więc nieprzyjacielem jest już wewnątrz, a nie tylko z zewnątrz. Redaktor tego czasopisma, w owym czasie, jest od lat, aż do dzisiaj, wikariuszem arcybiskupa Santiago, zajmując się „duszpasterstwem robotników” (la pastoral obrera). Niektórzy z tych księży marksistów pracowali w Komisji Episkopatu dla Wizyty papieża Jana Pawła II w Chile w 1987 r., rozprowadzając różne broszury i „katechizmy”, jako dodatki do dzienników. Otóż często w tych broszurach



Uniwersytet Katolicki w Santiago de Chile

dawali ujęcia typowo marksistowskie, a nawet bezczelną propagandę terroryzmu, jak np. serię ulotek przeznaczonych dla małych dzieci, w których dziecko Jezus jest ubrane w mundur jednej z organizacji terrorystycznych z literami MIR (Movimiento Izquierda Revolucionaria). Tak to nawet małe dzieci zatrują się nienawiścią.

Spowiedź Święta

Jest to najkłopotliwsza sprawa Kościoła w Chile, gdyż od dawna spowiedź w tym kraju de facto została zniesiona, zaraz po ostatnim soborze, kiedy zastąpiono ją „liturgią pokutną”, co trwało bardzo krótko, ale wystarczająco, aby wyrugować „sakrament pokuty”, bo ludzie całkowicie się odzwyczaili od spowiedzi, a księża też do niej nie przynaglają, bo im z tym wygodniej, a nawet prawie we wszystkich kościołach zniknęły konfesjonale.

Jednocześnie jednak zaprowadzono zwyczaj częstej Komunii św., bez uprzedniej spowiedzi. Od dwudziestu lat prawie wszyscy obecni na Mszy św., także ludzie nieochrzczeni, przystępują gromadnie do Komunii świętej, otrzymując ją przeważnie na rękę. Do niechęci spowiadania się przyczynił się przede wszystkim fakt, że ludzie nie mają zaufania do księży marksistów, obawiając się, iż nie zachowają tajemnicy spowiedzi.

Wielkim skandalem było, kiedy to ks. prałat Ignacio Gutiérrez, Wikariusz Arcybiskupa Santiago do spraw Wikariatu Solidarności w wywiadzie prasowym opowiadał o faktach, które, jak sam podkreślał, znał ze spowiedzi. To publiczne nie zachowanie sekretu spowiedzi spowodowało ulewę listów w prasie z protestami i zapytaniami, czy tajemnica spowiedzi została zniesiona, ale na te listy władze kościelne odpowiedziały milczeniem.

Nadto, i co jest zapewne najważniejsze, księża marksści już od wielu lat nauczają, iż nie istnieje „grzech osobisty”, a tylko „grzech społeczny”, gdyż to nie człowiek jest grzeszny, lecz ustrój społeczno-gospodarczy oparty na własności prywatnej. Nie ma więc grzechów osobistych poza jednym, którym jest solidaryzowanie się z tym ustrojem. Spowiedź jest niepotrzebna i bezużyteczna, bo z tego „grzechu ustrojowego” można się uwolnić tylko przez świadomy udział w wyzwalającej rewolucji komunistycznej. Każdy człowiek, który zajmuje postawę rewolucyjną, automatycznie wyzwala się z grzechu społecznego, stając się niewinnym i miłym Bogu. ✝

Ks. prof. Michał Poradowski

Ks. prof. Michał Poradowski (1913-2003) nie mogąc powrócić po II wojnie światowej do kraju, wyjechał w 1949 r. do Chile, gdzie pracował jako profesor na uniwersytetach katolickich w Santiago i Valparaíso. W Chile ukazało się wiele jego książek. W 1993 r. ks. Poradowski wrócił na stałe do Polski i do końca życia mieszkał we Wrocławiu.

Chrześcijańskie spojrzenie na pieniądze

Jesteśmy dumni i zaszczytzeni tym, że możemy publikować w MICHAELU papieskie potępienia obecnego systemu finansowego. Istnieją jednak inne chrześcijańskie instytucje, które także potępiały ten system. Niewiele ponad 50 lat temu, wiedząc, że istnieje bardzo realne ubóstwo, pomimo obfitości dostępnych dóbr, władze Congregational Union of Scotland (Kongregacyjnej Unii Szkocji)¹ doszły do wniosku, że musi być coś zasadniczo złego w systemie gospodarczym. Utworzono komisję, Komisję Chrześcijańskiej Doktryny Bogactwa, „dla zbadania systemu finansowego z chrześcijańskiego punktu widzenia”.

Pierwsze spotkanie komisji odbyło się 22 września 1960 r. Po nim nastąpiło 16 innych posiedzeń. Konsultowano wielu ekonomistów, profesorów, bankierów, przedsiębiorców i uczonych, a rezultaty badań opublikowano w książce zatytułowanej Chrześcijańska doktryna bogactwa (Christian Doctrine of Wealth).

Na stronie 39. tej książki znajdujemy następującą konkluzję:

1. Sądzymy, że istniejący system finansowy oparty na długu, gdzie praktycznie wszystkie pieniądze wprowadzane są do obiegu jako obciążony odsetkami dług, jest szkodliwy dla dobrobytu człowieka, stanowiąc przeszkodę dla rozwoju i dystrybucji bogactwa. Nie znajduje on żadnego usprawiedliwienia w naturze rzeczy i utrwała błędne pojęcie funkcjonowania pieniędzy w społeczeństwie.

2. Uważamy, że faktyczny monopol kredytu, jaki posiada system bankowy, jest przeciwny rozumowi i sprawiedliwości. Kiedy bank udziela pożyczki, monetuje kredyt wiarygodnego klienta, co jest usługą wprawdzie konieczną, ale gdy jest to już dokonane, wręcza mu jego kredyt jako dług wobec banku plus 6, 8 czy 9%. Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z nieprawidłowością, ukrytą przez stosowanie i przyzwyczajenie, która wymaga zbadania. Prawdziwą podstawę kredytu znajdujemy w majątku narodowym - w ludziach, pracy, umiejętnościach, zasobach naturalnych i ogromnej mocy produkcyjnej w rękach człowieka. Tworzenie i funkcjonowanie pieniędzy powinno mieć ścisły związek z tymi fizycznymi faktami i z niczym więcej.

¹ Federacja kościołów protestanckich Szkocji (przyp. red.).

3. Ponieważ jesteśmy pewni, że nie jest poza zasięgiem umysłu człowieka stworzenie systemu, w którym te aspekty będą nieobecne, uważamy, że nacisk na wprowadzenie takiego systemu jest koniecznym obowiązkiem chrześcijanina.

Komisja posiadając wszystkie te popierające ją dowody podkreślała, że zmiana systemu finansowego jest obowiązkiem, ale nie przedstawiła metody na jej przeprowadzenie. Ze wszystkich propozycji zmian systemu, jakie zostały dotychczas przedstawione, jedynie Kredyt Społeczny proponuje najprostszą drogę osiągnięcia przez system finansowy jego prawdziwych celów w funkcjonowaniu gospodarki realnej. Oto one:

- **Ustanowienie systemu, który jest elastyczny i stale zgodny z realiami produkcji i konsumpcji,**

- **Uczynienie z pieniędzy środka zamiast czynnika decydującego o działalności gospodarczej,**

- **Finansowanie całej możliwej produkcji odpowiadającej potrzebom populacji według hierarchii pilności,**

- **Utrzymywanie siły nabywczej w zgodzie z oferowaną produkcją w celu zaspokojenia normalnych potrzeb populacji, co pozwoli każdemu korzystać z jego podstawowego prawa do udziału w dobrach materialnych w świecie, gdzie tych rzeczy nie można uzyskać bez pieniędzy.**

Zapewnienie także każdemu dochodu (dywidendy) przypisanego mu jako osobie i niezależnego od jego pracy.

Dywidenda była wyjaśniana w MICHAELU wiele razy i będziemy to kontynuowali. Kredyt Społeczny jako środek naprawy dzisiejszego fałszywego systemu finansowego, jest dużo lepszym rozwiązaniem niż to, co mają do zaproponowania socjalizm i komunizm.

Wprowadzenie w życie propozycji Kredytu Społecznego byłoby w najwyższym stopniu sposobem realizacji Bożego planu dla stworzonych przez Niego bogactw Ziemi. Planu, który nasi wielcy Papieże, począwszy od Leona XIII, przypominają nam coraz bardziej.

Tak, musimy zmienić obecny system finansowy, jeśli nie chcemy, żeby trwało to niezaspokojone ubóstwo. Biedacy ciągle umierają z głodu, kiedy obfitość żywności trzymana jest pod kluczem. Utrzymywanie tak wielkiego cierpienia może tylko ściągać na nas gniew Boga. ✝

Louis Even



Robert Hugh Benson

Książka w przekładzie Stefana Barszczewskiego ukazała się w Polsce w 1923 r. w Wydawnictwie Św. Wojciecha w Poznaniu, a po wojnie w 1962 r. w Londynie nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”. W 2002 r. wydał ją Marcin Dybowski w swoim Wydawnictwie Antyk.

W powieści Benson opisuje świat, w którym panują marksizm i sekularyzm, zwieńczone charyzmatyczną postacią „wybawiciela”, coraz bardziej rozpoznawalnego jako antychryst, który ma kierować jednym rządem światowym. Wzrastają ataki na symbole chrześcijańskie i wyznawców, a eutanazja jest szeroko praktykowana.

W czasie konferencji prasowej w drodze powrotnej z Filipin do Rzymu w styczniu 2015 r. papież Franciszek powiedział na temat tej książki: „Radzę wam ją przeczytać”, wyjaśniając, że pomoże to ludziom zrozumieć, dla

„Pan świata” jest apokaliptyczną powieścią napisaną w 1907 r. przez Roberta Hugh Bensona (1871-1914), angikańskiego duchownego, który w 1903 r. został przyjęty na łono Kościoła katolickiego, a w następnym roku (1904) przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie.

Michael Brown

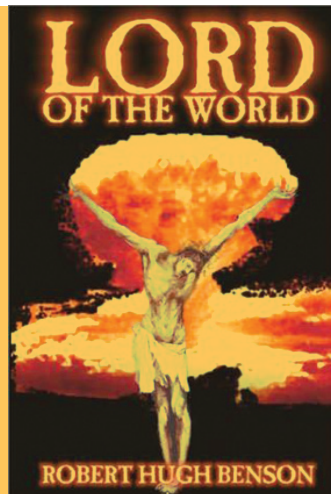
Komentator ostatnio stwierdził, że mocna publiczna aprobata Papieża dla proroczej powieści „Pan świata” może wyjaśniać, dlaczego wydaje się on spieszyć, by działać, zmieniać i reformować tak wiele rzeczy.

Nie myślimy, że jest to koniecznie prawda. On jest tylko takim typem człowieka – nie mieli słów. Przechodzi do rzeczy (reformując urzędy czy zwołując konferencje prasowe; nie jest to żaden rozwlekły pontyfikat).

Myślimy jednak, po przeczytaniu tej powieści, że to wsparcie książki (którą Papież określił jako „proroczą”) oznacza, że ma on bardziej konserwatywne i bardziej apokaliptyczne spojrzenie na przyszłość świata niż ma wielu, a być może większość kardynałów, biskupów i księży (i z pewnością więcej niż wielu członków jego własnego zakonu jezuitów, osadzonych, tak jak oni są, w bardziej intelektualnym i filozoficznym podejściu). Tematem książki jest bowiem ostrzeżenie, że pewnego dnia władca podobny do Napoleona czy Cezara – antychryst – mógłby przejąć władzę nad zjednoczoną Europą, a stąd nad całym światem. Co więcej, powieść wiąże to wszystko z czymś innym, czym konserwatyści często się przejmują – z mocnym masońskim wpływem na przyszłe wypadki. Nie jest to książka, której promocji ze strony

„Pan świata”

Prorocza powieść Roberta Hugh Bensona



czego mówił on (na spotkaniu z rodzinami w Manili 16 stycznia 2015 r.) na temat „form ideologicznej kolonizacji, które koniecznie chcą zniszczyć rodzinę” i o „rodzinie, która jest zagrożona przez coraz liczniejsze usuwanie niektórych, by na nowo zdefiniować samą instytucję małżeństwa przez relatywizm, kulturę rzeczy ulotnych, brak otwarcia na życie”. Innymi słowy, Ojciec Święty daje do zrozumienia, że ataki, z jakimi spotykają się teraz rodziny i Kościół, przypominają świat opisany w książce Bensona z ostatecznym prześladowaniem Kościoła i dojściem do władzy światowego dyktatora.

Oto, co katolicki komentator Michael Brown (www.spiritdaily.com) napisał na ten temat, przedstawiając przy tym doskonale streszczenie powieści.

Ojca Świętego mogłoby oczekiwać wielu z nas, konserwatystów.

Ale promował ją ostatnio w czasie lotu powrotnego z Manili. „– Czytając to” – mówił Papież – „zrozumiecie, co mam na myśli mówiąc o ideologicznej kolonizacji”. Terminu tego użył do opisanego dokonywanej przy użyciu przemocy próby narzucania przez rządy takich rzeczy jak małżeństwa homoseksualne i zmiana definicji „rodziny”. W 2013 r. Ojciec Święty wspominał także tę książkę mówiąc, że przedstawia ona „ducha świata, który prowadzi do apostazji prawie tak, jakby to było proctwo”.

Mówiąc inaczej: stałe ostrzeżenia Ojca Świętego na temat zamilowania do rzeczy ziemskich (dotyczące zwłaszcza księży i biskupów) faktycznie wiedą do

strachu, który będzie prowadził nas do końca czasów i złego władcy przywłaszczającego sobie i przejmującego władzę religijną pośród głębokiej, powszechnej apostazji. Są to ważne słowa przeczucia!

Pora na kilka fragmentów.

„Pan Templeton odetchnął zawartością przyrzędu, trzymanego w ręce”, czytamy w powieści, napisanej przez księdza Roberta Hugh Bensona w 1907 r. „Po czym mówił:

– Krótko mówiąc, istnieją obecnie trzy siły: katolicyzm, humanitaryzm i religie Wschodu. O tych ostatnich nic powiedzieć nie mogę, jakkolwiek sądzę, że sufimi zwyciężą. Wszystko zdarzyć się może...

Nie ulega natomiast wątpliwości, że w Europie i Ameryce walka rozegra się między katolicyzmem i humanitaryzmem. [...] Z drugiej wszelako strony musicie pamiętać, że, wbrew wszelkim przewidywaniom, humanitaryzm zaczyna sam zamieniać się powoli w religię istotną, acz nie nadprzyrodzoną.

Tymczasem – nie zapominajcie – my, katolicy, ponosimy tylko straty. Tracimy stale od lat przeszło pięćdziesięciu. Obecnie jedna czterdziesta Ameryki należy nominalnie do nas i to dzięki jeszcze ruchowi katolickiemu na początku wieku dwudziestego. We Francji i Hiszpanii jakbyśmy nie istnieli. W Niemczech liczba katolików zmniejsza się znacznie”.

To było powiedziane sto lat temu! Psychologia będzie zajmować miejsce sił nadprzyrodzonych, włączając katolików – ostrzega autor.

Tak samo materializm.

Z całą pewnością jesteśmy świadkami tego.

Ale to tylko na początek.

Wzorując się na Rewolucji Francuskiej, kiedy kościoły były profanowane, powieść przewiduje czasy, gdy władza świecka zajmie wielkie katedry i będzie używała ich do swoich własnych celów (tak jak to się działo w Rosji Sowieckiej). Antychryst ustanawia kult posągu nagiej kobiety w katedrze św. Pawła tak, jak to się stało w 1793 r., kiedy Bogini Rozumu¹ była czczona wewnątrz katedry Notre Dame.

„W tych czasach poszukiwania nikt z wyjątkiem osób pokornych i zachowujących czystość nie mógłby wytrzymać tej próby przez dłuższy czas”, ostrzega powieść, „gdyby faktycznie nie byli oni chronieni przez cud nieświadomości. Związek psychologii i materializmu, widziany pod jednym kątem, wydawał się rzeczywiście odpowiadać za wszystko”.

Wielka rozmowa między kapłanami w powieści jest „nadzwyczajnym propagowaniem masonerii” (lub co najmniej jej zasad).

Papież może być postrzegany jako „liberał” w pewnych kwestiach, ale nie wtedy, kiedy chodzi o prorocтва.

Najwyraźniej sądzi on, że siły świata będą próbowały położyć kres katolicyzmowi poprzez „ideologiczną kolonizację”, która w książce przyjmuje formę powszechnej, obowiązkowej eutanazji.

¹ Boginię Rozumu uosabiała kobieca postać w trójkolorowej szacie (są to dziś kolory francuskiej flagi narodowej) z frygijską czapką na głowie (przyp. wikipedia).

„Mabel odetchnęła głęboko”, czytamy w jednym z rozdziałów, „i stała, wpatrując się w upalny opar, wznoszący się już z miasta, położonego niżej. Wyobraźnia jej jednak sięgała dalej i widziała przed sobą całą Europę, rozpościerającą się jak ruchliwy ul. Widziała w błękitnej dali Francję, miasta niemieckie, Alpy, dalej jeszcze Pireneje, a za nimi spieczoną przez słońce Hiszpanię. Wszystkie te krainy wysyłały się w jednym kierunku: chciały osiąść tę dziwną osobistość, która wyrosła ponad światem.

Stateczna Anglia także pałała entuzjazmem. Żadne państwo nie pragnęło niczego więcej, jak tylko, żeby on nimi rządził”.

„Człowiek” – przywódca jednego świata, pan świata – to Julian Felsenburgh z Vermont, senator, który pojawił się jako samotna i dramatyczna postać, przyrzekająca pokój na świecie w zamian za ślepe posłuszeństwo.

Fascynacja nim nie zna końca. Pod jego władzą zostaje położony kres wojnie. Jest wystawiany jak Cezar. Zmiażdżył opozycję, włączając Kościół, jak Napoleon. Z początku kontroluje on zjednoczoną Europę, ale wkrótce zdobywa świat przez powszechne (i niewytłumaczalne) uznanie.

Tymczasem większość biskupów i księży przechodzi na jego stronę, kiedy Papież zostaje zredukowany do roli lidera enklawy w rodzaju Hong Kongu. Papież wzywa kardynałów do Rzymu, a Felsenburgh w odwecie rozkazuje jego zburzenie i zabija „papieża Jana i wszystkich kardynałów z wyjątkiem trzech, którzy byli gdzie indziej”.

Tylko Irlandia (poza Rzymem) pozostaje katolicka. Ostatecznie wszystkie pozostałe znaki wiary zostają zniszczone.

Ostatni Papież ucieka do Ziemi Świętej, do miejsca apokaliptycznej bitwy przepowiedzianej w Piśmie Świętym.

Stąd amerykański polityk – w wieku „trzydziestu dwóch czy trzech lat” – jest „najwyższą siłą na świecie”. Rada Narodów. Miejsce w Europie. Kongres mocarstw. Apostazja. Socjalizm. Rytuály oparte na masonerii (jeśli nie sama masoneria formalnie rzecz biorąc). Powrót takich posągów jak figury starożytnych, pogańskich bożków. Jedyny azyl: Najświętszy Sakrament. Teraz wysławiana jest idea Człowieka, bez chrześcijaństwa.

Dla chorych, niepełnosprawnych i starych nakazana jest eutanazja. Rzeczy mrozące krew w żyłach.

Włącza się alarm. To było w 1907 roku – przed Fatimą.

„– Ach, panowie, co za nowiny!”, mówi jedna z postaci powieści. „Minęliśmy właśnie dwieście płatowców, podążających do Rzymu. W Londynie wykryto spisek katolików...”

– No i cóż?

– Zamierzających zniszczyć opactwo, ruszono więc, aby...

– Ach!

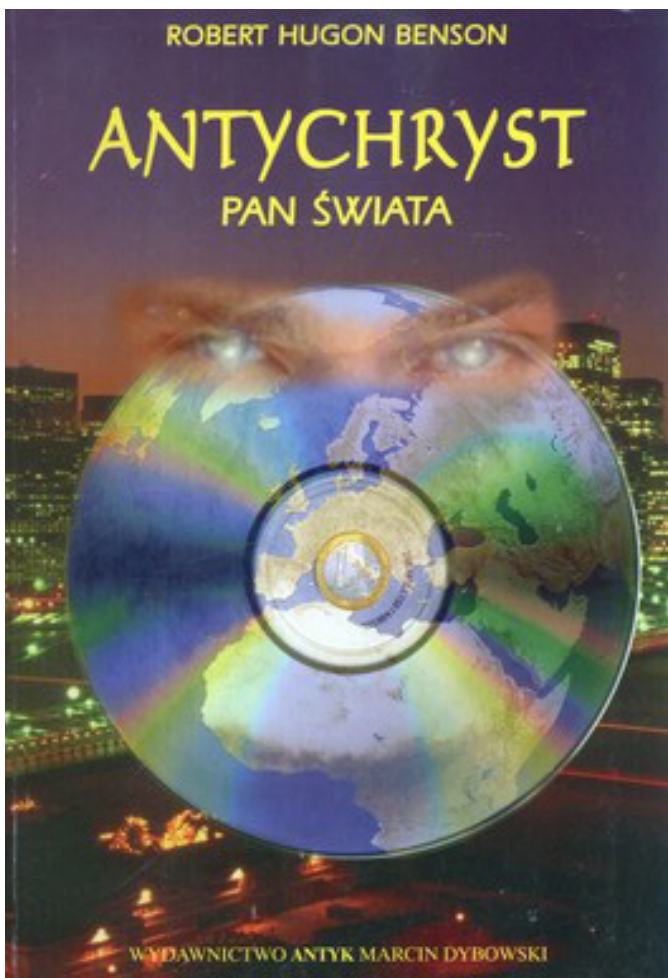
– Tak panie – aby zniszczyć Rzym”.

Julian Felsenburgh...

Pojawiający się, jakby znikąd.

Tak szybko.

„Kroczył poważnie wśród głębokiej ciszy po czerwono- ▶



Prawo do godnej śmierci

19 listopada 1983 r. wychodzące w Rzymie czasopismo Ojców Jezuitów „Civiltà Cattolica” opublikowało artykuł redakcyjny na temat eutanazji napisany przez Dona E. Chiavacciego. Przedstawiamy fragment tego artykułu.

Czasami usprawiedliwiamy eutanazję jako „prawo do godnej śmierci”. Ale czy istnieje prawo do godnej śmierci? Przede wszystkim, czy istnieje prawo do śmierci?

Zauważmy, po pierwsze, że jeśli śmierć jest, z jednej strony, zdarzeniem, które jest nieodłącznym elementem życia człowieka na ziemi, to jest, z drugiej strony, zdarzeniem, którym człowiek absolutnie nie może rozporządzać, w tym znaczeniu, że nie może z własnej wolnej woli wybrać śmierci, kiedy uważa to za stosowne. Ścisłe mówiąc, istnieje „fakt” śmierci, ale nie ma „prawa do śmierci”, co oznacza, że nie możemy spowodować naszej własnej śmierci lub śmierci drugiego człowieka. Nikt, w rzeczywistości, nie ma prawa do zabijania lub popełniania samobójstwa. Nikt nie jest panem własnej śmierci lub śmierci drugiego.

Istnieje, z drugiej strony, prawo do tego, by umrzeć dobrze i z godnością, to znaczy, po ludzku i bez niepotrzebnego cierpienia, tak że czyjaś godność jest szanowana i że żadne niepotrzebne cierpienie nie może zostać narzucone. Innymi słowy, istnieje prawo do korzystania z pomocy i opieki, tak że śmierć może być tak spokojna, jak jest to możliwe i bez zbędnego cierpienia. Nigdy nie mamy prawa do rozporządzenia czyimś życiem, ani do żądania czyjejś śmierci, żeby uniknąć on cierpienia lub upokorzenia, które towarzyszy okresowi końca życia. To dlatego prawo do śmierci z godnością nie pociąga za sobą prawa do eutanazji.

Śmierć, ze wszystkimi jej cierpieniami i upokorzeniami, jest częścią ludzkiej kondycji, a godność człowieka polega na jej pełnej i odważnej akceptacji, a nie na próbie ucieczki, która byłaby aktem tchórzostwa. Dlatego też, jeżeli prawo do śmierci z godnością obejmuje prawo do leczenia, to opieka musi być „humanitarna”. To znaczy, że celem musi być złagodzenie cierpienia i bólu pacjenta, pomagając mu umrzeć spokojnie, bez narzucania nieskończonej i bezużytecznej walki ze śmiercią przez niepotrzebne przedłużanie agonii za pomocą leków, które przekraczają wszelkie rozsądne i dopuszczalne granice. ✠

Don E. Chiavacci

nym dywanie, majestatycznie samotny i przekraczając kilka stopni przy wejściu, przesunął się przed nią. Miał na sobie powłóczyście szaty czarno-szkarłatne sędziów angielskich, ale ledwie że zauważyła ten szczegół. W tej chwili nie było już nikogo prócz Niego. Całe to olbrzymie zgromadzenie ludu przestało istnieć, zrównało się, zamieniło w jakąś niepodzielną atmosferę olbrzymiego wzruszenia ludzkiego. W całym tym gmachu panował tylko Julian Felsenburgh. Spokój i światło płonęło dokoła Niego jak aureola”.

Świat uczynił skok naprzód. Wiedza społeczna zapanaowała nad wszystkim. Czy nie widzicie tego – braku nadprzyrodzonej duchowości – nawet wśród katolików? Papież – ukryty.

Anioł światła.

„Żeby podsumować”, pisał Benson, „świat katolicki wiedział, że jego Papież istnieje pod imieniem Sylwester, ale trzynaście tylko osób z całego rodu ludzkiego było wtajemniczonych w to, że nazywa się Franklin i że tron Piotrowy znajduje się tymczasowo w Nazarecie”.

Proroctwo!

Tę powieść, jako ostrzeżenie, poleca papież Franciszek. Ostateczny atak następuje, kiedy resztki wiernych, którzy przysięgli umrzeć w imię wiary, śpiewają Tantum Ergo.

Powieść kończy się słowami: „I przeminął ten świat, a z nim sława jego”. ✠

Michael Brown
spiritaldaily.com



Zniszczenie Rzymu

Fragment powieści Roberta Hugh Bensona „Pan świata”

Londyn zupełnie oszalał poprzedniego popołudnia na wieść o spisku katolików. Tajemnica przeciekła na miasto około godziny czternastej, w godzinę po zdradzeniu p. Snowfordowi projektowanego zamachu i w jednej niemal chwili zamarł faktycznie wszelki ruch handlowy w mieście. O godzinie piętnastej wszystkie sklepy były już zamknięte; giełda, biura miejskie, zakłady na zachodnim krańcu miasta, wszystko przerwało, jakby pod wpływem nieprzerepartego impulsu, wszelkie swe czynności i od tej chwili aż do północy prawie, kiedy to odpowiednio wzmocniona policja zapanowała wreszcie nad sytuacją, całe tłumy wrzeszczących mężczyzn i kobiet i gromady rozwydrzonej młodzieży przeciągały ulicami, wyjąc, denuncjując katolików i mordując. Nie wiadomo, ile osób zamordowano, nie wiadomo również, czy była choćby jedna ulica, na której nie widniałyby ślady gwałtu.

Katedrę westminsterską zrabowano, wszystkie ołtarze zburzono, dopuszczając się przy tym zniewag nie do opisania. Pewien nieznany kapłan zdołał zaledwie spożyć Komunię św., gdy porwano go z ołtarza i uduszono. Arcybiskupa, dwóch biskupów i jedenastu księży powieszono w północnej części kościoła, trzydzieści cztery klasztory zburzono, katedrę św. Jerzego spalono do fundamentów, słowem, jak podawały wieczorne dzienniki, po raz pierwszy od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej w Anglii ani jedno Tabernakulum nie ostało się w promieniu dwudziestu mil od opactwa.

„Londyn – stwierdził dziennik ‘New People’ – oczyszczono nareszcie z ciemnej, fanatycznej głupoty”.

O godzinie piętnastej i pół rozeszła się wiadomość, że co najmniej siedemdziesiąt płatowców poleciało do Rzymu, w pół zaś godziny później, że ową napowietrzną flotę wzmocniło jeszcze sześćdziesiąt płatowców z Berlina. O północy wreszcie, szczęściem dopiero wówczas, gdy policja zdołała już przywrócić ład wśród motłochu, na plakatach ogłoszeniowych zabłysła nowina o dokonaniu okropnego dzieła, o zniszczeniu Rzymu. Wczesne poranne wydania dzienników dodały do tej nowiny nieco szczegółów, zaznaczając zbieżność końca roku z końcem Rzymu i opowiadając, jak zadziwiającym trafem wszystkie niemal głowy hierarchii kościelnej zebrane były w Watykanie, gdy zaczął się atak i jak wszyscy oni pod wpływem rozpacz – jak sądzono – odmówili opusz-

czenia miasta, gdy telegraf bez drutu przyniósł wiadomość o zbliżaniu się wyprawy karnej.

Ani jeden budynek w Rzymie nie ocalał. Wszystko: miasto leontyńskie, Trastevere, przedmieścia – przestały istnieć, płatowce bowiem, wisząc na nie-

zmiernej wysokości, podzieliły skrupulatnie wszystkie dzielnice pomiędzy sobą, zanim rozpoczęły miotanie pocisków wybuchowych, a w kilka minut potem, gdy huk wybuchów doleciał z dołu i buchnęły kłęby dymu i gruzów, dzieło zniszczenia było dokonane. Płatowce rozprasały się następnie we wszystkich kierunkach, wzdłuż dróg i torów, którymi ludność usiłowała zbiec, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie i, jak przypuszczano, przez ten przeznany manewr wytopiono ze trzydzieści tysięcy opóźnionych zbiegów.

„Prawda – zaznaczył dziennik ‘Studio’ – że zniszczono także wiele skarbów nieocenionej wartości, ale i ta cena nie jest zbyt wysoka za ostateczne i zupełne wytopienie zarazy katolickiej. Bo zdarza się czasem, że zniszczenie to jedyne lekarstwo na dom zanieczyszczony przez robactwo”.

Dalej zaś dziennik ten zwracał uwagę, że teraz, gdy za jednym zamachem pozbyto się Papieża z całym Kolegium Kardynalskim, wszystkich byłych monarchów europejskich oraz wszystkich najzagorzalszych świętoszków świata, szukających schronienia w „Świętym Mieście” – nie należy chyba obawiać się odrodzenia gdzie indziej tego przesądu. Niemniej i teraz nawet świat powinien strzec się pobażania wobec katolików. Powinni być pozbawieni prawa uczestniczenia pod jakimkolwiek względem w życiu państw cywilizowanych, gdyby zresztą który z nich ocalał i miał odwagę domagać się tego. O ile bowiem już wiadomo, wszystkie inne państwa jednomyślnie pochwalają to, co zrobiono z Rzymem.

Co prawda, niektóre dzienniki wyrażały ubolewanie z powodu zajścia, a raczej ducha, który je wywołał. Nie godzi się – powiadały – aby humanitaryści posługiwali się gwałtem. Żaden z nich jednak nie twierdził, aby można było odczuwać co innego, jak tylko wdzięczność za osiągnięty wynik. Nalegano przy tym, aby i katolicką Irlandię doprowadzić do porządku. Nie należy dłużej zwlekać. 🙏

Robert Hugh Benson
tłumaczył Stefan Barszczewski



Stanisław Krajski

Masońska agentura wpływu

Agent wpływu to ktoś, kto reprezentując czyjeś interesy wywiera wpływ na polityków, funkcjonariuszy państwowych lub opinię publiczną poprzez kontakty osobiste, pozycję społeczną, stanowisko służbowe czy zawodowe lub publikacje albo środki masowego przekazu.

Agenci wpływu działają głównie w mediach, na uniwersytetach, jako wydawcy, publicyści, pisarze, artyści, celebryci itp. lansując i promując określone doktryny, postawy światopoglądowe, poglądy, oceny, opinie itp. lub doprowadzając do tego, że pewne doktryny, postawy światopoglądowe, poglądy, oceny, opinie są ośmieszane, traktowane jako niepoważne lub szkodliwe. Agenci wpływu prowadzą też działania powodujące, że w mediach pewne oceny, opinie czy poglądy są wyciszane, marginalizowane lub w ogóle się w nich nie pojawiają.

Agentura wpływu może (i często jest) realizowana przez działalność fundacji lub udzielanie grantów i stypendiów przez różne, w tym również sensu stricte naukowe, instytucje. Nie musi ona być dziełem państwowych służb specjalnych. Może być narzędziem w gestii dużych firm (koncernów), sekt, organizacji o charakterze światopoglądowym (np. lewicowych) i oczywiście masonerii.

Siec agentury wpływu może być budowana ad hoc, nieprofesjonalnie w sposób łatwy do wykrycia. W taki sposób tworzyło swoją agenturę wpływu CIA przekupując po prostu, z tajnych funduszy, wybranych dziennikarzy w USA i w Europie, i skłaniając ich do upowszechniania konkretnych „informacji”, ocen i opinii.

Może to jednak być profesjonalna, świetnie zamaskowana, działająca konsekwentnie przez dziesiątki lat „pajęczyna” (w języku służb specjalnych „orkiestra”) obejmująca tysiące podmiotów, składająca się nie tylko z setek agentów wpływu, ale również z tysięcy tzw. pudef rezonansowych (zwanymi też „rezonatorami”), czyli osób (lub instytucji, np. redakcji gazet) często nieświadomych tego, że współtworzą taką „pajęczynę”, osób, które zostały wybrane i wylansowane, umieszczone na określonych stanowiskach po to, by powtarzały poglądy i opinie wytwarzane przez agentów wpływu. Rezonują one, bo takie mają poglądy lub dlatego, że zdają sobie sprawę z tego, iż to się im opłaca i stanowi powód ich kariery¹.

Wywiad Rothschildów

Warto zauważyć, że jedną z pierwszych i najbardziej profesjonalnych służb wywiadowczych posiadała, stano-

wiąca elitę światowej masonerii, rodzina Rothschildów².

Wiemy, między innymi, że James Mayer Rothschild syn i spadkobierca twórcy fortuny Rothschildów Mayera Amschela Rothschilda został wpisany, w latach czterdziestych XIX w. przez Najwyższą Radę Francji („Dawny i Uznany Obrządek Szkocki”) do jej „rejestrów braci 33 stopnia wtajemniczenia” (a więc stopnia najwyższego)³.

Rothschildowie są powiązani z Rockefellerami i mają olbrzymie wpływy w spełniającym rolę tymczasowego rządu światowego, masońskim Klubie Bilderberg⁴.

Tak opisuje działalność wywiadowczą Rothschildów Song Hongbing: „Od początku swojego istnienia branża finansowa wykazywała wielki popyt na informacje. Struktury wywiadowcze, będące agenturami państw, w bardzo wielu przypadkach zbudowane zostały w oparciu o międzynarodowe powiązania bankierskich rodzin. Jedną z najbardziej nowoczesnych sieci informacyjnych w tamtych czasach (chodzi o XIX w. – dop. S. K.) stanowił bez wątpienia system należący do rodziny Rothschildów – pod względem obszaru, który obejmował, szybkości przekazywania danych, stopnia konspiracji, precyzyjności, poziomu skomplikowania dalece przewyższał możliwości organów wywiadowczych poszczególnych państw”⁵.

Hollywood i Rothschildowie

Jednym z istotnych obszarów działania służb specjalnych była sfera kultury, poglądów, opinii i świadomości publicznej. W sferze tej działali tzw. agenci wpływu.

Agentura wpływu może też być całościowa (wiązała się z pewną doktryną czy światopoglądem lub systemem wartości). Należy uznać, że taką, masońską, agenturą wpływu było od początku Hollywood jako takie.

Cecil B. DeMille (1881-1959), reżyser i producent m. in. filmu „Król królów” pochodził, jak podkreśla to jego ofi-

² Por. choćby: J. Marrs, *Oni rządzą światem...*, s. 66-67, 84, 86, 90; R. Gervaso, *Bracia przekleci. Historia masonerii*, przekł. K. Kościelak, Warszawa 2005, s. 281; T. Marrs, *Tajna władza świata...*, s. 24-27; Epifanus, *Ukryta strona dziejów...*, s. 91-92, 208, 338, 512, 516-517, 680.

³ Por. choćby: P. Virion, *Rząd światowy. Globalizm. Antykościół i Superkościół*. Tłumaczenie ks. H. Czepułkowski, Komorów 1999, s. 22.

⁴ Por. tamże, s. 85, 100, 143.

⁵ S. Hongbing, *Wojna o pieniądź 2. Świat władzy pieniądza*, z chińskiego przeł. T. Sierakowski, Wydawnictwo „Wektory”, Bielany Wrocławskie (bez daty wydania), s. 19.; por. choćby: J. Marrs, *Oni rządzą światem...* s. 64.

¹ Por. choćby: Lancelot, *Obyś żył w ciekawych czasach, zyczyl Konfucjusz* - <http://blogmedia24.pl/node/66848>

cyjna biografia, z rodziny sefardyjskich Żydów (a więc wywodzących się z gmin Hiszpanii), która związana była z brytyjskim liberalnym politykiem Herbertem LouiSEM Samuelem, pierwszym liderem partii liberalnej, który był ortodoksyjnym Żydem. Uznaje się, że DeMille był współzałożycielem samego Hollywood i wytwórni Paramount Pictures⁶.

Jego nazwisko znajdujemy na zamieszczonych w anglojęzycznym Internecie listach masonów⁷. Wiele poważnych źródeł podaje, że pracował dla FBI i CIA.

Uchodził za amerykańskiego patriotę i zagorzałego antykomunistę, ale był rzecznikiem współpracy z kinematografią sowiecką i dystrybucji amerykańskich filmów w Rosji Sowieckiej. Na stronie internetowej The Academy of Motion Picture Arts and Sciences można zobaczyć fotokopię jego listu z 1921 r. w tej sprawie i Adolpha Zukora, właściciela Paramount Pictures Corporation, węgierskiego Żyda, który przybył do USA mając 16 lat. Cecil B. DeMille namawia go do tej współpracy i zapowiada swój wyjazd do Rosji. Odwiedził ją jednak dopiero, podobno, w 1931 r.

Cecile B. DeMille miał liczne powiązania z Rothschildami i często spotykał się z różnymi przedstawicielami tej rodziny. W amerykańskich internetowych archiwach fotograficznych można obejrzeć zdjęcia, na których pojawia się np. na planie filmowym „Kleopatry” w towarzystwie Maurice'a de Rothschilda (francuski bankier i senator, twórca szwajcarskiego oddziału potęgi Rothschildów) lub pozuje w sytuacji nieoficjalnej z Henri de Rothschildem (przedsiębiorca z odnogi angielskiej Rothschildów)⁸.

Cecil B. DeMille specjalizował się w tworzeniu filmów o tematyce biblijnej i chrześcijańskiej: „Król królów”, „Pod znakiem krzyża” (o prześladowaniu pierwszych chrześcijan), „Samson i Dalila”, „Dziesięcioro przykazań”, „Krucjata”.

Dlaczego mason wybrał taką tematykę i praktycznie miał na nią monopol? Łatwo się domyśleć. Oczywiście masońska propaganda została profesjonalnie ukryta w jego produkcjach. Wszystko było w białych rękawiczkach. W filmie „Król królów”, opowiadającym o trzech ostatnich latach życia Chrystusa, jak zauważyło wiele osób, najsympatyczniejszą postacią, nie posiadającą ponadto rysów żydowskich (w przeciwieństwie do innych postaci) był... Judasz. Żydzi byli w nim wyraźnie wybieleni w kwestii odpowiedzialności za śmierć Jezusa. W pewnym momencie w filmie podchodzi do Chrystusa dziewczynka i pyta się, czy potrafi on uzdrowić złamane nogi. Chrystus odpowiada, że tak. Dziewczynka daje mu lalkę z połamanymi nogami i Chrystus ją „uzdrowia”. Aktor grający Chrystusa wdał się po premierze filmu w

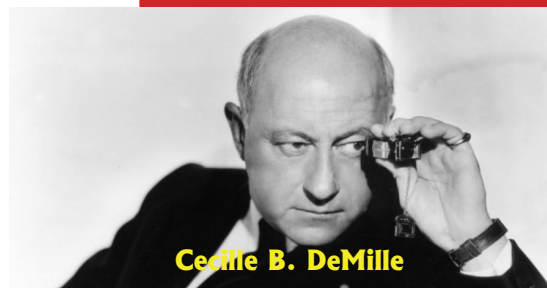
⁶ http://en.wikipedia.org/wiki/Cecil_B._DeMille; http://en.wikipedia.org/wiki/Herbert_Louis_Samuel; http://pl.wikipedia.org/wiki/Paramount_Pictures

⁷ Por. choćby: <http://www.illuminati-news.com/famous-freemasons.htm>

⁸ <http://www.worthpoint.com/worthopedia/cleopatra-de-rothschild-cecil-b-demille-didot>; <http://www.gettyimages.com/detail/news-photo/cecil-b-demille-american-film-director-henri-de-rothschild-news-photo/104714302>; http://en.wikipedia.org/wiki/Maurice_de_Rothschild; http://en.wikipedia.org/wiki/Henri_de_Rothschild

głośny i skandaliczny romans z zamężną aktorką grającą w tym filmie rolę Matki Bożej. W filmie wystąpiła też niejaka Sally Rand znana z wielu skandali obyczajowych (tańczyła lubieżne tańce erotyczne i ubierała się do nich w taki sposób, że widzowie myśleli, iż jest całkowicie naga), która była wielokrotnie aresztowana z tego powodu przez amerykańską policję. Była też wielokrotnie piętnowana przez duchownych katolickich i przez pastorów.

Właściwie nazywała się Hattie Helen Gould Beck.



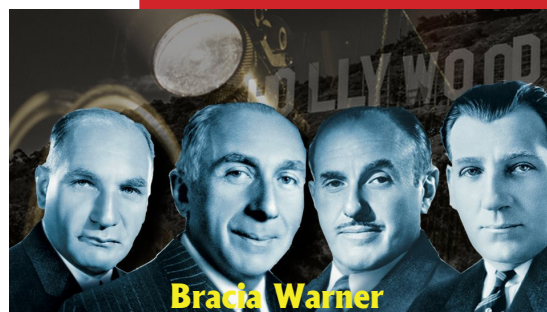
Cecile B. DeMille



Wejście główne do wytwórni Paramount Pictures



Studia wytwórni Warner Brothers



Bracia Warner

Nowe imię i nazwisko nadał jej Cecil B. DeMille.

Prezesem RKO Studios⁹ był David Sarnoff, rosyjski Żyd powiązany z Rockefellerami. W 1959 r. został oficjalnie członkiem Funduszu Braci Rockefellerów (Rockefel-

ler Brothers Fund) zajmującego się kwestiami z zakresu polityki zagranicznej.

Universal Studios [jedna z sześciu wielkich wytwórni filmowych w Hollywood - przyp. red.] należało do Carla Laemmle, niemieckiego Żyda, który pomagał wielu Żydom. Między innymi sponsorował wyjazd setek Żydów z nazistowskich Niemiec do USA¹⁰.

Z kolei wytwórnia filmowa Warner Brothers założona została przez braci Warner (właściwe nazwisko: Wonskolaser lub Wonsal), Żydów pochodzących spod Ostrołęki: Hirsza (1881-1958), Aarona (1884-1967), Szmula (1888-1927) i Icchaka (1892-1978).

Największe anglojęzyczne wydawnictwo na świecie, Random House, posiada swe oddziały na wszystkich kontynentach, a jego siedziba znajduje się w Nowym Jorku. Zostało ono założone przez Benetta Cerfa (1898-1971), Christophera Combesa i Donalda Klopfera (1902-1986). Cerf i Klopfer byli cenionymi w amerykańskiej społeczności żydowskimi liderami Amerykańskiej Rady Żydów (The American Council for Judaism). Wystąpili z niej w 1967 r. wraz z Walterem N. Rothschildem Jr, gdy organizacja ta zaczęła krytykować Izrael.

Rola fundacji masońskich

Fundacje te, w tym głównie fundacja Rockefellera, przekazują olbrzymie pieniądze na system edukacyjny. Finansują stowarzyszenia i pisma edukacyjne, w tym stowarzyszenia nauczycieli, wspierają finansowo druk podręczników szkolnych i innych materiałów wykorzystywanych w nauczaniu. Finansują w równym stopniu, co ministerstwo szkolnictwa, uczelnie wyższe, mając wpływ na programy ich nauczania, obsadę stanowisk profesorskich, na to jacy studenci i za co otrzymują atrakcyjne stypendia. **Poprzez swoje działania, wspieranie finansowe osób i instytucji wpływają na zawartość książek, czasopism, magazynów, na funkcjonowanie agencji informacyjnych, stacji telewizyjnych i radiowych, portali internetowych.** W USA stał się w swoim czasie popularny żart, że bez względu na to, czy chodzi o ABC, CBS czy NBC, wszystkie te telewizje to RBC, czyli Rockefeller Broadcasting Company¹¹.

Hongbing ujawnia w swojej książce pt. „Wojna o pieniądze” oddziaływanie na kulturę USA i świadomość społeczną masońskich organizacji, takich choćby jak Stowarzyszenie Rhodessa czy organizacji „The Round Table” („Okrągły stół”). Pisze między innymi: „Quigley pokazuje, że towarzystwo to stanowiło również, przynajmniej od początku XX wieku, główny ośrodek decyzyjny amerykańskich szkół wyższych. Aż do lat trzydziestych grupa Morgana kontrolowała uniwersytet Harvarda oraz uniwersytet Columbia, Yale działał pod flagą Standard Oil Rockefellera, uczelnia w Princeton [Princeton University] należała do spółki Prudential Insurance”.

Hongbing pokazuje jak wielkie rodziny bankierskie „modelują” w USA opinię publiczną, kształtują świadomość i hierarchię wartości amerykańskich elit. 🙏

Stanisław Krajski

¹⁰ http://en.wikipedia.org/wiki/Red_Pawn; <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carl-Laemmle>

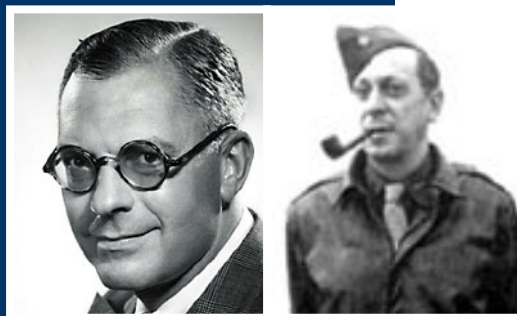
¹¹ S. Krajski, *Polska i masoneria. W przededniu wielkiego krachu*, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 2014, s. 114; por. S. Hongbing, tamże, s. 287-288.



Wejście do Universal Studios w Hollywood



Wieżowiec Random House w Nowym Jorku



Wydawcy Benett Cerf i Donald Klopfer

⁹ RKO (Radio-Keith-Orpheum) Pictures – amerykańska wytwórnia filmowa, jedna z sześciu wielkich wytwórni w Hollywood. Wyprodukowano w niej m. in. dwa spośród najbardziej znanych filmów w historii kina: „King Konga” i „Obywatela Kane” (przyp. red).



Kryzys Kościoła

Michael Voris jest dyrektorem i założycielem Mediów Św. Michała (St. Michael's Media). Pochodzi z pokolenia katolików, którzy nie otrzymali gruntownej i ścisłej katechezy. Poprzez program swojej katolickiej telewizji, Jedna Prawdziwa Wiara, i swoją współpracę ze stroną internetową www.realcatholicv.com, Michael Voris zamierza to zmienić. Jest on twórcą i gospodarzem programu The Vortex (Wir), w którym przedstawia wiele tematów dotyczących wiary. Zamieszczamy tekst z jednego z jego programów.

Witam wszystkich i zapraszam na Wir, gdzie kłamstwa i fałsze są złapane w potrzask i zdemaskowane. Nazywam się Michael Voris.

Nasze ostatnie epizody w Wirze pochodzące z Irlandii wywołały z pewnością poruszenie. Jak dotąd obejrzaone zostały 70 tysięcy razy i liczba ta rośnie w oczach.

Obrazują one kryzys w Kościele w najbardziej bezpośredni sposób. Jeśli Kościół może zostać prawie całkowicie zniszczony w Irlandii w tak krótkim okresie... może to się zdarzyć wszędzie.

Co prowadzi do dzisiejszego tematu? Zadzwoił do mnie w czasie weekendu kolega, który mówił, że jadł obiad z przyjaciółmi z parafii i kiedy wspomniał o kryzysie w Kościele... niektórzy wyglądali na zupełnie zdezorientowanych.

Kryzys? Jaki kryzys? Co masz na myśli, mówiąc kryzys? Czy jest tam kryzys? Nikt nie mówił mi o żadnym kryzysie. Nie widzę żadnego kryzysu. Kryzys? Czy to jest na pewno kryzys? Daj spokój. Nie mamy żadnego śmiertelnego kryzysu.

Liczba zwyczajnych niezainteresowanych katolików, którzy są tak zupełnie nieświadomi... po prostu bez kontaktu ze światowym kryzysem Kościoła, jest oszałamiająca.

Oto, co się dzieje, kiedy następuje powolna śmierć... powolne przejmowanie.

Prawie w żadnej parafii się o tym nie mówi... i praktycznie żaden... nie wszyscy, ale praktycznie żaden z biskupów tego nie przyzna CZY nie zmierzy się z tym... tak

jest faktycznie.

Jaki jest światopogląd katolicki? Mówiąc prosto, to jest tak: jeśli dostaniesz się do nieba... cokolwiek zdarzyło się tu na dole, tak naprawdę nie ma znaczenia. Jest to kwestia przeznaczenia... naszego wiecznego przeznaczenia. To wszystko.

Jak się traci niebo? To także jest całkiem proste. Umierając w stanie grzechu śmiertelnego.

Cóż, jeśli zrozumiecie, że zdecydowana większość katolików w Ameryce, Europie, Australii i Kanadzie, a to oznacza, że mówimy o milionach dusz, które nie chodzą na Mszę św., nie spowiadały się w konfesjonale ani razu w tym stuleciu, praktykują albo akceptują regulację urodzeń, homoseksualizm, itp., nie wierzą w realną obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii i prawie ignorują to, co mówi Papież, kiedy się z tym nie zgadzają... wtedy możecie zobaczyć, że większość katolików znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego.

Jak bardzo mogą być winni lub niewinni, pozostawia się Bogu... ale temu, że znajdują się oni w obiektywnym stanie grzechu śmiertelnego, nie można zaprzeczyć.

Teraz co do środków, jak podnieść się z tego opłakanego stanu... modlitwa i sakramenty... pobożne życie... PRAWDZIWE życie w Chrystusie, a nie społeczne... większość katolików brnie w tym dalej, jakby w ogóle nic nie miało znaczenia w życiu duchowym.

Z pewnością 75 procent tych, którzy nie chodzą na Mszę św. ... 98 procent tych, którzy praktykują albo akceptują regulację urodzeń, może MYŚLEĆ o sobie, jako o kimś, w jakiś sposób związanym z Kościołem... ale naprawdę nie są w żaden znaczący sposób.

Ich życie wieczne jest bezpośrednio zagrożone. Nie żyją zgodnie z wiarą i nie robią prawie nic, żeby naprawić sytuację. Jeśli umrą w takim stanie... oni grają z wiecznością, a szanse są prawdopodobnie bardzo przepastne.

Sam św. Paweł – uwięziony, kamienowany, rozbitek, wyszydzony, ciągnięty ulicami, wygnany z miast, fałszywie oskarżony... TEN człowiek mówił: „wypracuj swoje zbawienie w bojaźni i drzeniu”.

Jeśli ON to mówi... to, co z resztą nas.

Dlaczego tak wielu biskupów wzbrania się mówić tak, jak ich starożytny i kanonizowany przodek? Poza tym... biskupi Kościoła katolickiego są bezpośrednimi następcami Apostołów. Dlaczego więc tak wielu odmawia głoszenia tego samego, co on? Oni albo nie głoszą prawdy dostatecznie i wystarczająco ALBO głoszą anty-prawdę.

Poprzednie pokolenie biskupów w tych krajach... duża ich liczba... pomagała rozerwać wiarę i rozpaść się jej. Obecne pokolenie biskupów... wielu z nich... po prostu podtrzymuje te zniszczenia.

W międzyczasie... setki milionów dusz znajdują się w strasznym niebezpieczeństwie wiecznego potępienia. Ale kim my jesteśmy, by o tym mówić? Jesteśmy reakcjonistami i walimy z hukiem.

Kryzys, jaki kryzys, gdzie tu jest kryzys? Nikt nigdy nie powiedział kryzys. Nie widzę żadnego podejrzanego kryzysu. Bóg was kocha. ✝

Michael Voris

www.realcatholicv.com

Skromność ubioru

Długotrwałe zasady dotyczące współczesnego ubioru, odnoszące się poprzednio do bazyliki św. Piotra, zostały rozszerzone na cały Watykan. Z powodu szacunku żołnierze Gwardii Szwajcarskiej¹ zaczęli zakazywać wejścia do miasta osobom „niewłaściwie” ubranym. Nie ma wątpliwości, że jest to spowodowane lekceważeniem zasad ubioru, wynikającym z rewolucji seksualnej, jaka zaczęła się na serio w latach 1960-tych.

Matka Boża ostrzegła Hiacyntę z Fatimy w 1920 r.,



Więcej niż tylko prosząc, Watykan nalega, żeby turyści odwiedzający bazylikę św. Piotra w Rzymie dostosowali się do ścisłych zasad ubioru. Znaki obrazkowe wyjaśniające zasady ubioru są ustawione przy wejściach; kobiety i mężczyźni w szortach lub z odsłoniętymi ramionami (tzn. noszący bezrękawniki) są rutynowo zawracani przez Gwardię Szwajcarską

że „zostanie wprowadzona moda, która będzie bardzo obrażać Pana Boga”. Uprzedzała, że „ci, którzy służą Bogu nie powinni podążać za tą modą”. W odniesieniu

¹ Gwardia Szwajcarska – piesza formacja wojskowa pełniąca rolę straży przybocznej Papieża, formalnie istniejąca od XVI wieku. Uważa się, że jest najmniejszą i najstarszą istniejącą armią świata, która istnieje nieprzerwanie od roku 1506. Obecnie papieskie wojsko liczy 110 żołnierzy. W związku z tym, że liczba gwardzistów przekracza 10% mieszkańców państwa, Jan Paweł II miał niegdyś nazwać Watykan najbardziej zmilitaryzowanym krajem świata (wikipedia.org).

do właściwego stroju Pismo Święte mówi nam, że kobiety powinny chodzić „w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które się przyznają do pobożności” (1 Tm 2, 9-10). Stary Testament także stwierdza: „Kobieta nie będzie nosiła ubioru mężczyzny ani mężczyzna ubioru kobiety; gdyż każdy, kto tak postępuje, obrzydły jest dla Pana, Boga swego” (Pwt 22, 5). Chociaż ta zasada może wydawać się dziś absurdalna i przestarzała, nasze żarty z tym mogły być jednym z wielu czynników, które doprowadziły do maksymalnej dezorientacji roli płci, a ostatecznie do szerokiej akceptacji homoseksualizmu i „małżeństw” tej samej płci w naszej zachodniej kulturze.

Watykan domaga się, aby zarówno mężczyźni jak i kobiety powstrzymali się od noszenia w kościele każdego rodzaju odsłaniającej ciało odzieży – nie tylko dlatego, że obraża to Boga, ale dlatego, że zaprasza to innych do popełniania różnych grzechów zarówno ciała jak i serca: „każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 28).

Katechizm Kościoła katolickiego mówi nam, że: „(2521) ...wstydlivość chroni intymność osoby. Polega ona na odmowie odsłaniania tego, co powinno pozostać zakryte. Wstydlivość jest związana z czystością, świadczy o jej delikatności. Kieruje ona spojrzeniami i gestami, które odpowiadają godności osób i godności ich zjednoczenia”.

Skromność ubioru istotna dla świeckich odnosi się także do naszego duchowieństwa i osób zakonnych. Począwszy od soboru watykańskiego II wiele naszych zakonnic i kapłanów przestało nosić koloratki i sutanny czy habity. Było to spowodowane w dużej mierze przez fałszywe poczucie reformy jak też świadome pragnienie ze strony niektórych, żeby zaciemnić słuszne różnice między kapłanami a osobami świeckimi.

Częściowo w wyniku tych zmian powołania kapłańskie zauważalnie spadły, a powołania zakonne – zwłaszcza w Quebecu [prowincja kanadyjska – red.] – prawie wygasły. To z kolei spowodowało, że wiele naszych katolickich szkół, które poprzednio prowadzone były przez księży i zakonnice, utraciło swoją katolicką tożsamość.

Powołania do kapłaństwa i życia zakonnego, gdzie poświęca się całe życie wierze, nie są takie, jak inne powołania. Jako takie nie powinny być ukrywane przez uciekanie się do używania świeckiej odzieży: „Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 15). Ten fragment odnosi się oczywiście do szerzenia wiary poprzez nasze działania święte. Niemniej strój kościelny jest także widocznym świadectwem chrześcijańskiej żywotności o najwyższej wartości i dlatego musi być chroniony.



Aktorka Meryl Streep w filmie „Wątpliwość”

wana Panu Bogu.

Mówi się także, że nawrócenie na katolicyzm aktora Aleca Guinnessa² rozpoczęło się od chwili, kiedy naj-



Alec Guinness w roli księdza Browna w filmie „Detektyw”

² Alec Guinness (1914-2000) – brytyjski aktor filmowy i teatralny, scenarzysta. Zasłynął rolami w adaptacjach powieści Dickensa i sztuk Szekspira, a także takimi filmami jak *Szlachectwo zobowiązuje* i *Jak zabić starszą panią?* Za rolę podpułkownika Nicholsona w filmie *Most na rzece Kwai* otrzymał Oscara. W 1959 r. otrzymał tytuł szlachecki *sir* (wikipedia.org).

³ „Detektyw” w reżyserii Roberta Hamera wyprodukowany przez hollywoodzką wytwórnię Columbia Pictures w 1954 r., oparty na powieści Gilberta K. Chestertona – znakomity film katolicki dla tych, którzy chcą, żebyśmy mieli katolickie kino. Zobaczcie go, jeśli chcecie obejrzeć film bez zagrożenia ze strony hollywoodzkich producentów niemoralności. Alec Guinness gra w nim główną rolę (przyp. red.).

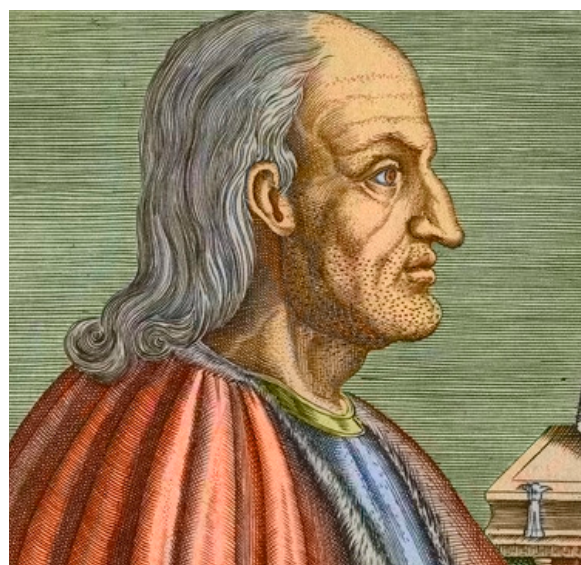
Znana aktorka amerykańska Meryl Streep powiedziała kiedyś, że gdy przebrała się w habit zakonnicy kręcąc w 2008 r. film pt. *Doubt* (*Wątpliwość*), czuła się jak ubrana w Boga i była przekonana, że prawdziwe zakonnice, które zakładają habit muszą także podzielać to niesamowite uczucie, iż każda chwila ich dnia jest ofiaro-

nessa i sprawił, że zaczął on rozmyślać nad wartością „Kościoła, który mógł rozbudzić takie zaufanie w dziecku”.

Wraz z rosnącą popularnością sekularyzmu i ateizmu my wszyscy – zarówno kapłani jak i świeccy – pozwalamy na usuwanie wielu naszych najstarszych tradycji. W postępowaniu za najnowszą próżną modą porzucamy Boga. Stąd powinniśmy przyjąć mądrą radę św. Anzelma⁴, biskupa, spowiednika i Doktora Kościoła, który powiedział: „Jeśli chcesz być pewien, że znajdziesz się w liczbie Wybranych, staraj się być jednym z niewielu, a nie jednym z wielu... To znaczy: nie idź za zdecydowaną większością ludzkości, ale postępuj za tymi, którzy wchodzą na wąską drogę, którzy wyrzekają się świata, którzy oddają się modlitwie i którzy nigdy nie zwalniają swoich wysiłków za dnia, ani w nocy, więc mogą osiągnąć wieczne błogosławieństwo”. ✝

Paul Kokoski

Artykuł ten pochodzi z „Roczników Świętej Anny” z numeru wrzesień-październik 2011 (www.annalsofsaintanne.ca). Przedruk za zgodą wydawcy.



Św. Anzelm z Canterbury

⁴ Św. Anzelm z Canterbury albo Anzelm z Aosty (1033-1109) – włoski duchowny katolicki, benedyktyn, arcybiskup, filozof uważany za jednego z twórców scholastyki, teolog katolicki. Najbardziej znaną koncepcją św. Anzelma jest dowód ontologiczny na istnienie Boga, który zawarł w *Proslogionie*. Mówi on, że istnienie Boga można wydedukować z istnienia samego pojęcia „Bóg”. Choć pomysł ten na pozór wydaje się sprzeczny logicznie, konstrukcja myślowa św. Anzelma jest niezwykle pieczołowicie przemyślana. Oto uproszczony proces myślowy, który doprowadził filozofa do dowiedzenia istnienia Boga:

Istnieje w języku pojęcie „Bóg”. Cechą desygnatu pojęcia „Bóg” jest absolutna doskonałość. Jeśli zaś owo słowo oznaczałoby byt doskonały, to temu bytowi nie może niczego brakować. W szczególności zaś nie może brakować mu przynajmniej istnienia. Musi więc on istnieć.

Choć powszechnie przyjęło się za Kantem mówić, że jest to dowód, niektórzy podkreślają, iż powinno się raczej mówić o argumentie (więcej E. Mascall, *Otwartość bytu*) (wikipedia.org)

Kontrkulturowe wyzwanie

Marie Anne Jacques

Świat technologii ma wiele aspektów, które są dziś używane do promowania kultury śmierci, tak często opisywanej przez św. Jana Pawła II w jego przemówieniach i homiliach. W czasie swojego pontyfikatu zdecydowanie potwierdzał on encyklikę papieża Pawła VI *Humanae vitae*. Chcemy teraz przedstawić naszym Czytelnikom metodę, która pozostaje w całkowitej zgodzie z nauczaniem Kościoła zawartym w *Humanae vitae*.

Okrucieństwa dokonywane kosztem życia ludzkiego, jak gdyby było ono niczym więcej niż towarem, muszą być rozpoznane przez społeczność chrześcijańską i zwalczane przez nią. Inaczej nasz świat będzie nadal pogrążał się w nieuchronnym zniszczeniu i chaosie. Bóg jest Autorem Życia, a nauka nie ma władzy nad stworzeniem. Może ona tylko odkrywać to, co Bóg już stworzył i używać inteligencji człowieka do wspierania nowych pomysłów.

Rozwój naturalnego systemu

Ci, którzy eksperymentowali z tym, co „konwencjonalna” medycyna ma do zaoferowania, powinni prześledzić możliwości Naturalnej Technologii Prokreacyjnej (Natural Procreative Technology), zwanej **NaProTechnology**. Przedstawiamy krótką historię naprotechnologii i kilka faktów, które dowodzą, jak udana jest to metoda.

Naprotechnologia została odkryta i rozwinięta w 1985 r. przez doktora Thomasa W. Hilgersa, położnika i ginekologa, oraz kilku jego kolegów. Jest ona oparta na naturalnym systemie regulacji płodności zwanym modelem Creightona (Creighton Model Fertility Care System – CrMS). Doktor Hilgers studiował naturalne metody płodności odkąd został studentem medycyny w 1968 r. Chociaż CrMS jest podobny w jakimś stopniu do naturalnego planowania rodziny (Natural Family Planning – NFP), stosuje on głównie obserwację i włącza prosty system wykresów oparty na „biomarkerach”, które mogą być badane w trakcie cyklu menstruacyjnego kobiety.

Skuteczność tego nowego podejścia pozwala diagnozować lekarzom choroby i warunki rozrodcze, włączając bezpłodność, nawracające poronienia i wiele innych czynników. Dogłębna dyskusja z pacjentką i dokładne badanie jej wykresu



dr Thomas Hilgers

modelu Creightona jest decydujące na każdym etapie opieki nad nią. Osoby uczestniczące w naprotechnologii stosują specjalną dietę, leki i/ lub inne metody, żeby pomóc uleczyć problemy, jakie może mieć kobieta; w przeciwieństwie do większości praktyków przepisujących tabletki na choroby i dolegliwości reprodukcyjne.

Zdroworoządkowa opieka medyczna

„To podejście może wydawać się prostą, zdroworoządkową opieką medyczną, jaką każdy powinien stosować”, mówi dr Hilgers. „Ale nie potrafię wystarczająco podkreślić, jak kontrkulturowe i zasadniczo odmienne jest takie podejście w porównaniu do zawodów zajmujących się zdrowiem reprodukcyjnym. Naprotechnologia rzuca wyzwanie i zmienia prawie wszystko, co wiemy na temat opieki zdrowotnej kobiety”.

„Gabinet lekarza ginekologa stał się teraz ogniskiem i punktem początkowym kultury śmierci w Ameryce”, mówi Hilgers. „Normalnie nie myślimy o tych specjalistach w takich kategoriach, ale wiele z tego, co robią dzień w dzień, niszczy życie. Albo kierują oni pacjentki do innych, którzy niszczą życie”.

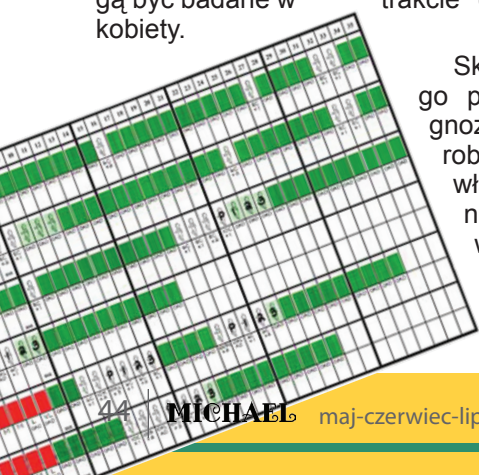
Na samym początku swojej pracy z naprotechnologią i modelem Creightona dr Hilgers założył także Instytut Papieża Pawła VI (Pope Paul VI Institute for Human Reproduction). Instytut był finansowany przez św. papieża Jana Pawła II, który wpłacał roczne składki w wysokości wielu tysięcy dolarów poprzez Fundację Papieską, wiedząc że praca dra Hilgersa nigdy nie zostałaby uznana bez wsparcia. W zamian dr Hilgers przedstawił strategię zapoznania lekarzy w Polsce z naprotechnologią.

Problemy z zawodem lekarza

Dr Hilgers wie, o czym mówi, kiedy precyzuje problem z zawodem lekarza. Jego doświadczenie w leczeniu kobiet i małżeństw obejmuje okres czterdziestu lat. Zauważa on, że 58 procent pacjentów przychodzących do Instytutu jest sfrustrowanych obojętnością lub poczuciem „opuszczenia” przez lekarzy, do których dotąd chodzili.

„Jako całość, dziedziny położnictwa, ginekologii i zdrowia reprodukcyjnego dawno temu przestały po prostu szukać właściwych odpowiedzi na bardzo poważne problemy”, wyjaśnia dr Hilgers. „W rezultacie współcześni lekarze nie potrafią dostarczyć odpowiedzi na uzasadnione pytania. W efekcie podnoszą ręce w górę, bo nie wiedzą, co jeszcze zrobić”.

Ta niepokojąca historia kobiecej opieki zdrowotnej jest bezpośrednio związana z legalizacją tego, co nazywało się w latach 1960-tych „regulacją urodzeń”, wprowadzoną przez Margaret Sanger, założycielkę Plano-





wanego Rodzicielstwa¹. „Pigułka antykoncepcyjna zmieniła zasadniczo kierunek medycyny reprodukcyjnej nastoletnich dziewcząt, kobiet i ich rodzin prawie z dnia na dzień”, mówi dr Hilgers. „Zamiast badania zasadniczych przyczyn problemów kobiecego zdrowia lekarze mogą po prostu przepisać receptę na środki antykoncepcyjne jako sposób maskowania objawów. Powstały stan mógł przynieść chwilową ulgę, ale podstawowa przyczyna choroby pozostała. Wkrótce pigułka stała się odpowiedzią niemal na wszystko. Jest to wielka krzywda dla kobiet i ich zdrowia, i to się musi zmienić”.

Rozum ludzki i wiara

„Przez lata byłem uderzony liczbą naukowców i lekarzy, którzy twierdzą, że intelektualnie i naukowo niemożliwe jest osiągnięcie katolickiego podejścia do ochrony zdrowia reprodukcyjnego”, mówi dr Hilgers. Są to uprzedzenia pochodzące często z głęboko zakorzenionej ignorancji na temat tego, co jest możliwe w tej dziedzinie. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek spotkał lekarza, który nie miałby opinii na temat naturalnego planowania rodziny. Spotkałem wielu, którzy nie wiedzieli prawie nic na ten temat”.

Dla intelektualisty zmaganie między wiarą i rozumem jest czymś, co było problemem od zarania dziejów. Dla tego św. papież Jan Paweł II napisał encyklikę *Fides et ratio* (*Wiara i rozum*), żeby wyjaśnić ten problem. „Uważa się”, mówi dr Hilgers, „że rozum ludzki może znaleźć odpowiedź na wszystkie rzeczy, a wiara nie jest konieczna. Ale to, co staraliśmy się osiągnąć i rzeczy, które odkryliśmy, są rezultatem odpowiedzi na pytania, jakie postawiliśmy z powodu wiary. Jednocześnie wszystkie pytania, które mogą być postawione na temat nauki katolickiej w obszarze ludzkiej reprodukcji, mogą zostać poddane pod rozważę metod naukowych”.

Podręcznik

W 2004 r. dr Hilgers opublikował podręcznik pt. *Medyczna i chirurgiczna praktyka naprotechnologii* (*The Medical & Surgical Practice of NaProTechnology*). Dr Hilgers mówi: „Medyczny podręcznik był ogromnym krokiem naprzód na wielu poziomach. Mogliśmy w końcu zebrać wszystkie badania, które prowadziliśmy przez blisko trzydzieści lat i pokazać zawodowym lekarzom dowody – gdyby zechcieli je poznać – na to, o czym zawsze wiedzieliśmy, że było lepszym podejściem do opieki zdrowotnej kobiet”.

Wśród wielu aspektów przedstawionych w podręczniku są następujące:

- Naprotechnologia jest półtora do trzech razy bardziej skuteczna niż zapłodnienie in vitro w niesieniu pomocy niepłodnym parom, by mogły mieć dzieci za ułamek kosztu.
- W 79 procentach jest skuteczna, pomagając kobietom osiągnąć udany stan błogostawiony po wielokrotnych poronieniach i pomagając ustalić, czy są one narażone na poronienie zanim ono nastąpi.
- W 95 procentach jest skuteczna w leczeniu zarówno zespołu napięcia przedmiesiączkowego jak i depresji poporodowej, często osiągając wyniki po kilku godzinach, a w drugim przypadku łagodzi stan, który dotyka jedną na pięć matek.
- Skutecznie leczy przewlekły ból miednicy i redukuje wskaźnik usuwania macicy aż o 75 procent.
- Redukuje wskaźnik przedwczesnych porodów o około 43 procent, znacząco zmniejszając zakres wad wrodzonych, defektów i opieki długoterminowej.

Entuzjazm w seminariach

Kilka seminariów w Stanach Zjednoczonych rozwinęło program dla swoich przyszłych kapłanów, umieszczając naprotechnologię w kursie teologii moralnej. Program jest sponsorowany przez Instytut Papieża Pawła VI i prowadzony w seminarium Kenrick-Glennon w St. Louis w stanie Missouri, w seminarium św. Karola Boromeusza w Filadelfii w stanie Pensylwania i w Papieskim Josephinum w Columbus w stanie Ohio.

Prorektor i profesor teologii moralnej w seminarium Kenrick-Glennon, ks. Edward J. Richard, zapewnia, że taki kurs może przynieść tylko pozytywne wyniki. „Mówią mi, że są to ich ulubione zajęcia. Możemy zobaczyć rosnące w trakcie kursu emocje, kiedy przedstawiamy całą tę informację, która będzie ogromnie pomocna w posłudze, jaką niedługo będą wykonywać. Daje mi to wiele nadziei co do przyszłości kapłaństwa”.

Naprotechnologia idzie naprzód

Dzisiaj naprotechnologia coraz bardziej zyskuje uznanie na świecie. Istnieje ponad 200 centrów płodności w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Znajdują się one także w Polsce, Irlandii, Australii i na Tajwanie. Ten artykuł powstał w nadziei, że więcej par skorzysta z pomocy, którą oferuje im naprotechnologia. Metody reklamowane przez współczesną medycynę wspierają ideologię wygody, często za cenę moralności.

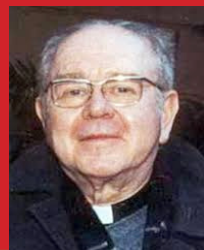
Naprotechnologia jest chrześcijańską drogą wspierania wartości moralnych i jest jednocześnie w pełni zgod-

¹ Zob. artykuł Marie Anne Jacques Margaret Sanger: *Założycielka Planowanego Rodzicielstwa*, MICHAEL nr 77, maj-czerwiec-lipiec 2014.

Nauka i rosnąca amoralność

Zapłodnienie *in vitro*

ks. prof. Michel Schooyans



W dyskusji na temat zapłodnienia *in vitro* ciągle słyszemy, że „nauka nie jest w stanie rozsądzić pytania na temat początku życia człowieka i nie będzie w stanie powiedzieć, kiedy i czy mamy do czynienia z osobą ludzką”.

To twierdzenie jest zarówno prawdziwe jak i fałszywe. Jest *prawdziwe* w takim stopniu, że ustalenie natury, jakości i specyficzności osoby ludzkiej wykracza poza zakres nauki tak samo, jak potwierdzenie lub zaprzeczenie istnienia Boga i nieśmiertelności duszy. Jest *fałszywe*, ponieważ nauka, przy ścisłym przestrzeganiu metody, może powiedzieć coś na temat jednostki ludzkiej, oznaczyć jej pojawienie się i zanalizować genetyczny dowód osobisty lub mapę, która będzie zachowana przez całe jej życie. Kiedy sperma łączy się z komórką jajową, biolodzy mogą oświadczyć, że w tym momencie zaczyna się oryginalna, nowa istota – stworzenie, które nie posiada genów konia ani królika, tylko człowieka i które będzie realizować swój rozwój przez siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat bez przerwy.

Byłoby zatem sofistyką wyciąganie wniosku, że skoro nauka nie może niczego powiedzieć na temat osoby ludzkiej jako takiej, nie może ona powiedzieć niczego na temat jednostki ludzkiej. Jeśli chodzi o stwierdzenie, że jednostka ludzka koniecznie posiada ontologiczny status osoby, jest to konkluzja filozoficzna. Podwójnym sofizmatem byłby wniosek, że ponieważ nauka nie może powiedzieć niczego na temat osoby ludzkiej jako takiej, nikt, czy to człowiek z ulicy, filozof czy teolog nie może na ten temat niczego powiedzieć...

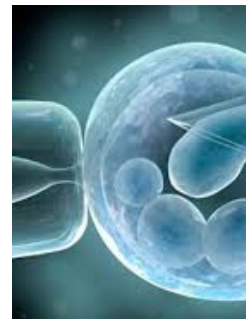
Gdy nauka zakłada, że nie może ustalić kwestii początku istoty ludzkiej, a schronienia szuka w zawieszeniu opinii, praktyka staje się normatywna. Etyka nie jest niczym innym, tylko odbiciem całkowicie materialistycznej praktyki. **Co jest zrobione, jest dobre, bo jest zrobio-**

ne, skąd mamy niepowstrzymaną spiralę: najpierw aborcja, potem ortogeneza, zapłodnienie *in vitro*, osoby trzecie jako dawcy, matki wynajęte do urodzenia dziecka, eugenika, eutanazja, itd. *Użyteczność* (dla niektórych) staje się kryterium *prawdy* dla wszystkich. Czasami mówi się, że jest to cena, którą musimy zapłacić za postęp naukowy i że zajęcie stanowiska byłoby „naruszeniem wolności akademickiej” i „blokowaniem rozwoju nauki”. Ten typ argumentacji nie zdaje egzaminu.

Najbardziej kosztowna dziś wojna w odniesieniu do ludzkiego życia nie używa broni jądrowej albo innych wyrafinowanych rodzajów broni. Nie, najbardziej śmiertelna wojna to ta, której ofiary znajdują się w laboratoriach i klinikach, wśród milionów ludzkich zarodków i płodów. **Banalizacja umyślnego zabijania ludzi poważnie osłabia wrażliwość osobistej i zbiorowej świadomości moralnej ludzkości.** Okalecza mechanizmy ludzkiego rozumu, które są zdolne do kontroli agresywności, jaka jest częścią człowieka. Agresywność w ten sposób staje się niepohamowana i możemy przewidzieć, że doprowadzi to do wzrostu rodzaju zachowania, które rodzi wojnę. Matka Teresa często zwracała na to uwagę.

Manipulacja ludzkimi embrionami nieuchronnie przyzwyczajają ludzi do spokoju ducha w obliczu morderstwa jakiegokolwiek rodzaju. Jeśli mogą pozbyć się istnienia osoby ludzkiej właśnie poczętej, którą słabo mogą sobie wyobrazić, ale której obecność zaświadcza nauka, dla czego miałbym powstrzymać się od pozbawienia życia *jakiegokolwiek innego człowieka?*

Debata na temat zapłodnienia *in vitro* wygląda jak



na z chrześcijańskim poszanowaniem życia ludzkiego, co było zamierzeniem Boga. Małżonkowie mogą począć dzieci w domu, podczas gdy metody takie jak *in vitro* umieszczają poczęcie poza małżeństwem. Metoda naprotechnologii kosztuje od 350 do 530 dolarów; *in vitro* od 2465 do 5280 dolarów (za sesję).

in vitro od 2465 do 5280 dolarów (za sesję).

Dr Hilgers zaznacza: „Jestem głęboko przekonany, że jeśli kiedykolwiek zamierzamy mieć znowu Kulturę Życia w Stanach Zjednoczonych i na świecie, będziemy musieli nawrócić lekarzy. Mam wiele zaufania do przyszłości, ponieważ wiem, że to, co robię i to co robią setki ludzi, aby to wszystko się stało, ma korzenie w mądrości Kościoła katolickiego i w Bogu”. ☩

Marie Anne Jacques

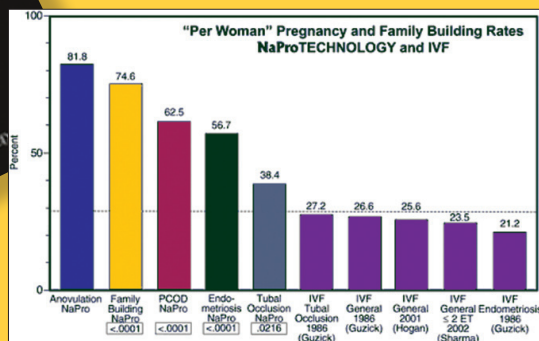
Więcej informacji znajdą państwo na stronach internetowych:

www.naprotechnology.com

www.popepaulvi.com

www.creightonmodel.com

www.fertilitycare.org





Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 25 zł / 9 euro / \$7, na 2 lata 50 zł / 18 euro / \$14. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$50 / 110 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

uporczywe powtarzanie starych dyskusji na temat nauki. Tak czy nie? – czy eksperymentalne metody fizyki, chemii i biologii są jedynymi obowiązującymi metodami wiedzy, do których ludzki umysł ma się odwoływać? Tak czy nie? – czy ostatecznie słowo na temat godności i przeznaczenia człowieka powinno pochodzić z tych dyscyplin? Człowiek zawsze pozostanie tajemnicą dla siebie, szymfrem, który musi odkodować. Ta tajemnica musi być dostrzeżona i zbadana przez umysł, stosujący w tym celu zbieżne i uzupełniające metody. W skrócie, biologia może wyjaśnić, czym jest organizm, a filozofia powie nam, kim jest osoba. Ale wtedy, dlaczego tylko biolodzy mają decydować faktycznie, że taka a taka jednostka ludzka nie ma prawa do poszanowania?



Spór o *in vitro*, jak ten w sprawie aborcji, wymaga, by lekarze przemyśleli specyfikę swojej misji i zważyli jej konsekwencje na płaszczyźnie moralnego obowiązku. Medycyna zamiast leczenia pacjentów najpierw w ich własnym interesie oraz w harmonii z medycznym obowiązkiem moralnym, będzie dążyć w kierunku weterynaryjnego rodzaju moralności. Weterynarz zwykle nie dba o zwierzęta w ich własnym interesie, ale w interesie ich właściciela. Dr P. Simon przyjmuje tę zmianę jako podstawę swojego ostatecznego wniosku, wprowadzając pojęcie „medycyny organizmu społecznego”. Z doskonałą logiką były Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Francji stawia badania dla dobra gatunku ponad badaniami dla dobra jednostki – moralną wartość społeczeństwa ponad wartością osoby.

Zapłodnienie *in vitro*, najpierw na płaszczyźnie filozoficznej, rodzi poważne problemy natury etycznej i politycznej. Kwestionuje ono podstawową zasadę wszystkich ludzkich systemów etycznych, fundament wszystkich cywilizowanych społeczeństw: złotą regułę etyczną. „Traktuj innych tak, jak Ty byś chciał być traktowany”, jest zasadą, którą Kant, wśród wielu innych, interpretuje jako „zawsze działać w taki sposób, aby traktować ludzkość w sobie i innych jako cel, a nie jako środek”. **In vitro otwiera drogę do zniszczenia rodziny poprzez samą reprodukcję, jak również za pomocą uspołecznienia reprodukcji.** Rozwój nowych (istniejących i przewidywanych) biotechnologii wzmocni, szybko i fantastycznie, polityczne i prawne trudności już obserwowane w naszej analizie zagrożeń społecznych, politycznych i prawnych spowodowanych przez liberalizację aborcji.

Zapłodnienie *in vitro* dostarcza sposobności dla nieokreślonych uprawnień posiadanych przez wysokiej rangi techników, którzy są uwikłani w wir skuteczności, a czasem uwięzieni w amoralności. **Technicy ci oferują przywódcom lub wpływowym mniejszościom niespotykane instrumenty dominacji, która będzie przebiegać od pełnej kontroli nad ludzką rozrodczością, przez eugenikę, aby zakończyć na zaprogramowanej śmierci.** Wreszcie, z punktu widzenia teologii moralnej, pilne jest oddanie rychłej sprawiedliwości denerwującej kaczce dziennikarskiej, że zapłodnienie *in vitro* jest kwestią otwartą, do rozstrzygnięcia przez każdego człowieka, wybierającego swoją własną prawdę na pięknej „pluralistycznej” wystawie. Wszystkie niezbędne zasady są pod ręką, aby rozwiązać ten problem i nie ma tu w ogóle miejsca dla „nowej etyki” lub „nowej moralności”. ✨

ks. prof. Michel Schooyans

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL Journal
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

Non Profit Org.
U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

2015: Rok św. Jana Pawła II



Kwestia społeczna

Oto fragmenty tekstu przygotowanego przez Ojca Świętego na audiencję generalną 13 maja 1981 r. Nie został on ogłoszony. Zamach na życie Papieża, dokonany na Placu św. Piotra o godz. 17.19 przez młodego Turka nazwiskiem Agca, uniemożliwił dokończenie audiencji. Ciężko ranny Papież został przewieziony do rzymskiego szpitala Gemelli.

Dzisiaj, Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie, pragnę rozpocząć rozważania na inny temat, aby godnie podkreślić datę, która zasługuje na to, by wpisać ją złotymi zgłoskami w dzieje Kościoła współczesnego: 15 maja 1891. Mija bowiem dziewięćdziesiąt lat od dnia, w którym poprzednik mój, Leon XIII, ogłosił fundamentalną encyklikę społeczną *Rerum novarum*, która nie tylko stanowiła zdecydowane oskarżenie „niezasłużonej nędzy”, w jakiej znajdowali się ówcześni robotnicy w pierwszym okresie zastosowania maszyny przemysłowej w dziedzinie produkcji, ale nade wszystko stworzyła podwaliny sprawiedliwego rozwiązania trudnych problemów współżycia ludzkiego, określanych zwykle mianem „kwestii społecznej”.

Leon XIII śmiało podniósł głos w obronie uciśnionych, ubogich, pokornych, wyzyskiwanych, a nie było to niczym innym, jak echem głosu tego, który błogosławionymi ogłosił ubogich i łaknących sprawiedliwości. Tym bowiem, co uzasadnia interwencję Kościoła i jego Najwyższego Pasterza w sprawy społeczne jest zawsze posłannictwo otrzymane od Chrystusa, posłannictwo ocalenia człowieka w całej jego postaci.

Kościół, na mocy swego powołania, jest wezwany do tego, ażeby wszędzie był wiernym obrońcą godności uciśnionych i odepchniętych, do tego, ażeby był Kościołem słabych i ubogich. Chce solidaryzować się ze swymi dziećmi i z całą ludzkością, dzieląc trudności i utrapienia i czyniąc swoimi słusne żądania tych, którzy cierpią lub są ofiarą niesprawiedliwości.

Rerum novarum posiada również dla Kościoła szczególne znaczenie, ponieważ stanowi dynamiczny punkt odniesienia jego nauki i akcji społecznej we współczesnym świecie. Od początku, poprzez wieki, aż po dzień dzisiejszy, Kościół zawsze spotykał się oraz dokonywał konfrontacji ze światem i jego problemami, ukazując je w świetle wiary i moralności Chrystusowej. Przyczyniło się to do wyklucia się i powstania w ciągu dziejów systemu zasad chrześcijańskiej moralności społecznej, znanego dziś jako doktryna społeczna Kościoła. Jest zasługą papieża Leona XIII, że on pierwszy usiłował nadać jej charakter organiczny i syntetyczny.

Przedmiotem nauczania społecznego jest i na zawsze pozostanie godność człowieka, obrazu Boga, oraz obrona niezbywalnych praw ludzkich; celem zaś realizacja sprawiedliwości rozumianej jako postęp i integralne wyzwolenie osoby ludzkiej w jej wymiarze ziemskim i transcendentnym. ✠

Św. Jan Paweł II

